WIOSENNY KONKURS „GAZETY NOWEJ".
OPRÓCZ POLONEZA, DO WYGRANIA WIELE ATRAKCYJNYCH NAGRÓD.
M.IN. KOMPUTER „SCHNEIDER", ANTENA SATELITARNA, GRY TELEWIZYJNE, BON „PROGRESJA".
KUPON STR. 5

Magazyn Zielonogórska
GAZETA NOWA

Piątek - niedziela 23-25.04.1993 nr 79 (657) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.200 zł

Imieniny
Piątek
ILONY, JERZEGO, WOJCIECHA
Sobota
ALEKSEGO, ALEKSANDRA, ERWINA
Niedziela
MARKA, JAROSŁAWA

Dziś

16-stronicowy „TELETYDZIEŃ" a w nim m.in.:

- programy satelitarne POLSAT, POLONIA, RTL, SAT 1, 3 SAT, EUROSPORT, PRO 7, MTV, SKY ONE, PREMIERE
- TVP
- Gwiazda tygodnia Jane Seymur
- Test — zabawa dla pań

♦♦♦

Ponadto w magazynie:
- Lider za kierownicą str. 9
- Studiować po angielsku str. 10
- Banki i banczki str. 13
- Sto przypadków dla nastolatków str. 16

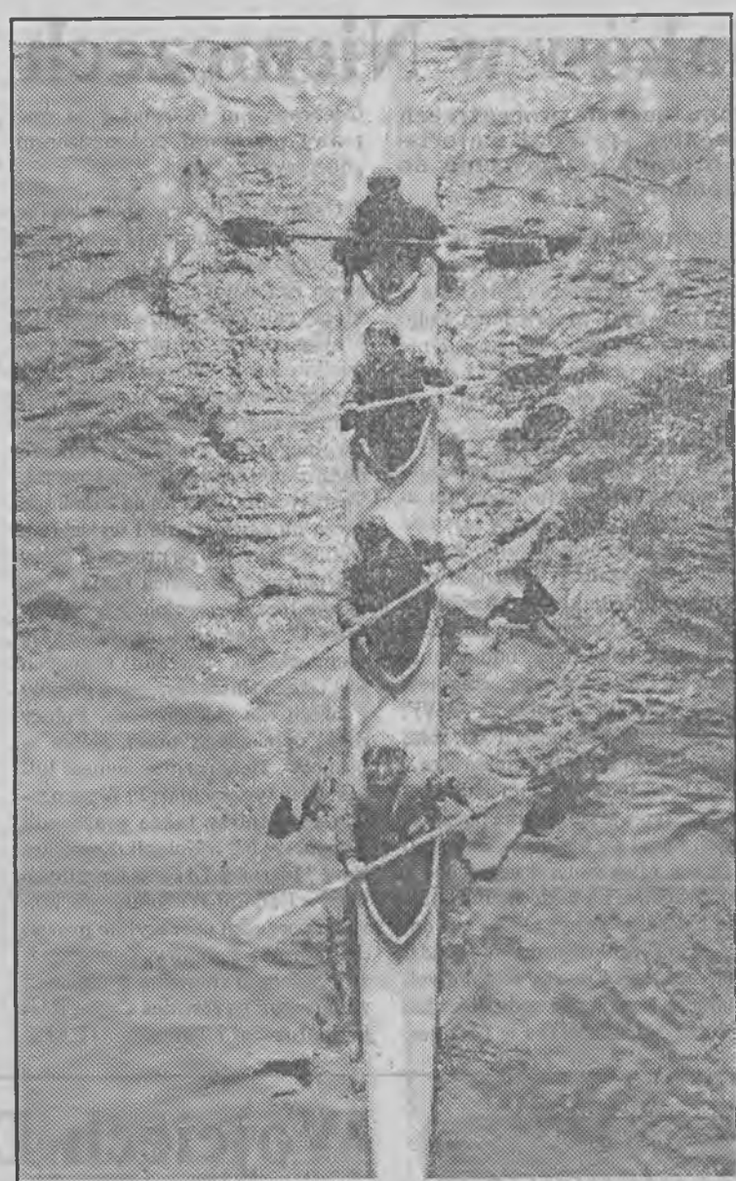

Gorzowscy kajakarze rozpoczęli sezon. Następcom srebrnego medalisty olimpijskiego Wojciecha Kurpiewskiego, życzymy połamania wioseł.

Fot. Marek Woźniak

„Dla nas jest to akt desperacji" — mówi jedna ze strajkujących nauczycielek

Jak długo można czekać?

Zgodnie z zapowiedzią w całym kraju odbyła się wczoraj akcja protestacyjna nauczycieli. W województwie zielonogórskim wzięły w niej udział 232 szkoły podstawowe (81 proc.) i 39 średnich (76,5 proc.). Przyłączyło się także 8 przedszkoli, Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Na taką formę protestu zdecydowało się 90 proc. nauczycieli i pracowników administracji strajkujących szkół.

W Zielonej Górze do strajku nie przystąpiła tylko jedna, mała i łączona z przedszkolem, Szkoła Podstawowa w Chynowie, a ze szkół średnich na 14, w 5 trwały normalne zajęcia. Wśród nich było Liceum nr IV, w którym już wcześniej nauczyciele postanowili nie załatwiać swoich spraw w ten sposób. Zapytany przez nas o zdanie dyrektor tej szoły, **Stefan Bulanda** wyraził zadowolenie, ***„że jego firma pracuje".***

Do strajku zdaniem zastępcy dyrektora, **Mirosława Ganeckiego**, nie miało powodu Społeczne Liceum Ogólnokształcące — Szkoła Myślenia Twórczego. ***„Jesteśmy finasowani w inny sposób, a warunków może nam pozazdrościć niejedna szkoła. Poza tym nie uważam, by była to właściwa forma protestu".***

Zgoła inaczej wyglądała sytuacja w VII LO, gdzie już 19 bm., w przeprowadzonym referendum załoga opowiedziała się za strajkiem. Wzięło w nim udział 58 osób (72,5 proc. wszystkich pracowników). Przebywali oni w szkole od godz. 8.00 do 15.00, potem strajkowała wieczorówka. Do szkoły przyszło jednak około 50 uczniów, by obejrzeć spektakl o zwierzeniach narkomanki. Czynna była również stołówka, bo kucharki nie przyłączyły się do nauczycieli. Zdaniem **Bożeny Mani**, ze szkolnego ogniska ZNP, przez cały dzień trwały między pedagogami dyskusje na temat skuteczności tej formy protestu. Przeważało jednak retoryczne pytanie: **„Jak długo można czekać?"**. Na nastroje nauczycieli nie miała też wpływu wczorajsza decyzja rządu o przyznaniu podwyżki.

cd str. 2

Rozliczenie z podatku

Emeryci i renciści do 15 maja

Minister finansów przedłużył termin składania zeznań podatkowych dla osób pobierających emerytury lub renty do 15 maja. Decyzja ta została podjęta na prośbę ZUS, którego oddziały terenowe nie wszędzie zdążyły na czas przekazać zainteresowanym osobom informacje o wysokości świadczeń z ZUS oraz potrąconych zaliczkach.

Dokumenty takie były potrzebne tym rencistom lub emerytom, którzy chcieli rozliczać się wspólnie ze współmałżonkiem, mieli dodatkowe dochody lub chcieli skorzystać z ulg i zwolnień podatkowych. **(PAP)**

Odczyt prof. Zbigniewa Religi

W piątek, 23 kwietnia, w zielonogórskim teatrze odbędzie się sympozjum naukowe dla lekarzy pn.„Postępy kardiochirurgii". Na sympozjum, które rozpocznie się o godz. **10.00**, odczyty wygłoszą najwybitniejsi kardiochirurdzy, a wśród nich prof. **Zbigniew Religa.**

(strz)

Nie żyje dziecko

W środę, 21 kwietnia, wczesnym popołudniem grupka dzieci ze Szkoły Podstawowej w Otyniu wybrała się po lekcjach do pobliskiego lasu, w miejsce, gdzie krzyżują się dwa szlaki kolejowe: Nowa Sól-Zielona Góra i Nowa Sól-Wolsztyn. Znajduje się tam wiadukt kolejowy; po nim poruszają się pociągi zwykłej trakcji, dołem zaś jeżdżą pociągi trakcji elektrycznej.

W czasie pobytu dzieci na wiadukcie, doszło do tragedii. Zginął jeden z chłopców. Jego ciało, z zadzierzgniętym wokół szyi sznurkiem odnalezione zostało przez maszynistę pociągu, który tamtędy przejeżdżał.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, jaki był przebieg wypadku, w co bawiły się dzieci. Może popisywały się między sobą, co które potrafi? Faktem jest, że chłopczyk miał szyję obwiązaną sznurkiem, którego koniec przymocowany był do barierki wiaduktu. W pewnej chwili spadł z wiaduktu, zahaczając o położoną niżej linię trakcji elektrycznej. Sznurek pękł, chłopczyk upadł na torowisko.

Wystraszeni rówieśnicy rozpierzchli się w popłochu, poparzone ciało dziecka zauważył dopiero wspomniany maszynista.

Czy śmierć nastąpiła na skutek zadzierzgnięcia czy porażenia prądem? Być może odpowiedzi na te pytania udzieli sekcja. Prowadząca sprawę Prokuratura Rejonowa w Nowej Soli jako jedną z wersji zakłada przypadkowy zgon. Równolegle sprawdzane są inne wersje. **(eska)**

W czwartek prezydent Bill Clinton w obecności zaproszonych z całego świata gości otworzył Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie

Muzeum Holocaustu otwarte

W marcu 1991 r., kiedy prezydent **Lech Wałęsa** — przebywający wówczas w USA z wizytą oficjalną — odwiedził teren budowy Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, przewodniczący Amerykańskiej Rady Pamięci Holocaustu, **Harvey M. Meyerhoff** oświadczył w przemówieniu powitalnym, że muzeum będzie służyć szczególnej idei. ***„Jedynie tu, w cieniu największych amerykańskich pomników wolności, Amerykanie będą mogli odwiedzić instytucję rządową, która ma uczyć o kruchości demokracji, a także ukazywać całe zło i dobro tkwiące w ludzkim duchu"*** — powiedział Meyerhoff.

Muzeum Holocaustu jest poświęcone łownie pamięci 6 milionów Żydów, ale przedstawia również gehennę milionów innych ofiar hitlerowskiego ludobójstwa: Cyganów, Polaków, radzieckich jeńców wojennych i innych. W cokole, nad którym pali się wieczny płomień, umieszczono przed dwoma miesiącami ziemię z 39 miejsc zagłady i kaźni, w tym z Oświęcimia, Treblinki, Getta Warszawskiego i Pawiaka. **(PAP)**

Abp Józef Michalik żegna się z wiernymi

W sobotę, 24 kwietnia, w sanktuarium Matki Boskiej Rokitniańskiej w Rokitnie ksiądz arcybiskup **Józef Michalik** w czasie uroczystej mszy świętej o godz. **11.00** pożegna się z wiernymi diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Pożegnanie nastąpi w tym samym miejscu gdzie przed siedmiu laty ksiądz biskup witał uroczyście wiernych rozpoczynając pracę duszpasterską w diecezji.

(strz)

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlx 0433508
U-20A

SKLEP FIRMOWY
TU KUPISZ
* SPRZĘT AUDIO TV
* AKCESORIA KOMPUTEROWE
* FAXY
* KSEROKOPIARKI
* TELEFONY
* KAMERY VIDEO
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68
U-208

moda polska
POLECA
PEŁNY ASORTYMENT
ODZIEŻY I KOSMETYKÓW
SZEROKIEJ GAMY
PRODUCENTÓW
ZAPRASZAMY
od 10.00 do 18.00
Zielona Góra
ul. Stary Rynek 23
U14B

ZABAWKI
* Bogaty asortyment
* Atrakcyjne ceny
* Wiele nowości
Uwaga!
Od maja sprzęt pływający — bezpośredni import.
Zapraszamy od 9.00 do 19.00
soboty do 15.00
Hurtownia KOALA,
Zielona Góra
ul. Wrocławska 20 a,
tel. 58-35.
U 25

* SPRZĘT DISCO OD A - Z
* SPRZĘT RADIOWY prod. polskiej
* GRY TELEWIZYJNE
* TELEWIZORY
* MAGNETOWIDY
Prowadzimy sprzedaż ratalną.
SKLEP „AGNES"
Zielona Góra, pl. Pocztowy 3
tel. 51-67

HURTOWNIA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO
PANASONIC
SONY
TECHNICS
HURT OD JEDNEJ SZTUKI
WASPOL
poleca:
- TV
- VIDEO
- KAMERY
- RADIOMAGNETOFONY
- RADIA SAMOCHODOWE
- GŁOŚNIKI
- DYKTAFONY
- SPRZĘT NAGŁASNIAJĄCY FIRMY TONSIL
- ORAZ TV ROYAL, FUNAI, CURTIS
Przylep, ul. Ogrodnicza 5, tel. 622-34
U28

OFERTA "GAZETY NOWEJ"!
Reklama na osiem województw - to dostateczny dowód na siłę i skuteczność umieszczonych na naszych łamach ogłoszeń.
Zapraszamy do naszych biur ogłoszeń
Zielona Góra, al. Niepodległości 22
Gorzów, ul. Chrobrego 31
Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP
Lubin, ul. Wyszyńskiego 10

POLMOZBYT
UWAGA!
Klienci „Polmozbytu" posiadający przedpłaty na zakup samochodów FIAT z kontyngentu bezcłowego.
INFORMACJA NA STR. 3

pap-em po mapie

Siły ONZ gotowe do obrony

ZAGRZEB. Wojska ONZ użyją siły w obronie zdemilitaryzowanej Srebrenicy przed ewentualnym atakiem serbskim — oświadczył w czwartek dowódca UNPROFOR generał **Lars-Eric Wahlgren**. W mieście we wschodniej Bośni przebywa wiele tysięcy muzułmańskich uchodźców, obecnie bezbronnych wobec Serbów.

Gen. Wahlgren odrzucił oskarżenia dowódcy Serbów bośniackich gen. **Milanovicia**, że muzułmańscy obrońcy Srebrenicy oddali siłom ONZ tylko znikomą część posiadanej broni i dodał, że znaczna jej część już została zniszczona.

CIA ma nowego wroga

PARYŻ. Wraz z rozpadem Związku Radzieckiego zniknęło niebezpieczeństwo, które od dziesięcioleci zagrażało Zachodowi ze strony komunizmu. Amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza przestała więc już uważać „czerwonych" za swego głównego przeciwnika.

Według paryskiego tygodnika „Express" nowe zadania, które władze amerykańskie postawiły przed CIA, wiążą się z zagrożeniem ze strony zachodnich służb wywiadowczych — przede wszystkim francuskiego DGSE, niemieckiego BND i izraelskiego Mossadu.

Te służby interesują się najnowszą technologią amerykańską i starają się zdobyć maksimum informacji na ten temat. Według ocen samych Amerykanów, straty, które poniosła gospodarka Stanów Zjednoczonych w 1992 roku z tytułu szpiegostwa przemysłowego, wynoszą co najmniej 100 miliardów dolarów.

Lenin do lamusa

MOSKWA. 123 rocznicę urodzin **Władimira Iljicza Lenina** konserwatywna prasa rosyjska powitała z goryczą, dzienniki liberalne natomiast wykorzystały okazję, by w nowym świetle ukazać wydarzenia w Rosji z początku wieku.

Były dziennik KPZR „Prawda", w artykule zatytułowanym „Będziemy cię chronić, Władimirze Iljiczu," że po rozpoczęciu pierestrojki jej główny teoretyk Lenin poszedł w odstawkę, co wiele osób uważa za podstawowy grzech tego wieku. Z kolei „Sowietskaja Rossija" opublikowała list **Roberto Napoleone**, przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu na rzecz Ochrony Imienia Lenina, w którym protestuje on przeciwko planom zamknięcia Mauzoleum Lenina.

Oficjalnie rocznica zostanie uczczona poprzez złożenie wieńców w Mauzoleum Lenina, po czym odbędzie się manifestacja na Placu Czerwonym, zorganizowana przez organizacje komunistyczne.

Berliński mur maskotką

COLLEGE STATION. Były prezydent USA **George Bush** odsłonił w środę fragment Muru Berlińskiego, umieszczony w roli atrakcji turystycznej na terenach teksaskiego uniwersytetu A and M, gdzie w przyszłości zdobić będzie bibliotekę imienia Busha.

Odsłonięty fragment Muru Berlińskiego ma rozmiary 1 na 3,5 metra. Na betonie wymalowano farbą w kolorze niebieskim, czarnym, czerwonym i zielonym słowa „Tak, potraficie" i „Wizja".

Jaki Hongkong?

PEKIN. Chiny i Wielka Brytania rozpoczęły w czwartek w Pekinie rozmowy na temat przyszłości politycznej Hongkongu. Obie strony wyraziły optymizm co do wyników rozmów, mimo dużych różnic poglądów na temat sposobu zarządzania brytyjską kolonią przed przejęciem przez Pekin suwerenności nad nią w 1997 roku.

Niemiecki lot „Columbii"

CAPE CANAVERAL. Na kosmodromie na przylądku Canaveral rozpoczęło się odliczanie czasu przed przewidzianym na sobotę startem amerykańskiego wahadłowca „Columbia".

Lot ten określa się jako niemiecki. Na pokładzie promu orbitalnego znajdować się będzie laboratorium, zbudowane przez specjalistów z Niemiec. Z 88 zaplanowanych eksperymentów, większość przygotowali uczeni niemieccy. Kontrola nad badaniami naukowymi prowadzona będzie z ośrodka w RFN.

Niecodzienna kolekcja

TORONTO. Mieszkający w Toronto nasz rodak **Lech Bukowski** zgromadził i postanowił obecnie przekazać do dyspozycji historyków w kraju 113 taśm magnetofonowych z nagraniami audycji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, dokumentujących dzieje totalitaryzmu w naszym kraju.

Zbiór Bukowskiego zostanie przekazany Ośrodkowi „Karta", w Warszawie i działającemu w jego ramach Archiwum Peerelu, gdzie zostanie udostępniony publiczności.

Palące małolaty

SEWILLA. Ponad połowa dzieci w Hiszpanii zaczyna palić przed piętnastym rokiem życia. Jest to najgorsza statystyka we wszystkich krajach EWG — poinformowało w czwartek hiszpańskie Towarzystwo Chirurgii Klatki Piersiowej.

Palaczami stałymi lub sporadycznymi jest 14 proc. 11-latków, 38 proc. 13-latków i 58 proc. 15-latków. Jak wynika z danych Ministerstwa Zdrowia, palenie zabija rocznie 30-40 tys. ludzi w Hiszpanii.

Masowy ślub

PEKIN. Około 350 chińskich par weszło w związki małżeńskie na grupowej ceremonii zaślubin, która odbyła się w czwartek w pekińskim Muzeum Chińskiej Rewolucji.

Grupowe zaślubiny nie są w Chinach czymś niezwykłym. Rząd je propaguje, gdyż kosztują mniej niż prywatne śluby. Podczas zaślubin chińskie pary nie składają przysiąg małżeńskich i nie biorą udziału w ceremonii religijnej, lecz jedynie podpisują niezbędne dokumenty i składają sobie kilka ceremonialnych ukłonów. Nowożenców uważa się oficjalnie za zaślubionych w chwili, gdy otrzymują od władz lokalnych akt ślubu.

Deputowani — złóżcie broń!

BRATYSŁAWA. Słowacki deputowany zaproponował przepis, mówiący że posłowie powinni zostawiać swą broń przy wejściu do parlamentu — poinformował w czwartek słowacki dziennik „Smena".

Niezależny deputowany Pavol Homola wysunął argument, że co najmniej jeden z jego kolegów nosi pistolet i nie zawaha się przed użyciem broni. Szef ochrony parlamentu oświadczył, że ponieważ strażnicy nie są dopuszczani na salę obrad, nie będą mogli interweniować, gdy wybuchnie strzelanina między deputowanymi.

Zakryte piersi szokują Irlandczyków

DUBLIN. Plakat reklamujący dżinsy brytyjskiej firmy „Falmer Jeans", przedstawiający znaną modelkę Naomi Campbell, przyodzianą jedynie w figi i zakrywającą obnażone piersi dłonmi w czarnych skórzanych rękawiczkach, usunięto z miejsc publicznych w Irlandii, ponieważ „obrażał poczucie przyzwoitosci" Irlandczyków.

Pomóżmy Polakom na Litwie

W związku z trudną sytuacją gospodarczą polscy rolnicy na Wileńszczyźnie potrzebują pomocy od swoich rodaków z kraju. Polacy na Litwie oczekują na różnego rodzaju sprzęt rolniczy, a przede wszystkim na ziarno siewne. Pomoc kierować można do Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku. Stamtąd dary będą przekazywane na Litwę.

Dokładnych informacji udziela **Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Zielonej Górze, tel. 631-79,** lub **Biuro Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Warszawie, tel. 635-04-40, wew. 225.** **(Dar)**

Jak długo można czekać?

cd ze str. 1

Jak wynika z informacji uzyskanych od prezesa **Leszka Wysockiego** z Zarządu Okręgowego ZNP w Zielonej Górze mniej więcej w połowie placówek do akcji włączyła się „Solidarność", choć na wcześniejszą propozycje wspólnego protestu pozostawała głucha. *„Najlepiej prezentowały się dwie związkowe flagi zatknięte na sulechowskich szkołach"* — powiedział nam prezes.

Ogólnie strajk przebiegał bez zakłóceń, jeśli za takie nie uznać polecenia wydanego przez naczelnika wydziału oświaty w **Lubinie**. Kazał on zdjąć flagi i plakaty z tamtejszych przedszkoli, które w ten sposób solidaryzowały się ze szkołami. Dostosowały się tylko niektóre, a ZNP oprotestował ingerencję u prezydenta miasta.

W **Głogowie** na 22 szkoły nie strajkowały 2: Zespół Szkół Hutniczych i II LO, w którym akurat w ten dzień wypadły egzaminy do klas autorskich. W niektórych szkołach księża, korzystając z ładnej pogody, zaplanowali wycieczki do lasu.

Grażyna Wojciechowska, przewodnicząca Zarządu Okręgowego ZNP w **Gorzowie** powiedziała nam, że na terenie województwa strajkowało 79 proc. placówek oświatowych. Szereg innych ograniczyło się do poparcia akcji poprzez wywieszenie flag. Nie strajkowały, zgodnie z poleceniem Związku, takie placówki jak dom dziecka czy szkoła medyczna, której uczennice odbywają praktyki w szpitalach. ***"Mimo strajku żadne dziecko, które przyszło do szkoły czy przedszkola nie pozostało tego dnia bez opieki"*** — poinformowała nas G. Wojciechowska.

Przez cały dzień trwania strajku do szkół zgłosiło się niewielu uczniów (np. w Zielonej Górze 34, a w Głogowie 11). Zdaniem ZNP, świadczy to, że społeczeństwo zrozumiało i poparło cel akcji. Protestujący chcieliby jednak poznać odpowiedź na pytanie: „Czy rząd również?".

Robert KOWALIK, (jp)

Afera uranowa

Proces Polaków w Niemczech

Przed sądem krajowym w Bochum toczy się proces trzech Polaków, podejrzanych o nielegalną sprzedaż materiałów radioaktywnych, a także o próbę przemycenia do Niemiec kompletnej głowicy atomowej.

W ubiegłym roku Republika Federalna znalazła się na granicy histerii, gdy jedna po drugiej wybuchały tzw. afery uranowe. W 1992 roku policja wykryła ponad sto prób handlu izotopami.

W niektóre afery byli uwikłani Polacy. Jeden z nich **Witold B.** od kilku miesięcy czeka w areszcie monachijskim na proces. W Bochum na ławie oskarżonych zasiedli 39-letni **Zbigniew F.**, mający również obywatelstwo niemieckie, 53-letni **Krzysztof C.** i 33-letni **Jarosław M.** Dotychczas odbyły się dwie rozprawy, na których przedstawiono akty oskarżenia i życiorysy podejrzanych.

Polacy zostali aresztowani 9 października we frankfurckim hotelu „Sheraton", gdy podstawionemu agentowi policji usiłowali sprzedać 10 kg uranu za 220 tys. dolarów. W skrytce frankfurckiego dworca trzymali jeszcze pojemniki z niewielką ilością cezu 137 i strontu 90.

Akt oskarżenia mówi też o 7-tonowej kompletnej głowicy atomowej, którą obwinieni prawdopodobnie oferowali na sprzedaż w Niemczech. Obecnie ukryta jest podobno gdzieś na terenie Polski. Ile w tym prawdy — nie wiadomo. Polacy są gotowi przyznać się jedynie do handlu uranem, cezem i strontem. O bombie nie chcą nic słyszeć.

Kim są? Krzysztof C., doktor ekonomii, to były dyrektor zakładów przemysłowych. Z powodu urazu kręgosłupa, choroby serca od kilku lat na rencie inwalidzkiej. W tym czasie założył własną firmę usługowo-projektowo-handlową. Jarosław M., absolwent Politechniki, ma z kolei firmę budowlaną. Obie nieźle prosperują. Zbigniew F., niedoszły absolwent AWF, przebywa w Niemczech od roku 1981. Dzięki żonie Ślązaczce otrzymał obywatelstwo niemieckie i teraz legitymuje się dwoma paszportami. Parał się handlem, m.in. bananami i używanymi samochodami, pracował na budowach. Ostatnio był bezrobotny, ale — jak odnotowała prokuratura — jeździ mercedesem. Zresztą został zwolniony za kaucją i do sądu dojeżdża z domu, gdyż mieszka w Bochum. Odebrano mu paszport i do rozprawy przebywał pod nadzorem policyjnym.

Oskarżeni Polacy pochodzą ze Śląska. W rozmowie nie kryją ulgi, że proces wreszcie się zaczął. Zwłaszcza Krzysztof C. i Jarosław M., którzy cały czas siedzą w areszcie. Mają nadzieję, że otrzymają niewielkie kary. Odpowiadają nie z paragrafów kodeksu karnego, lecz m.in. za zagrożenie środowiska naturalnego oraz z ustawy o kontroli obrotu materiałami wojskowymi. Teoretycznie grozi im od 3 do 5 lat. Liczą na zawieszenie i wyjście na wolność wkrótce po procesie, który ma potrwać do końca maja. Rozprawa toczy się wolno, gdyż Krzysztof C. i Jarosław M. nie znają niemieckiego. Na sali obecnych jest trzech tłumaczy, jeden główny i dwóch dla oskarżonych. Polacy mają opłacanych przez siebie obrońców. Honorarium wynosi kilkanaście tysięcy marek. W rozprawie uczestniczy także pracownik Konsulatu RP w Kolonii. Komisarz Paul Murras z Urzędu Kryminalnego w Badenii-Wirtembergii, który na początku operacyjnie prowadził sprawę Polaków, powiedział, że w „afery uranowe" w Niemczech zamieszani są również Czesi, Rosjanie, Litwini i Turcy. **(PAP)**

Ambasador Kostaryki nie przyznaje się

Ambasador Kostaryki w Polsce **Alberto Carlos Vargas Salis** twierdzi, że nie jest winien przemytu 12,2 kg heroiny, którą we wtorek znaleziono w jego bagażach na warszawskim międzynarodowym lotnisku Okęcie.

Jak powiedział w czwartek, zamierza poddać się polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Przed południem Vargas Salis stawił się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie, żeby złożyć tam wyjaśnienia w sprawie przemytu.

Wizyta ta ma nastąpić „niedługo". Jako jedną z możliwych wersji wydarzeń przedstawił zemstę b. szefów spółki ART-B oraz b. konsula honorowego Kostaryki w Polsce **Jorge Murillo Duran,** którzy — jak twierdzi — mogą być zamieszani w podrzucenie mu narkotyków.

Zdaniem Vargasa Salisa, Duran był zamieszany w RFN w handel narkotykami o wartości ok. 300 tys. dolarów. Był on też „protegowanym" **Bogusława Bagsika** i **Andrzeja Gąsiorowskiego**. Vargas Salis powiedział, że o działalności Durana w Polsce poinformował władze Kostaryki, nie zgodził się natomiast na współpracę z ART-B.

Jako inną możliwość Vargas Salis przedstawił chęć posłużenia się jego bagażem przez międzynarodowych handlarzy narkotyków. W jego opinii, narkotyki miały trafić do Moskwy, przez którą podróżował z New Delhi, stolicy Indii, a nie do Warszawy. **(PAP)**

Reporter zanotował

Nocą w Szczańcu

W nocy ze środy na czwartek z magazynu świebodzińskiej spółdzielni „Rolnik" w **Szczańcu** skradziono chemiczne środki ochrony roślin wartości 50 mln złotych. Sprawcy nieznani. Dobre będą plony tego roku...

Kto pamięta SHL-kę?

Cztery kółka stracił wczoraj pewien mieszkaniec **Świebodzina**. Jacyś miłośnicy starych pojazdów ukradli mu z szopy motocykl marki SHL oraz motorower. Straty finansowe są wprawdzie niewielkie, ale pozostanie żal za starym motocyklem...

Nie stać ich na więcej?

Fałszywy banknot o nominale 500 tysięcy złotych ujawniono wczoraj w oddziale Banku Zachodniego w **Żarach**. To już się robi nudne, panowie fałszerze.

Płoną trawy, płoną lasy...

Do późnych godzin popołudniowych w województwie zielonogórskim odnotowano 24 pożary. Głównie paliły się trawy, a niejednokrotnie ogień przenosił się na leśne połacie. Aż strach pomyśleć co będzie latem.

Rumuni wpław

Nocą „z wizytą przyjaźni" zamierzało udać się do **Niemiec** 35 Rumunów. „Delegację" tuż nad Nysą zatrzymała straż graniczna. Następna próba prawdopodobnie dzisiejszej nocy. **(jp)**

Wojciech Dobrzyński stanie przed sądem

Akt oskarżenia przeciwko **Wojciechowi Dobrzyńskiemu**, dyrektorowi Biura Parlamentarnego Klubu Porozumienia Centrum, przekazała w czwartek do Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy stołeczna prokuratura. Jak poinformował rzecznik prasowy prokuratury **Mariusz Chudzik**, o poplecznictwo w tej sprawie oskarżono Krzysztofa Ch.

Dobrzyńskiemu zarzuca się przyjęcie w ub.r. 1,5 mld zł od sopockiej spółki „Horn w zamian za obietnicę załatwienia dla niej koncesji na obrót paliwami. Dyrektor Biura PKPC został zatrzymany przez funkcjonariuszy UOP w swym mieszkaniu 25 lutego br.

Następnego dnia stołeczna prokuratura aresztowała go pod zarzutem płatnej protekcji. Zdaniem Dobrzyńskiego, materiał zebrany w jego sprawie przez prokuraturę jest „tendencyjny", nie zawiera żadnych dowodów i opiera się na pomówieniu go przez współwłaścicieli „Horna". Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że to właśnie oni złożyli odpowiednie doniesienie.

Od dnia swego zatrzymania Dobrzyński prowadził protestacyjną głodówkę i przyjmował jedynie płyny; od początku kwietnia jest dokarmiany — pod nadzorem więziennego lekarza pije specjalny pokarm w płynie.

Prokuratura kilkakrotnie odrzucała wniosek obrońców o zwolnienie Dobrzyńskiego z aresztu. Oskarżony w tej sprawie o poplecznictwo Krzysztof Ch. pozostaje na wolności. **(PAP)**

Skradzione samochody

Woj. legnickie

15.04 LCE 20-91 **fiat 125p** kolor biały nr T 108186 — Lubin, LCB 76-21 **łada** kolor czerwony nr 4998855 — Lubin, 18.04 LGG 60-78 **fiat** kolor pomarańczowy nr 8313557 — Polkowice 19.04 LCA 50-49 **polonez** kolor zielony nr CB 053099 — Legnica 20.04 LCB 80-11 **fiat 132** kolor szary nr 1084222 — Legnica

woj. zielonogórskie

Od 15 do 21 kwietnia skradzione zostały: w Żarach **fiat 125p** — żółty, nr rej. ZEE 5852, nr silnika 322335, końcówka nr nadwozia 2005876; w Nowej Soli **volkswagen golf** — pomarańczowy, nr rej. OEL 7585, nr silnika FA57519, końcówka nr nadwozia 1793236583; w Żaganiu **fiat 126p** — wiśniowy, nr rej. ZGF 8265, nr silnika ZG900694, końcówka nr nadwozia 4321360; w Nowej Soli **fiat 126p** — zielony, nr rej. ZGC 7672, nr silnika 8084933, końcówka nr nadwozia 7517699; w Zielonej Górze **polonez** — pomarańczowy, nr rej. ZGF5873, nr silnika 101256, końcówka nr nadwozia 101063; w Łęknicy **mercedes 230E** — granatowy, nr rej. WBY9871, nr silnika 9821083925, końcówka nr nadwozia 231A621871; w Łagowie **polonez** — niebieski, nr rej. ZEP 2419, nr silnika 110695, końcówka nr nadwozia 78570; w Świebodzinie **audi 100** — zielony, nr rej. MKAC 882, końcówka nr nadwozia 43A0068309; w Zielonej Górze **syrena 105** — szara, nr rej. ZGA 3689, nr silnika 289539, końcówka nr nadwozia 353940.

(bkm)

woj. gorzowskie

W ubiegłym tygodniu w woj. gorzowskim skradziono tylko jeden samochód: czerwony (ceglasty) **fiat 131S** nr rej. GOG 12 91, nr nadwozia 131A0086265, nr silnika 0277368. Policja wiąże to między innymi z zatrzymaniem aktywnej pięcioosobowej grupy, zajmującej się kradzieżą i legalizacją pochodzących z przestępstwa pojazdów. Natomiast w minionym tygodniu odnaleziony został **mercedes 400 SEL** wartości 1 miliarda złotych.

(kaja)

Gałuszko wolny

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Krakowie zdecydował w czwartek o warunkowym — z zawieszeniem na rok — i przedterminowym zwolnieniu z więzienia **Romana Gałuszki**, skazanego na 1,5 roku więzienia za odmowę służby wojskowej. **(PAP)**

Redaktor prowadzący: Zbigniew Ryndak
Redaktor depeszowy: Robert Michalak

NA GORĄCO

Achtung - Achtung!

Mieszkam w Zielonej Górze, tak blisko BERLINA. W tym zagadkowym mieście znalazłem się PRZYPADKOWO. Całe życie bywa nieraz dziełem przypadku. Przywiodła mnie tu chęć tworzenia kultury. Przejąłem się apelem nieistniejącej już PROPAGANDY sukcesu, żeby udowodnić Niemcom, że Polacy stanowią nie tylko mięso armatnie i tanią siłę roboczą, ale potrafią też wydać gazetę, napisać wiersz, powieść, namalować obraz, wyrzeźbić pomnik BOHATERÓW, że ziemia nad Odrą i Nysą Łużycką nie jest pustynią analfabetów. Więc wykonałem klasyczny trójskok AWANSU — wieś — miasteczko powiatowe — miasto wojewódzkie. Na Stolicę jakoś nie miałem ochoty. Wcześniej bowiem poznałem jej BRUD. U mnie zawsze rojenia literackie górowały nad twardą rzeczywistością. W przedmowie do pierwszego almanachu opowiadań pisarzy lubuskich pt. „Podróż do zielonych wzgórz", który ukazał się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, w 1964 roku, Henryk Bereza napisał o mnie: „Ten milczący i wstydliwy technik poddaje ustawicznej refleksji zjawiska z którymi się styka". Tak rodzi się proza realistyczna, która NIE kłamie. W tym samym almanachu Zenon Łukaszewicz zamieścił trzy opowiadania. Kiedy w latach sześćdziesiątych, na zebraniu Klubu Literackiego w Zielonej Górze, Henryk Bereza powiedział, że Łukaszewicz opanował STYL Williama Faulknera, pomyślałem sobie — teraz Zenek wszystkim pokaże, jak się pisze WIELKIE powieści. Niestety, życie jest silniejsze od literatury. Miażdży ambicje. Najpiękniejsze marzenia zamienia nieraz w bagno. Tak już jest. W każdym razie umacnialiśmy POLSKOŚĆ.

Toteż jak piorun z jasnego nieba trafił we mnie minireportaż red. Ireny Linkiewicz z Polskiego Radia w Zielonej Górze, o tym jak na obszarach przygranicznych GERMANIZUJEMY się dobrowolnie i ochoczo. Na polskich sklepach niemieckie napisy. Ubieramy się w niemieckie ciuchy. Jeździmy niemieckimi autami. A gdzie jest coś polskiego? Lubię reportaże Ireny Linkiewicz. Pod ich lekką formą kryje się przekonująca DOJRZAŁOŚĆ warsztatowa i wrażliwość, która zmusza do myślenia. Sam nie wiem, co sądzić o tego rodzaju tendencjach GERMANIZACYJNYCH. Nawet sowieci w okresie utajnionej rusyfikacji Polski, nie wymagali, aby na sklepach wisiały tablice z rosyjskimi napisami. Etos mercedesa PRZEBIJA wszelkie inne ETOSY.

Zenon Łukaszewicz wydał piękną ksiażkę pt. „Mój alfabet albo pstryczki i potyczki". Autor urodził sie w 1934 roku na Wileńszczyźnie, wywodzi się z rodu, z którego pochodzą popularna pisarka Maria Rodziewiczówna oraz oprawca boleszewicki Feliks Dzierżyński. Zenon debiutował w 1951 roku na łamach jezuickiego „Przeglądu Powszechnego". Książkę czyta się bardzo dobrze. Jest świetnie skomponowana. Zawiera sylwetki znanych i mniej znanych pisarzy, ludzi kultury, od Stanisława Grochowiaka, Marka Nowakowskiego, Czesława Miłosza, Włodzimierza Sokorskiego po Czesława Markiewicza, nie mówiąc o całej plejadzie poetów i prozaików jeszce bardziej regionalnych, niż Pan Czesio. Nie jest to alfabetyczny rejestr dokonań literackich, ale SPIS ludzkich charakterów, autorskich osądów, realiów świadczących o bogatym potencjale intelektualnym i towarzyskim licznych kół środowiskowych. Prawdziwe kompendium wiedzy. Interesujące posłowie napisał Zygmunt Trziszka — prezes Związku Twórczego Pisarzy Polskich. Zdumiewający jest spór między Wojciechem Czerniawskim ze Szprotawy a Zenonem Łukaszewiczem, który twórczość Czerniawskiego ceni wysoko. W książce oprócz licznych recenzji znajduje się też swoisty utwór Czerniawskiego, w którym przedstawia on drobiazgowo czym było miasteczko Raków, powiat Mołodeczno, gdzie przyszedł na świat Zenon Łukaszewicz. Podoba mi się ta książka, opowiadająca piękną polszczyzną o tym, co działo się nie tylko na scenie literackiej, ale także za KULISAMI. Jest wielu zapewne OBRAŻONYCH. Nie widzę jednak prostackich zniesławień, w jakich specjalizuje się ostatnio pewien zielonogórski, komunistyczny GRAFOMAN. Książka Łukaszewicza ukazała się nakładem Związku Twórczego Pisarzy Polskich przy dotacji Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze, a wydała ją warszawska oficyna „Ziemia".

Niech byle BZYGGI PIERDUS, któremu się wydaje, że został przedstawicielem Pana Boga do spraw literatury, nie myśli sobie, iż od jego WYPOCIN zaczyna się na tych terenach wszelkie życie literackie. Książka Zenona Łukaszewicza utrwala kawałek historii, w której warto się rozsmakować.

W parafii Św. Ducha były znakomite nauki rekolekcyjne. Kościół był nabity. Ludzie odeszli od Boga, a na co dzień zapominają o dziesięciu przykazaniach Bożych. W Wielki Tydzień, w Poznaniu wyświetlono film „Ostatnie kuszenie Chrystusa". Tamtejszy ZChN uznał to za PROWOKACJĘ. Biskupi amerykańscy twierdzą, że film jest bluźnierczy. Kiedy Jacek Kuroń przestanie wygłaszać INFANTYLNE pogawędki? Uważam, że ministrowi pracy nie wypada opowiadać BALLAD o spółkach. „Najciemniej jest przed świtem. Ciężko jest wykrzesać nadzieję" — oto kiepska poezja, którą pan Kuroń przyprawia ZUPĘ dla bezrobotnych.

Wielkim WSTRZĄSEM dla mnie było przypomnienie HOLOCAUSTU i getta żydowskiego w Warszawie. Obejrzałem w TVP kroniki. Przeczytałem dziennik Adama Czerniakowa, prezesa Gminy Żydowskiej. Getto jest w tej książce drobiazgowo opisane i sfotografowane. To, co wtedy zrobili Niemcy, przekracza moją wyobraźnię. Wprawdzie jestem za POJEDNANIEM, ale przeciwko dobrowolnej GERMANIZACJI.

W tym samym dniu, kiedy Irena Linkiewicz nadała swój reportaż, w tej samej rozgłośni, dwaj SZTUCZNIE rezolutni faceci, prezentując „Gorącą trzydziestkę" przebojów wykrzykiwali: Achtung, Achtung!... Czy w jakiejkolwiek radiostacji niemieckiej mówią po polsku: baczność, baczność; uwaga, uwaga?

Zbigniew RYNDAK

No, co to za siła?!

Rozmowa z MACIEJEM JANKOWSKIM, przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Zielonej Górze.

— W pana regionie działają 264 komisje zakładowe. Zrzeszają ok. 17 tysięcy członków, znacznie mniej niż w latach 1980-81. Tak jest w całym kraju. Kiedy ludzie organizują się w związek?

— Gdy pojawia się zagrożenie: kłopoty z pieniędzmi, redukcja etatów, likwidacja zakładu.

— Działacie w prywatnych firmach?

— To „ziemia dziewicza". Właściciele są przeciwnikami związków zawodowych. A to błąd. Prawidłowo działający związek może ustabilizować sytuację w zakładzie. Porozumienie zawarte ze związkiem obowiązuje obie strony. Nie pozwala tak sobie, z dnia na dzień, stawiać nowe, wygórowane żądania.

— Firmy są małe, załogi nieliczne, dookoła straszy bezrobocie. Jak tu się organizować?

— Można tworzyć organizacje międzyzakładowe. Na przykład wśród pracowników różnych sklepów: wystarczy, że będzie 2-3 członków w jednym, drugim, trzecim... razem minimum 10 osób. Wybiera się zarząd, powiadamia pracodawców i już jest możliwość obrony. Właściciel, zgodnie z ustawą, musi respektować związek.

— Iść do pracodawcy, kłócić się, narażać dla dobra innych? Pracownicy boją się represji.

— Brak liderów, którzy ciągnęliby robotę związkową. Zdarza się, że gdy odejdzie przewodniczący — związek pada. W PSS w Nowej Soli związek miał ponad 50 członków. Początkowo współpraca z Zarządem PSS układała się dobrze. Kiedy związek zaczął na pewne sprawy zwracać uwagę, stawiać żądania, zaczęto członków związku zdejmować ze stanowisk, odsuwać od pracy. Ludzie opuścili zakład i związek przestał funkcjonować.

— Nie macie wpływu na kierownictwa zakładów?

— Oddziałujemy na dyrektorów poprzez organ założycielski. Dla większości firm państwowych jest nim wojewoda. Interweniujemy poprzez Inspekcję Pracy. Za naruszenie prawa, inspektor może ukarać pracodawcę mandatem do 5 mln zł.

— Lecz sam związek nie ma sankcji. Może co najwyżej namówić ludzi do demonstracji, pikiety, strajku...

— Możemy też pisać, publikować o pracodawcach dobrze lub źle, to też jest forma nacisku.

— Wygrywacie sprawy w sądzie?

— Wtedy, gdy przy zwolnieniach naruszone zostało prawo, gdy nie było konsultacji ze związkami. Ale gdy prawa nie złamano, choć też próbujemy wybronić pracownika, sprawa jest trudniejsza.

— Większość związkowców pracuje w zakładach państwowych, gdzie dominuje obawa przed utratą miejsc pracy.

— Sytuacja firm jest tragiczna. Także dawnych potentatów. „Falubaz" odbija się od dna. W „Zastalu", mimo prywatyzacji też nie jest najlepiej. Wprawdzie ludzie tam pobory mają niezłe, ale niedawno było zwolnienie grupowe, ok. 400 ludzi.

Najgrzej jest w Nowej Soli. O ile „Dozamet" próbuje jeszcze sam rozwiązywać problemy, o tyle „Odra" nie jest już w stanie. Wyspecjalizowana firma opracowała dla „Odry" program. Trwają negocjacje z głównym wierzycielem — Wielkopolskim Bankiem Kredytowym.

— Związkowcy z „Odry" nie mogą „nacisnąć"?

— Strajkować? Przeciwko komu, skoro dyrekcja robi wszystko, aby uratować zakład. Wspólnie zresztą z radą pracowniczą i związkami. Mamy tam jedną z większych organizacji w regionie — 900 członków.

Dużo złego narobiła „Solidarność 80". 20-osobowa grupka, nieco powyżej 1 procenta załogi, której przewodzi Andrzej Geneja. Pisał do ministerstw, do banków, do prokuratury, że źle dzieje, że nie powinno się udzielać kredytów... Gdyby nie to, dziś może nie byłoby takiego zagrożenia jakie jest.

— Przyczyna kłopotów „Odry" jest jednak zewnętrzna.

— Próbowaliśmy angażować wojewodę i Ministerstwo Przemysłu. Każdy wyraża chęć pomocy, dobrą wolę, ale wszystko uzależnione jest od banku, który prowadzi własną politykę. A możliwości nacisku na bank nie ma. Obawiam się, że prywatyzacja WBK może przyhamować decyzje w sprawie „Odry".

— Ludzie myślą tak: skoro związek nic nie może zmienić, nie może mi pomóc, to na cholerę mi do niego należeć.

— Ale związek nie jest przecież bezsilny. Warunki gospodarowania, polityki kredytowej są formułowane centralnie. Komisja Krajowa kieruje do rządu i parlamentu odpowiednie sugestie. Inna sprawa, czy są one uwzględniane.

— Gdy pracodawca jest mocny, wiadomo czego można od niego żądać, jak z nim rozmawiać lub walczyć. Jakim partnerem jest obecnie szef państwowej firmy?

— Jest słaby, boi się. Pod naciskiem jednego czy drugiego związku raz mówi tak, drugi raz mówi co innego... Z takim nic nie można załatwić.

— A zdarza się, że dyrektor prosi związek o pomoc?

— W grudniu, podczas strajku górników, wszyscy tu przychodzili jak potrzebna była pieczątka związku, żeby z nią jechać na Śląsk i tam załatwić opał. Wtedy dostrzegali związek.

— Piękna karta przetargowa.

— Ale, uczciwie powiem, przegrana. Nie uzyskano tego, co można było, nie tylko dla Śląska, ale dla całego związku.

— Słabość dyrektorów niekoniecznie wynika z bojaźni. Jeżeli przepisy nie pozwalają na podniesienie płac, czy wypłacenie świadczeń, to cóż może taki dyrektor zrobić?

— Nasze organizacje związkowe, świadome rzeczywistego stanu przedsiębiorstwa, starają się tłumaczyć ludziom, dlaczego dyrektor „nie może". To odbija się negatywnie na związku. Ludzie zarzucają niekiedy, że bronimy pracodawcy.

Ale bywa przecież, że to interesy pracowników zatrudnionych w różnych firmach są sprzeczne. Zakłady zalegają z opłatami za energię elektryczną i poprzez komisje zakładowe interweniują w Zarządzie Regionu. Nieraz proszę dyrektora Zakładu Energetycznego: nie wyłączaj pan prądu, firmie grozi plajta, przesuń pan termin, spiszcie porozumienie o rozłożeniu długu na raty. A on mówi, że ma też załogę i innych kontrahentów, z którymi musi się rozliczać, a dłużników jest wielu...

— Trzeba godzić interesy jednych i drugich. Nikogo nie zadowoli się całkowicie.

— No a co zrobić, zamknąć zakład i wyłączyć prąd?... W takim „Dozamecie", gdzie pracuje 1.900 osób, byłby to kompletny klops.

Maciej Jankowski w towarzystwie Mariana Krzaklewskiego, przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność".

Fot. Marek Woźniak

— Czy związek ma wizję rozwoju regionu w przyszłości?

— Próbujemy wymóc na wojewodzie opracowanie takiego programu. Chcemy wiedzieć jak administracja widzi region, co likwidować, a co rozwijać, w co ładować pieniądze. Możemy ściągnąć fachowców, pomóc przy zbieraniu opinii... Tymczasem słyszymy: a po co jakiś tam program opracowywać, kto to będzie robił, skąd pieniądze...

— Spotykacie się przecież z wojewodą.

— Owszem. Darzymy się szacunkiem, ale z tego nic nie wynika. Brakuje mi w województwie konkretnych decyzji. Brakuje zmian w instytucjach, które kontrolują życie gospodarcze. Częstokroć funkcjonują stare układy.

— To brzmi gołosłownie, proszę o przykład.

— NIK skontrolował Pektrans, jeszcze jako przedsiębiorstwo państwowe. Udowodniono, że były dyrektor naraził firmę na ponad miliard strat. Prokurator określił to jako ryzyko gospodarcze i umorzył postępowanie. Odwołaliśmy się do prokuratora generalnego. Przyszło pismo o wznowieniu postępowania. Upłynął prawie rok i cisza. Pani prokurator twierdzi, że poczyniła kroki, bo wysłała pismo do świadka w Londynie, żeby ten przysłał pisemne zeznania, albo przyjechał tutaj. Zaś dyrektor ma spółkę transportową, która przejęła działalność przedsiębiorstwa państwowego: przewozy międzynarodowe i krajowe. Tak to funkcjonuje. Pektrans jest w stanie upadłości. Na placu niszczeją nie odpalane przez zimę 2-3-letnie wozy..., rozpacz i ruina.

— Może związek powinien szukać wsparcia politycznego. Czy jakieś ugrupowania polityczne chcą nawiązania współpracy z „Solidarnością"?

— Związek nie będzie się angażował w żadne struktury władzy ani w gry polityczne. Rok temu po moim wyborze na przewodniczącego były próby spotkań z Porozumieniem Centrum... Znam tych ludzi, którzy zajęli się polityką. Znam ich siłę, organizację i szczerze powiem, że nie widzę tu partii, która by miała znaczący wpływ na lokalną politykę. Tu właściwie nie ma ugrupowań, wyjąwszy stare partie — PSL i SdRP, które cichutko siedzą, ale mają działaczy w całym województwie i potrafią się zorganizować przy wyborach. Partie postsolidarnościowe są słabe. Najliczniejsza, Unia Demokratyczna, liczy stukilkudziesięciu członków w całym województwie. No, co to za siła?!

Konrad STANGLEWICZ

ZUS WYJAŚNIA

Na pytanie odpowiada Teresa Biernacka kierowniczka Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze

Czy wprowadzono jakieś zmiany dotyczące kwot jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy, chorób zawodowych i wypadków w drodze do pracy i z pracy do domu?

Od dnia 3 marca 1993 r., tj. od daty obwieszczenia ministra pracy i polityki socjalnej opublikowanym w Monitorze Polskim nr 12 z dnia 19.03.1993 r., obowiązują następujące kwoty odszkodowań:

1. 826.000 zł — za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej niż 3.104.000 zł — z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej.
2. 15.383.000 zł — z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej.
3. 76.777.000 zł — gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego, oraz 15.383.000 zł — z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego.

Opr. W.S.

Polska atrakcyjnym partnerem

Współpraca gospodarcza i wymiana towarowa między Polską i Hiszpanią jest na zbyt niskim poziomie, chociaż wykazuje ostatnio tendencję wzrostową. Opinię tę podzielili podczas dwudniowego posiedzenia w Warszawie Polsko-Hiszpańskiego Komitetu Bilateralnego, dyr. **Emil Ziaja**, prezes komitetu ze strony polskiej i **Enrique Kaibel**, który przewodniczy stronie hiszpańskiej.

Jose Antonio Quiroga, pierwszy wiceprezes Naczelnej Rady Izb Przemysłu, Handlu i Żeglugi Hiszpanii, przyznał, że Polska jest bardzo atrakcyjnym krajem dla hiszpańskich przedsiębiorców. Podkreślił duże zainteresowanie premiera Hiszpanii, **Felipe Gonzaleza** obecnym posiedzeniem Komitetu Bilateralnego i rozwojem współpracy gospodarczej obu krajów.

W posiedzeniu uczestniczy po kilkudziesięciu przedstawicieli firm polskich i hiszpańskich, reprezentujących wiele branż przemysłu, rolnictwa, handlu i usług.

(PAP)

„U Jana"

Spotkanie po latach

30 kwietnia (piątek) o godzinie 20.00, Studencki Klub „U Jana" aranżuje spotkanie po latach na które zaprasza wszystkich byłych organizatorów, animatorów i twórców kultury studenckiej WSP i WSInż. w Zielonej Górze. Stroje dowolne, sprzęt własny. Miejsca dla osób towarzyszących nie przewidziano.

W trakcie trwania debaty otwarty będzie bar. Impreza zakończy się rano.

Organizatorzy nie zwracają kosztów przejazdu i noclegów.

KALEIDOSKOP SPORTOWY

W piłkarskiej klasie A

W spotkaniach piłkarskiej klasy A w grupie I uzyskano następujące wyniki: **Sparta Nietkowice — Meteor Jordanowo 1:0, Sokół Dąbrówka — Odra Radnica 6:2, Ikar Zawada — Inter Słone 3:0, Dąb Kebłowo — Obra Zbąszyń 7:2, Polonia Nowe Kramsko — Syrena Zbąszynek 1:1, Lotnik Przylep — Gwiazda Siedlec 2:0.** Mecz Lech Sulechów — Błękitni Lubięcin przerwano, gdyż drużyna gości zeszła z boiska.

Tabela

1. Lech	17	28	56:26
2. Sparta	18	27	56:27
3. Meteor	18	27	40:23
4. Błękitni	17	24	49:20
5. Ikar	18	21	38:24
6. Syrena	18	17	37:37
7. Obra	18	17	40:44
8. Dąb	18	16	31:31
9. Lotnik	18	15	33:40
10. Inter	18	14	27:49
11. Sokół	18	13	28:44
12. Gwiazda	18	12	22:43
13. Odra	18	11	36:53
14. Polonia	18	8	29:61

W meczach grupy II uzyskano następujące wyniki: **Budowlani Gozdnica — Mieszko Bytom Odrzański 3:1, Przełom Zakęcie — Mirostowiczanka Mirostowice Dolne 4:2, Błękitni Kisielin — Promień II Żary 2:3, Iskra Małomice — Motor Koło 1:1, Victoria Miłaków — Kolejarz Zielona Góra 0:1, Rywal Otuchów — Piast II Iłowa 1:2, Czarni Jelenin — Kora Niedoradz 1:0.**

Tabela

1. Kolejarz	18	26	50:27
2. Victoria	18	24	34:26
3. Promień II	18	23	51:30
4. Czarni	18	22	40:29
5. Iskra	18	22	34:31
6. Budowlani	18	20	38:30
7. Błękitni	18	20	33:25
8. Przełom	18	19	38:38
9. Mieszko	18	16	31:34
10. Piast II	18	15	31:38
11. Kora	18	13	23:38
12. Rywal	18	12	31:54
13. Motor	18	10	31:38
14. Mirostowiczanka	18	10	25:52

Uwaga kandydaci na sędziów

OZPN Zielona Góra przygotowuje w maju br. kursy dla kandydatów na sędziów piłkarskich. Zainteresowani proszeni są o kontakt z biurem OZPN w Zielonej Górze (tel. 704-33).

Turniej koszykarzy w innym terminie

Zaplanowany na 24 bm. turniej koszykarzy oldbojów w Nowej Soli, został przełożony na 8 maja br. godz. 10.00. Organizator imprezy MOSiR Nowa Sól ul. Św. Barbary 2 (tel. 55-20) przyjmuje jeszcze zgłoszenia. **M.S.**

HALLO TAXI
HALLO-TAXI
☎ 3000
☎ 3333
Ø3000
- Dojazd bezpłatny
- Wykonujemy drobne zakupy
- Konkurs promocyjny
Czynne całą dobę.

Pochwalony Zarząd Miasta

„Czy Sejmik Samorządowy pełni teraz rolę komitetu wojewódzkiego?" — zapytał podczas wczorajszej sesji Rady Miejskiej pewien obywatel przysłuchujący się jej obradom. „Nie", lakonicznie odpowiedział zapytany, przewodniczący sejmiku, Jerzy Opechowski. Sala wybuchnęła śmiechem, rozległy się oklaski. Wcześniej jednak było poważnie — rada przyjęła ubiegłoroczny budżet i udzieliła absolutorium Zarządowi Miasta. Był to główny punkt porządku obrad.

Sprawozdanie z wykonania budżetu i działalności zarządu w 1992 roku omówimy w odrębnej publikacji. Dziś informujemy tylko, że ubiegłoroczne dochody miasta wyniosły **198 mld 760 mln 700 tysięcy złotych** (95,2 proc.) a po stronie wydatków zamknęły się kwotą **190 mld 218 mln 879 tysięcy zł** (91,1 proc.). Nadwyżka wynosi więc 8,5 mld złotych.

Pierwszy dyskutant, radny **Jerzy Podbielski** działalność zarządu ocenił *„pozytywnie, a nawet wysoko"*. Stwierdził, że *„umie on gospodarować pieniędzmi"*. Zaniepokoiło go tylko zahamowanie tempa prywatyzacji mienia komunalnego, a także fakt, iż spośród 9.400 podmiotów gospodarczych tylko 5 proc. zajmuje się produkcją.

Radny **Andrzej Brachmański** powiedział, że zarządowi należą się wyrazy uznania za *„właściwe pilnowanie finansów"*. Dodał jednak, że **„ZM widząc pieniądze, nie do końca widział mieszkańców"**. Jako argumenty przypomniał m.in. sprawę garaży, likwidację przedszkoli, sklepu „Wszystko dla Ewy" i budek z kwiatami, a także los mieszkańców nieruchomości przy ul. Kościelnej przekazanych Kościołowi. Na zakończenie poinformował, że właśnie dlatego klub „Oświata i Pomoc Społeczna" przyznaje zarządowi „minus" za sprawy socjalne i wstrzyma się od głosowania nad udzieleniem absolutorium.

Nie zgodził się z tym osądem (i „minusem") zastępca prezydenta (i radny) **Edward Mincer**, przypominając także, iż sprawa przedszkoli to już rok bieżący, a o ewentualnym rugowaniu właścicieli lokali użytkowych i kiosków można mówić tylko w trzech przypadkach na około dwa tysiące takich lokali i kiosków w mieście.

Pracę zarządu wysoko ocenił też radny **Wiesław Myszkiewicz**, niepokoi go jednak zbyt szybki wzrost różnych opłat m.in. za przedszkola, za usługi MZK itd. Sam jednak przyznał, iż uchwala je Rada Miejska, adresatem zarzutu nie jest więc zarząd. Zauważył, że dwie z trzech spółek utworzonych przez miasto mają ujemny wynik finansowy. Zdaniem **Zbigniewa Brodeckiego** budżet miasta *„jest zbyt socjalistyczny"*, bo za mało w nim środków na remonty i inwestycje, a za dużo na opiekę socjalną.

„Miło było słuchać tych wypowiedzi. To chyba po raz pierwszy" — stwierdził prezydent **Roman Doganowski.** Odpowiedział następnie na mniej już pochlebne fragmenty wypowiedzi dyskutantów. Bilety MZK, włącznie z miesięcznymi i kwartalnymi wcale nie są drogie. Ani zarząd ani rada nie przekazały Kościołowi żadnej nieruchomości, tylko umożliwiły to. Przekazanie nastąpi, jeśli zajdzie taka potrzeba. Spółki mają wynik ujemny, bo w koszty wliczyły dokonane zakupy. Gdyby tego nie uczyniły, owszem, miałyby wynik dodatni, ale tylko na papierze.

33 radnych było za przyjęciem sprawozdania finansowego i za udzieleniem zarządowi absolutorium. Nikt nie był przeciwny, a 6 wstrzymało się od głosu. Chwilę później radny **Tomasz Szczepuła** publicznie podziękował skarbnikowi miasta **Sergiuszowi Szymaniakowi** za to, że wzorowo dbał o miejskie złotówki.

Tego dnia rada przyjęła jeszcze uchwały, dzięki którym m.in. możliwe będzie utworzenie w mieście biura rzeczy znalezionych. Wysłuchała też informacji o działalności Sejmiku Samorządowego Województwa Zielonogórskiego (jeden z głosów w dyskusji — na wstępie) i debatowała nad „sprawami różnymi". Napiszemy o tym w odrębnych publikacjach.

Jacek PATALAS

INFORMATOR turystyczny

PTTK w Zielonej Górze zachęca do udziału w sobotnio-niedzielnych wycieczkach pieszych.

Na sobotę zaplanowano spacer po Zielonej Górze. Janusz Stroynowski, przewodnik turystyczny czekał będzie na chętnych o godz. 10.00 koło DT „Centrum" przy ul. Boh. Westerplatte. Zakończenie — około godz. 13.

W niedzielę Wojciech Kasprzak zaprasza na trzygodzinny spacer ścieżkami Parku Piastowskiego., w kierunku Wilkanowa. Zbiórka uczestników o godz. 11.00 na parkingu obok amfiteatru.

Tego samego dnia odbędzie się wycieczka z Niedoradza przez Zatonie do Drzonkowa. Trasa wiedzie ścieżkami lasów otaczających Zatonie i Drzonków (14 km) W trakcie wędrówki uczestnicy zwiedzą ruiny pałacu w Zatoniu oraz park ze starym drzewostanem. Spotkanie chętnych o godz. 11.50 przy ostatnim wagonie pociągu do Wrocławia (peron 4) z wykupionym biletem do Niedoradza za 6 tys. zł. Powrót autobusem z Drzonkowa ok. godz. 16.00 (bilet MZK 6 tys. zł)

Zapowiadamy też wycieczkę w dniu 9 maja do Głogowa. Przewiduje się zwiedzanie miasta, po którym oprowadzać będzie przewodnik Janina Serafin. Zgłoszenia do 5 maja wraz z opłatą 35 tys. zł za przejazdy i wstępy przyjmuje PTTK przy ul. Kupieckiej 17.

(jp)

Opowieści o Zielonej Górze (40)

Czas niepokojów - czas wojen

..... dla Śląska, a w szczególności dla Zielonej Góry był to rok smutny" — tym pesymistycznym w wymowie zapisem zaczyna kronika zielonogórska rozdział roku 1759. Miasto znalazło się w bezpośredniej strefie działań bojowych. Trwała wojna siedmioletnia (1756-1763).

Na poczatku lata silny korpus rosyjski pod feldmarszałkiem **Piotrem Sałtykowem** sforsował Wartę. Zamiarem Rosjan było dojść do Odry, połączyć się z Austriakami pod generałem **Gedeonem Laudonem** i wspólnie ruszyć na Berlin. Na wieść o tym król pruski **Fryderyk II** poleca generałowi **Karolowi Henrykowi von Wedell** wyjść Rosjanom na przeciw, wydać bitwę i powstrzymać **Sałtykowa** tak długo, aż król pruski nie ruszy głównymi siłami.

Wedell wraz ze swoim sztabem zajął w połowie lipca kwatery w Sulechowie, a jego korpus, liczący 23 tysięce ludzi, rozłożył się na linii Kalsk — Radlin — Sulechów.

Rankiem 23 lipca, na wysokości miejscowości Niekarzyn — Pałck — Kije dochodzi do starcia. W godzinach popołudniowych generał Wedell wydał rozkaz wycofania się z pola bitwy w kierunku Sulechowa i dalej przez Cigacice za Odrę. Bitwa dla Prusaków była przegrana. Między Pałckiem a Kijami strona pruska zostawiła około pięciu tysięcy zabitych i rannych. Straty Rosjan wyniosły około dwa tysiące poległych.

Manewr odwrotu armii pruskiej osłaniały oddziały dowodzone przez generała **Karola Fryderyka von Wabersnow**, o którym kronika zielonogórska pisała, że „okazawszy najwyższe dowody męstwa, adiutant króla, generał von Wabersnow, poległ podczas przeprawy przez Odrę, powstrzmując napór Kozaków, którzy nieprzerwanie nękali wycofujące się z pola walki pruskie pułki". Pochowany został przed ołtarzem zielonogórskiego kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po przejściu przez Zieloną Górę zdziesiątkowanych pod Kijami oddziałów Wedella w mieście pozostał tylko liczący niespełna trzysta ludzi batalion straży obywatelskiej. Regularne wojsko pruskie ponownie pojawiło się na początku sierpnia.

We wrześniu podeszli pod Zieloną Górę Austriacy pod generałem **Ferdynandem von Beckiem**. Przyszli od strony Świdnicy. Miasto zostało zbombardowane pociskami artyleryjskimi. Po trzech dniach straż obywatelska złożyła broń, a stacjonujący oddział piechoty pruskiej wycofał się do Zaboru, tam przeszli Odrę i kontynuowali marsz w kierunku Głogowa. Do miasta wkroczyli Austriacy. Nałożono wysoką kontrybucję, którą z całą surowością wojennego prawa wyegzekwowano. Wycofując się z miasta Austriacy uprowadzili w charakterze zakładników burmistrza **Kaufmanna** i dwóch rajców — **Drehmera** i **Schandera**. Burmistrza wypuszczono już w Świdnicy, pozostałych w Nowogrodzie Bobrzańskim, po wpłaceniu kaucji 200 guldenów.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Eko-olimpiada

W sobotę o godz. 10.00 w Zespole Szkół Medycznych rozpocznie się finał wojewódzki Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Weźmie w niej udział 80 uczniów reprezentujących 29 szkół. Organizatorami zawodów są Wydział Ochrony Środowiska UW w Zielonej Górze, Kuratorjum Oświaty i Liga Ochrony Przyrody. Laureaci olimpiady wezmą udział w czerwcowym finale krajowym w Koninie.

(rik)

Rowerowa przejażdżka

Klub Lubuszanie 73 zaprasza na niedzielną przejażdżkę rowerową. Trasa wiedzie przez Radomię, Drzonów, Buchałów i Świdnicę, razem około 35 km. Istnieje możliwość zwiedzenia muzeów w Drzonowie i w Świdnicy. Prowadzący wycieczkę Andrzej Skuza oczekuje na chętnych w niedzielę na pl. Bohaterów o godz. 12.00. Przewidywany powrót ok. godz. 15.00.

(strz)

Alfabet Łukaszewicza

Ukazała się drukiem zielonogórska wersja popularnego ostatnio gatunku jakim jest „alfabet". **„Mój alfabet albo pstryczki i potyczki"** autorstwa **Zenona Łukaszewicza,** od piątku można nabyć w księgarni Elżbiety Jarmołkiewicz przy ul. Mariackiej. **(rik)**

Uroczystości Związku Sybiraków

Audiencją u Jego Ekscelencji księdza biskupa **Józefa Michalika**, Sybiracy otworzyli obchody 65 rocznicy powstania Związku Sybiraków, oraz 5 rocznicy od czasu reaktywowania Związku po 50-letniej przerwie.

Związek Sybiraków powstał w 1928 roku i skupiał w swoich szeregach Polaków — Patriotów, Powstańców i działaczy na rzecz Niepodległości Polski, których władze carskie zsyłały na Sybir, na wieczną tułaczkę. Wrócili w latach dwudziestych po wojnie bolszewickiej i założyli Związek Sybiraków, który działał do 1939 roku. W latach 1939-1988 związek był zakazany najpierw przez faszyzm później przez komunizm.

W programie obchodów uwzględniona jest też 53 rocznica zbrodni katyńskiej dokonanej na Polakach w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Z tej też okazji **25 kwietnia** o godzinie **11.00** w kościele pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela, zostanie odprawiona msza św. na którą serdecznie zapraszamy Poczty Sztandarowe organizacji kombatanckich, szkół zielonogórskich oraz sympatyków naszego związku.

We mszy św. uczestniczyć będzie Kompania Honorowa i orkiestra wojskowa z Garnizonu w Krośnie Odrzańskim.

Propozycje na weekend

Jazzowa noc w „Harlemie"

Jazz Club „Harlem" zaprasza w sobotę o godz. 20.00 na koncert laureatów Jazz Juniors, duetu „Junk Jazz Band". Wystąpią **Robert Chyła** (sax) i **Dariusz Cetner** (piano).

(rik)

„Wierszem do mnie mów"

Klub „ U bakałarza" i Społeczne Liceum Ogólnokształcące zapraszają na spotkanie z młodym poetą **Miłoszem Galantowiczem** pt. „Wierszem do mnie mów". Początek dziś o godz. 18.00 przy ul. Festiwalowej 3.

(strz)

Stosowanie technologii DRYVIT

W sobotę o godz. 10.00 w sali wykładowej 115 WSI przy ul. Podgórnej 50 organizowane jest szkolenie w zakresie stosowania technologii DRYVIT. Szkolenie przeznaczone jest przede wszystkim dla architektów i projektantów budowlanych.

(strz)

Zjazd ZSMP

W Rudnie koło Świętna od 23 do 25 bm. odbędą się uroczystości związane z 17 rocznicą powstania ZSMP. Wezmą w nich udział byli działacze ruchu młodzieżowego z województw: leszczyńskiego, pilskiego, poznańskiego i zielonogórskiego.

(rik)

Piosenki Toma Waitsa w „Teatralnej"

Premiera recitalu „Psy z deszczu" odbyła się w styczniu na deskach Teatru Lubuskiego. **Marek Zgaiński**, który dokonał przekładu i **Wojtek Kozłowski**, po dłuższej przerwie znowu w Zielonej Górze zaprezentują piosenki Toma Waitsa, piewcy „innej Ameryki". Restauracja „Teatralna" zaprasza na koncert — dzisiaj, godz. 21.00.

(jp)

Tubylcy Betonu

„Tawerna Ekologiczna" przy ul. Witebskiej i formacja N.Toxic zapraszają na Acid Party, które odbędzie się w niedzielę, 25 bm., o godz. 19.00. Przewidziana jest dyskoteka pozytywnych wibracji, druga część pokazu sztuki szablonowej oraz koncert warszawskiego zespołu „Tubylcy Betonu".

(rik)

Tratwa w BWA

Biuro Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze zaprasza dziś na spotkanie z kapitanem **Marianem Łodygą** — uczestnikiem wyprawy tratwą „Ju-Fu 1". Początek spotkania o 17.00.

(strz)

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA" — pt. **17.00** Tragarz puchu (pol 15), pt. **19.00**, sob. **20.00** Mój brat Kain (USA 15), pt. **21.00**, sob. **18.30** Trujący bluszcz (USA 18)
„NYSA" — pt. **15.15** sob., niedz. **13.00** Hook (USA 12) pt. **17.30**, sob. niedz. **15.30** Godzilla kontra król Gwidorah (jap. 12), pt. **19.30**, sob., niedz. **17.30** Miecz Aleksandra (USA 15), niedz. **19.30** Universal Soldier (USA 15)
„NEWA" — pt. **17.00, 19.00** Szkoła wyrzutków (USA 15)
„WENUS" — Konfrontacje'93 — pt. **11.00, 17.00, 20.00** Grand Canyon (USA 15), sob. **11.00, 17.00, 20.00** Urga (fran-ZSRR), niedz. **11.00, 16.00, 20.00** Piękna złośnica (fran 18)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33. pt. **19.00**, sob. **17.00** Historyja o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim — premiera (sala im. St. Hebanowskiego).

FILHARMONIA

pt. **12.00** koncert dla młodzieży, 19.00 koncert symfoniczny — orkiestra FZ, Sławomir Chrzanowski (dyrygent), Mieko Kanno (skrzypce) —— Japonia; w programie: IV Symfonia H-dur „Włoska" F. Mendelssohna, A. Dvorzak i H. Wieniawski..

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00 , niedz. 10.00-16.00).
Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia.
Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Winna latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XXw. ze zbiorów własnych. Malarstwo A. Gapińskiej-Myszkiewicz. Wystawa prac M. Oberlandera.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob , niedz. — 10.00-15.00, pn, wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystwa „Tratwą do Ameryki"
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego

URZĘDY

Urząd Miejski	42-81
Urząd Wojewódzki	798-98
Urząd Rejonowy	50-31
Urząd Skarbowy	798-98
Urząd Celny	724-45
ZUS	684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Wiśniowa
Lubsko ul. XX-lecia
Nowa Sól pl. Wyzwolenia 5
Sulechów ul. Różana
Świebodzin ul. 1 Maja
Wolsztyn ul. Świerczewskiego
Żagań ul. Śląska
Żary ul. Osadn. wojskowych

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa
(17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Pogotowie Weterynaryjne	917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00)	222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00)	280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres"	28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies" Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00)	52-19
(po 15.00)	65-229
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Informacja LOT	707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej	293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25
Radio Taxi	919
Hallo Taxi	30-00,33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra
PZMot. 981
„Non Stop", ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65
Polmozbyt 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitniańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): .00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 11.00, 15.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus" (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

Redakcja otrzymała

Profesor Tadeusz Zieliński
rzecznik
praw obywatelskich
Warszawa
Al. Solidarności 77

Szanowny
Panie Profesorze!

Członkowie Unii Pracy z województwa zielonogórskiego z uwagą obserwują działania podejmowane przez Pana na rzecz umocnienia demokracji w kraju.

Ważnym elementem państwa demokratycznego jest zgodne z obowiązującym prawem postępowania obywateli oraz instytucji.

W każdym innym przypadku państwo demokratyczne przekształca się w dyktaturę. Tego zagrożenia w walce o państwo wyznaniowe zdają się nie dostrzegać osoby reprezentujące tylko i wyłącznie interesy Kościoła oraz partii politycznych o zabarwieniu chrześcijańskim.

Dlatego członkowie Unii Pracy atak na Pana osobę odbierają jako atak na instytucję rzecznika praw obywatelskich, a pośrednio na kształtującą się w kraju demokrację.

Reprezentuje Pan jedną z nielicznych instytucji, która ma odwagę zadawania wielu niewygodnych pytań. Także odwagę kierowania kontrowersyjnych spraw do Trybunału Konstytucyjnego. Sprawą taką niewątpliwie jest rozporządzenie o sposobie wprowadzenia nauki religii w szkołach publicznych.

Członkowie Unii Pracy z województwa zielonogórskiego solidaryzują się z postawą Pana oraz sposobem działania w przekonaniu, że Pańskie dążenia będą skuteczne oraz uzyskają uznanie w społeczeństwie.

Tymczasowy Zarząd
Unii Pracy
woj. zielonogórskiego.

✦ ✦ ✦

OŚWIADCZENIE

Koło Porozumienia Centrum w Zielonej Górze wyraża dezaprobatę dla działalności rzecznika praw obywatelskich — Pana Profesora ***Tadeusza Zielińskiego.***

Działalność prof. Zielińskiego przypomina postępowanie niesławnego Urzędu do spraw Wyznań w minionym okresie. Pod pozorem dbałości o praworządność i tolerancję — w rzeczywistości rzecznik atakuje Kościół i prymasa Polski, wzbudzając niesmak wśród ludzi wierzących.

Popieramy wniosek Parlamentarnego Klubu Porozumienia Centrum o odwołanie prof. T. Zielińskiego ze stanowiska rzecznika praw obywatelskich.

Zarząd Koła Porozumienia Centrum w Zielonej Górze
Przewodniczący
doc. dr ***Leszek Szeloch***

✦ ✦ ✦

Stanowisko RR UD

Rada Regionalna Unii Demokratycznej w Zielonej Górze przeciwstawia się wywołanej przez niektóre siły polityczne kampanii przeciwko rzecznikowi praw obywatelskich ***prof. T. Zielińskiemu.***

Rzecznik konsekwentnie stoi na straży praw i wolności obywatelskich i próby przedstawienia jego działalności jako wymierzonej przeciw religii i Kościołowi są nieprawdziwe i traktujemy je jako grę polityczną.

W nowym programie Wspólnoty Poznaniacy wystartowali dobrze

Roman POLSAKIEWICZ z Brukseli

Zamiast oczekiwanej decyzji w sprawie ewentualnego zniesienia zakazu eksportu mięsa na teren Wspólnoty, Komisja przedstawiła w środę nowy program na rzecz umacniania demokracji w byłych krajach socjalistycznych. Kierownik programu o nazwie: „PHARE — Program na rzecz Demokracji", pani Karen Fogg poinformowała o założeniach i strukturze nowego programu, którego inicjatorem był przed ponad rokiem Parlament Europejski.

Jeszcze w ub.r. przeprowadzonych zostało kilka projektów pilotażowych za sumę 5 mln ECU. Budżet programu na rok 1993 nie jest jeszcze znany. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną w lipcu. Oczekuje się jednak, że na początek będzie to nie mniej niż 10 mln ECU.

Przedstawiając program pani Fogg przedłożyła jednocześnie listę zatwierdzonych do realizacji na b.r. 52 projektów oraz instytucji biorących w nich udział. Są to przede wszystkim instytucje zachodnie. One też przedłożyły ponad 2/3 zaakceptowanych przez Komisję projektów. Oznacza to, że także one będą instytucjami wiodącymi w tych projektach, zatem i kasjerami.

Ze strony polskiej tylko Poznańskie Centrum Praw Człowieka i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich umieściły swoje projekty na liście Komisji. W ramach swego projektu Poznaniacy zajmą się tematem instrumentów demokratycznych w obecnej Konstytucji, zaś dziennikarze uczyć się będą, jak tworzyć i prowadzić silną i przede wszystkim niezależną od ośrodków władzy politycznej prasę lokalną. Jeden z zaakceptowanych projektów zajmie się także tworzeniem struktur do walki o demokratyczne prawa kobiet w Polsce i w Albanii.

Do programu nie mogą wejść organizacje rządowe ani takie, które reprezentują tylko jedną partię polityczną. Oprócz instytucji wschodniej w realizacji projektu uczestniczą dwie lub więcej instytucji z terenu Wspólnoty. W praktyce będzie to zapewne oznaczać, to że one skasują gross przeznaczonych na projekt pieniędzy. Na początek jest ich wszak niewiele, ale program zapewne będzie się rozrastał i warto skoncentrować się na opracowaniu dobrego wniosku. Poznaniacy dali dobry przykład.

POLMOZBYT

PP „ Polmozbyt" w Zielonej Górze
zaprasza wszystkich Klientów, którzy zawarli
umowy z naszym przedsiębiorstwem na zakup
samochodów FIAT UNO, TIPO i TEMPRA
na spotkanie, które odbędzie się w dniu
24.04.br o godz. 11.00 i w dniu 28.04.br
o godz. 14.00 w siedzibie przedsiębiorstwa
w Zielonej Górze przy al. Wojska Polskiego 63.

Klientom zamiejscowym zwracamy koszty przejazdu.

(ak 253A)

Wiosenny Konkurs „Gazety Nowej"

Aby wziąć udział w losowaniu nagród należy:

1. Wyciąć z „Gazety Nowej" 5 oryginalnych kuponów z kwietnia i 10 oryginalnych kuponów z maja (łącznie 15), które drukować będziemy w każdym wydaniu GN do 31 maja 1993 r. włącznie (kserokopie wykluczone).
2. Dokładnie wypełnić kupony wpisując imię, nazwisko i adres.
3. Nakleić kupony na kartkę papieru lub włożyć bezpośrednio do koperty i wysłać pod adresem redakcji: „Gazeta Nowa", 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, lub dostarczyć do terenowych oddziałów GN w Głogowie, Gorzowie i Lubinie.
4. Termin nadsyłania kuponów upływa 5 czerwca 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Oto fanty jakie przygotowaliśmy dla uczestników konkursu:

➡ **Nagroda główna — polonez caro.**

Fundatorami są: nasza redakcja i zielonogórski Polmozbyt.

POLMOZBYT **poleca polonezy caro, fiaty 126 p i cinquecento oraz żuki na przedpłaty.**

Te samochody możesz kupić nie tylko za gotówkę. Decydując się na gromadzenie wkładu własnego przez okres od 6 do 12 miesięcy: po zebraniu min. 30 mln zł — odbierasz samochod.

Raty spłacasz jeżdżąc już własnym samochodem. Wysokość i ilość rat jest identyczna jak przedpłaty.

➡ **Bon „Progresja" wartości 5 mln zł** — PKO BP, I Oddział Zielona Góra, ul. Żeromskiego 2, tel. 46-01, fax 717-47.

➡ **PKO BP to oszczędności, kredyty, działalność walutowa, obsługa podmiotów gospodarczych.**

➡ **Zestaw TV-SAT** ufundowany przez firmę „BENY-SAT", która poleca zestawy satelitarne w hurcie i detalu oraz sprzedaż ratalną. Sklepy: Nowa Sól. ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49, Głogów, ul. Świerczewskiego 28, tel. 34-28-44.

➡ **Bon towarowy wartości 3 mln zł** ufundowany przez „Modę Polską", która poleca pełny asortyment odzieży i kosmetyków szerokiej gamy producentów. Zielona Góra, ul. Stary Rynek 23, tel. 229-48.

➡ **Dwie gry telewizyjne oraz walkman** sponsorowany przez sklep „Agnes", gdzie można nabyć sprzęt foniczny i dyskotekowy. Zielona Góra, Pl. Pocztowy 3, tel. 51-67.

➡ **Komputer Schneider CPC 464** oraz aparat telefoniczny **„Tenor"** ufudnowany przez „Teletronik Serwis". Firma poleca montaż, serwis central telefonicznych, telefony i faxy, elektronikę, artykuły gospodarstwa domowego. Zielona Góra, ul. Francuska 52, tel. 663-44 wew. 27, fax 667-12.

➡ **Pięć zestawów kosmetyków** ufundowanych przez „Unitech-Impex", która poleca kosmetyki oraz chemię gospodarstwa domowego. Żary, tel. 37-58, Zielona Góra, tel. 700-36, wew. 236.

➡ **Trzy zestawy zabawek** z hurtowni „Koala". Tu każdy znajdzie szeroki asortyment zabawek krajowych i zagranicznych. Zielona Góra, ul. Wrocławska 20 a, tel. 58-35.

➡ **Trzy komplety pokrowców i pięć sprężarek** samochodowych (fiat 126 p) ufundowane przez sklep „Olmar", który poleca części i akcesoria samochodowe. Drzonków 65.

Moda Polska

AGNES

KOALA

UNITECH

BENY SAT

OLMAR

KONKURS WIOSENNY PIĄTEK

23 KWIETNIA 1993

imię i nazwisko .....

adres.....

.....

URZĄD SKARBOWY W SŁUBICACH
ogłasza
licytację samochodów osobowych m-ki:

- POLONEZ 1.5 SLX, nr podwozia SUBO1ABFOO 314211, nr silnika 0368347, rok produkcji 1989. Cena wywoławcza 45.000.000 zł.
- FIAT ARGENTA 2000, nr podwozia ZFA 1320000781922, rok produkcji 1983. Cena wywoławcza 40.000.000 zł.
- MERCEDES 123 D/ 200D, nr podwozia 123120-12-266424, rok produkcji 1981, nr silnika 615940-16-204327. Cena wywoławcza 40.000.000 zł.
- FORD ORION nr podwozia WFOFXXGCAFDS 68275, nr silnika DS68275, rok produkcji 1983. Cena wywoławcza 50.000.000 zł.

Licytacja odbędzie się w dniu 27 kwietnia 1993 r. o godz. 10.00
w Urzędzie Skarbowym Słubice, ul. Wojska Polskiego 155.
W przypadku niedojścia do skutku pierwszej licytacji,
druga odbędzie się w tym dniu o godz. 12.00,
przy czym cena wywoławcza
będzie wynosić 3/4 wartości szacunkowej.
Biorący udział w licytacji winni wpłacić przed licytacją
do kasy Urzędu wadium w wysokości 10 %.
Samochody można oglądać na godzinę przed licytacją.
Zastrzega się prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

(ak 240)

ZAKŁAD
„INTER- MAX"

Utrzymujący kontakty
z przedstawicielami
firm z zachodniej Europy
i USA
proponuje

PRACĘ ZA GRANICĄ

Dzięki naszej firmie masz
szansę wyjazdu do:
Niemiec, Francji, Szwecji,
Norwegii, Belgii,
Holandii, Kanady, USA i in.

BOGATA OFERTA
PRAC SEZONOWYCH

Praca na kontraktach dla
osób w przedziale
wiekowym
18 — 40 lat
w tym możliwość wyjazdu
sponsorowanego

ZAROBKI OD 1.500 USD

Informacje przesyłamy
wraz z drukami
zgłoszeniowymi
W związku ze zbliżającym
się sezonem
prosimy o szybki kontakt
listowny.

List z dokładnym adresem
prosimy kierować do

Zakład „INTER — MAX"
78-600 WAŁCZ,
ul. Budowlanych 10a p. 107

Uwaga! W razie nie
otrzymania oferty pracy
nasz zakład
zobowiązuje się do zwrotu
poniesionych przez
Państwa kosztów.

(ak 229)

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. C. NORWIDA w Zielonej Górze

ogłasza

konkurs ofert na stanowisko
Z-cy Dyrektora WiMBP.

Kandydaci na stanowisko
powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe bibliotekarskie, prawnicze lub ekonomiczne
- preferowany wiek do 35 lat
- zdolności organizacyjne.

Mile widziana znajomość języka zachodniego oraz zagadnień związanych z komputeryzacją.

Oferty prosimy składać w Sekretariacie
Wojewódzkiej i Miejskiej
Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze,
al. Wojska Polskiego 9 (pokój 203, II piętro)
do dnia 15 maja 1993 r.

(ak 250)

Redaguje kolegium: **Andrzej Buck** - redaktor naczelny, **Konrad Stanglewicz** - z-ca red. naczelnego, **Janusz Klimenko** - sekretarz redakcji, **Zbigniew Ryndak**- z-ca sekretarza redakcji, **Małgorzata Stolarska, Roman Siuda** (dział sportowy), **Wojciech Strzyżewski** (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: **BERLIN** - Wojciech Mróz, **BONN** - Przemysław Konopka, **BRUKSELA** - Roman Polsakiewicz, **HARARE (Afryka)** - Wanda Narożna, **MALMOE** - Artur Leczycki, **MOSKWA** - Aleksander Czerepanow, **PARYŻ** - Liliana Batko, **RZYM** - Jacek Moskwa, **SAN FRANCISCO** - Jan Palarczyk.

Adres redakcji: **65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.**
Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, **Anna Białęcka, Gorzów,** ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, **Kaja Kunicka, Lubin,** ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, **Mirosław Drews.**

Dział łączności z czytelnikami - **Elżbieta Waleńska, w. 204.**
Kierownik korekty - **Barbara Pękalska**

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski".
Prezes Zarządu- **Marian Marek Przybylski,**
60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy: skr. nr 116

Skład komputerowy „Gazeta Nowa", Druk: Poligraf-Zielona Góra, Prenumerata: Ruch S.A.

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji. GAZETA NOWA

Rolnik
SPÓŁDZIELNIA - ŚWIEBODZIN

Świebodzin, ul. Poznańska 16, tel. 230-80

WYTWÓRNIA PASZ
w Gościkowie k. Świebodzina
oferuje
w stałej sprzedaży
wysokiej jakości mieszanki i koncentraty
paszowe dla trzody chlewnej, bydła i drobiu.

Ww. artykuły można zakupić
w Wytwórni Pasz w Gościkowie, w Spółdzielni
„ROLNIK"
w Świebodzinie oraz bazie Spółdzielni
„ROLNIK" w Szczańcu.
Świadczymy również usługi laboratoryjne
w laboratorium w Wytwórni Pasz
w Gościkowie.

(nr 5)

Firma "FUŁAWKA"
oferuje

TŁUMIKI do samochodów zachodnich i krajowych:
VOLKSWAGEN, AUDI, MERCEDES,
OPEL, FORD, FIAT, POLONEZ.
Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną
oraz naprawę i wymianę
UKŁADÓW WYDECHOWYCH.
Ceny konkurencyjne. Przy większych zakupach
towar dostarczamy własnym transportem.
Kożuchów ul. Nowosolna 24a, tel. 617.
ZAPRASZAMY.

zg-539

ŻALUZJE

POZIOME, PIONOWE, Z ATESTOWANEJ TAŚMY ZACHODNIEJ, SZEROKA GAMA KOLORÓW PRZEZNACZONE DO WSZYSTKICH TYPÓW OKIEN SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA DLA PRODUCENTÓW ŻALUZJI SPRZEDAŻ PODZESPOŁÓW, TAŚMY AL I KOLOROWEJ.
„LAMGI"

NOWA SÓL, UL. ZAGŁOBY 6
FILIA UL. 22 LIPCA 13, TEL. 43-89, po 16.00 28-66. (zg-563)

JM KOMANDOR *Najniższe ceny !*

KANADYJSKIE SYSTEMY
DRZWI SUWANYCH
DO SZAF WNĘKOWYCH

ZASTOSOWANIE:
Zabudowa wnęk od podłogi do sufitu i od ściany do ściany
Bardzo przydatne i efektywne w urządzaniu wnętrz
biur, hoteli, pawilonów, i.t.p.
Wykonane z płyt cienkich i twardych w kolorach
- białym, czarnym i drewnopodobnym oraz z luster.
Dowolne wymiary. Ceny konkurencyjne.

Ekspozycja, sprzedaż i montaż:
TADEUSZ STERNA,
Głogów, ul. Styczniowa 5
Tel. 33-47-66

Czynne: pon.- piąt. 10.00 - 17.00
sobota 10.00 - 14.00.

(215gl)

Kramex
Hurtownia Artykułów Chemicznych i Przemysłowych

67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 1, tel. 72-21 w. 202, fax/tel. 46-85
Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
Lubin, ul. Małomicka 48, tel. 44-16-90
Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 33-43

POLECAMY szeroki asortyment chemii gospodarczej i kosmetyków renomowanych firm krajowych i zagranicznych

BENCKISER, LEVER, HENKEL, POLLENA Lechia Poznań, URODA Warszawa

Tylko u nas kupisz:

Proszek E (600g) - 7.500
Pollena 2000 (600g) - 16.300
Bryza Extra (600g) - 16.750
Proszek do szorowania "Rondel" (500g) - 7.100

Mydełko "Bambino" - 2.600
oliwkowe - 3.000
Pasta do zębów "Colodent" -9.300
Pasta BHP - 5.000
Krem 90 - 14.300
Krem "Kwiaty Polskie" - 22.300
Krem "Nivea" - 4.200
Krem do golenia WARS - 6.100
Pollena - 6.100

W stałej sprzedaży ponad 1.500 pozycji.
Nasza oferta jest bogata.

Hurtownie czynne w dni powszednie od godz. 8.00 do 16.00
w soboty od 9.00 do 13.00

Klienci korzystający z naszych hurtowni
uzyskują bonifikaty przy zakupach: powyżej 2 min zł - 1%
4 min zł - 2%
10 min zł - 3%

Dla stałych odbiorców wydłużone terminy płatności
oraz możliwość dowiezienia towarów własnym transportem.
Hurtowniom udzielamy dodatkowo bonifikat.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY !!!

zg-513

Sprzedam domek
drewniany parterowy
42 m kw.
nadający się
na mieszkanie
lub na inne cele.

Zakład Stolarski,
Kubik Bolesław,
Głogów, ul. Krawiecka 1
(przyległa do Rudnowskiej).

(20zgl)

MIKROTEL
Kupuję to co wszystko !
SERWIS AUTORYZOWANY: „Teletronik Serwis" s.c. Zielona Góra, ul. Francuska 52 p. 227 tel. 66-344 w. 27, fax 66-712

CENTRALE TELEFONICZNE Z TARYFIKATOREM

— sposób na polskie realia telekomunikacyjne !
— pełna taryfikacja i rejestracja połączeń !
— automat telefoniczny bez żetonów !
— abonent hotelowy !
— zamawianie połączeń na określoną godzinę !
— limity połączeń !

OPRÓCZ TEGO SKLEP TELETRONIK POLECA
telefony i faxy PANASONIC
zegary i zegarki
kalkulatory
filtry do wody
klawiszowe elektroniczne instr. muzyczne
aparaty fotograficzne

J.21

NAJTAŃSZA
HURTOWNIA
ELEMENTÓW
I TAŚM DO ŻALUZJI
POZIOMYCH
taśmy kolorowe O.P.M.
cena 1.520 mb.
Wszystkie plastiki
rynny białe
Hurtowa sprzedaż najtańszych żaluzji pionowych.
Świebodzice
tel./fax 54-14-08
woj.wałbrzyskie

(zg 538)

CAŁODOBOWA
AGENCJA TOWARZYSKA
„IMPULS"

zapewnia towarzystwo
miłych Pań.
Zielona Góra
tel. 65-188.

(zg454)

SILVER

HURTOWNIA KASET VIDEO

Warszawa, ul. Modlińska 358
Filia Zielona Góra
ul. Wojska Polskiego 86
(Mrowisko) tel. 626-56

ZAPRASZAMY
codziennie od 8.00 do 18.00
soboty 8.00-14.00.

RABATY DO 25%.

Wymiana kaset
uszkodzonych
lub pirackich na NOWE
już od 150 tys. zł.

CHCESZ MIEĆ ATRAKCYJNE OFERTY NA VIDEOTECE? WSPÓŁPRACUJ Z NAMI.

(ZG-609)

W dniach
23, 24.04.93 r.
o godz. 18.00
i 25.04 o godz. 10.00

w kościele
Chrześcijańskiej Wspólnoty
Zielonoświątkowej w Lubinie
ul. Budowniczych LGOM 10
odbędą się spotkania
ewangelizacyjne.

ZAPRASZAMY CIĘ,
abyś dowiedział się,
co Bóg myśli o Tobie
i co ma Ci do zaoferowania.

JEZUS CHRYSTUS
chce Ci pomóc,
gdyż zależy Mu na Tobie.
On pragnie Twojego zbawienia.

-Może jesteś chrześcijaninem i chciałbyś głębiej poznać Boga i Jego dzieło zbawienia?

-Może poszukujesz odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia?

-Może masz wiele problemów, z którymi nie umiesz sobie poradzić, nikt nie chce Ci pomóc, jesteś samotny?

-Może masz pustkę w swoim życiu, mimo wielu zajęć, zainteresowań nic nie jest w stanie jej wypełnić?

-Może jesteś związany z nałogami i pragniesz uwolnienia?

-Może jesteś chory i nikt nie daje Ci nadziei?

(Ls 25)

LADY CHŁODNICZE

Witryny nowe
energooszczędne 220V
oraz przeszklone
zamrażarki, szafy, regały
oferuje Firma MATRICO
Chomęcice k/Poznania
ul. Poznańska 92, tel/fax.
Poznań 137-717
UWAGA
— Raty bez żyrantów.
Ceny fabryczne
Dysponujemy specjalistycznym
transportem
do 30 km gratis.

(zg207610)

CIEPŁA WODA

(zg539)

Hurtownia Spożywcza

GRAF

Głogów, ul. Sikorskiego 46
(dawniej Świerczewskiego)
Tel. 33-25-82
Zielona Góra, ul. Osadnicza 2, tel. 56-03

Czynna od poniedziałku do piątku 8.00 - 16.00
w soboty 8.00 - 12.00

Poleca w cenach producenta i zbliżonych

* Artykuły cukiernicze firm:
  - Goplana, Jutrzenka, Magnolia, Bałtyk, Vobro, Kopernik
* Koncentraty spożywcze Winiary i Amino
* Konserwy rybne „Łosoś" Ustka
* Konserwy mięsne ZM Koło, ZM Poznań

Posiadamy również w niskich cenach:

→ Napoje Hellena, Freya
→ Kawę Jacobs, Wiener, Cappuccino, Posti, Prima oraz herbaty
→ Margarynę Haussåhls, Masmix
→ Przetwory owocowo - warzywne „Kotlin".

gl-25

P.H. KRAK

OFERUJE PO CENACH FABRYCZNYCH:
* makaron sulechowski,
* mąki, cukier, kasza, ryż,
* napoje,
* słodycze,
* wyroby tytoniowe.

Zapraszamy
w godz. od 8.00 do 16.00
Głogów, ul. Folwarczna 53 (osiedle Żarków)
tel. 33-58-78

(172 gl)

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA
ul. Galileusza 18 w Głogowie

OFERUJE SKLEPOM:
finansowanie sprzedaży ratalnej **BEZ PORĘCZYCIELI**

ZASADY KREDYTOWANIA:

1/ Umowy kredytowe zawierane bezpośrednio w sklepie
2/ Okres kredytowania do 12 m-cy
3/ Oprocentowanie stałe za okres kredytowania

od 3,5 % na 1 m-c → do 34 % na 12 m-cy

4/ Zabezpieczeniem spłaty kredytu jest fundusz gwarancyjny

Szczegółowe informacje udziela Biuro Marketingu
Centrali GŁBG SA tel. 33-93-85

Zapraszamy do składania ofert nabycia
akcji GŁBG SA III emisji.

ZK-243

POLSKA FABRYKA LICZNIKÓW
MODO—PRODUCT w Słupnie k/ Warszawy
poleca
najnowocześniejsze, najtańsze, niezawodne,
odznaczone Złotym Medalem MTP'93

WODOMIERZE MIESZKANIOWE
w cenie: zimna woda — 292.000 zł
ciepła woda — 307.000 zł
złączka — 28.000 zł
CIEPŁOMIERZE LEC.

Pełny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
ZAPRASZAMY

Spółdzielnie Mieszkaniowe, ABM-y, hurtownie.
Prowadzimy sprzedaż detaliczną i montaż.
Dystrybutor: **F.H.U. ZIELONA GÓRA**
UL.MORELOWA 45/ 4
TEL. 280-49 OD 10.00 DO 15.00.
(ZG—586)

CENTRUM OGRODNICZE „FLORA"
z a p r a s z a
na wiosenne zakupy

- nasion warzyw i kwiatów,
- cebulek kwiatowych,
- sadzonek róż wielkokwiatowych i pnących,
- ziemi, torfów,
- nawozów ogrodniczych

(azofoska, obornik paczkowany, biohumus) w małych i dużych opakowaniach.

Czynne codziennie
od 7.00 do 20.00
w niedzielę
od 10.00 do 17.00.
67-200 Głogów,
ul. Obrońców Pokoju 30
tel. 33-35-26
(217gl)

HAISING I KNABE

BIURO PODRÓŻY
* Tanie bilety lotnicze
* Licencjowane przewozy autobusowe do 120 miast Europy
* wczasy wycieczki

Legnica Hotel Cuprum p. 109
tel. 281-92
Lu 69

OKAZJA! Spółka POLMEX
oferuje do sprzedaży:
większą ilość bezwypadkowych samochodów sprowadzonych z Belgii
Po konkurencyjnych cenach poroponuje:
Peugeot 405, 1400 cm sześc. B, data produkcji 05.1989,
Peugeot 309, 1300 cm sześc. B, data produkcji 03.1989
Mini bus DAF, rok prod. od 1988-89.
Wiadomość w siedzibie firmy:
Zielona Góra ul. Westerplatte 9, tel. 650-541 (9.00-15.00)
lub w Warsztacie Samochodowym:
Racula, ul. Glowackiego 111a (9.00-14.00).
Oferujemy sprzedaż lakierów samochodowych
(ZG-535)

SKLEP MOTORYZACYJNY
oferuje w ciągłej sprzedaży:
- części do samochodów niemieckich,
- części do samochodów japońskich i francuskich na zamówienie.

KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI.

Zielona Góra
ul. Kazimierza Wielkiego 10
czynny w godz. 9.00-17.00,
oprócz sobót.
(ZG—487)

NOWY SKLEP AUTO-CZĘŚCI
do samochodów fiat 126 i fiat 125.
Pełny wybór, najniższe ceny.
Akumulatory
ogumienie
oblachowanie
GŁOGÓW, DWORZEC PKP
Zapraszamy.

OPONY
używane zachodnie
CZĘŚCI
do różnych pojazdów
AUTO-KOMIS Zielona Góra
ul. Kożuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

WODREM S.C.
GŁOGÓW
ul.WOJSKA POLSKIEGO 9/ 105
tel. 34-84-63, 34-06-40

oferuje

* montaż wodomierzy „METRON" w mieszkaniach indywidualnych wraz z wymianą zaworów odcinających na zawory kulowe produkcji włoskiej. Na wykonane usługi udzielamy 1 rok gwarancji, całkowity koszt montażu 1 szt. 700.000 zł.

* sprzedaż (hurt-detal) wodomierzy, zaworów kulowych, wężyków w oplocie metalowym.

KTO PŁACI ZA TO CO ZUŻYWA, ZUŻYWA AUTOMATYCZNIE MNIEJ.
(ZG 564)

DOLNOŚLĄSKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
z siedzibą we Wrocławiu
Ośrodek Kształcenia Zawodowego Nr 21
67-200 Głogów,
ul. Poczdamska nr 21
tel. 33-55-10

OFERUJE KURSY:
- księgowości,
- bankowości,
- sekretarek,
- obsługa komputera IBM,
- menedżerów,
- księgowość dla spółek,
- spawanie elektryczne i gazowe,
- palaczy C.O.,
- kierowców kat. „B",
- BHP.

Ś 216gl)

Hurtownia Kaset Magnetofonowych „JAN"
w Sulechowie
os. Zacisze 5a
Zaprasza Klientów
codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 10.00-20.00.
Posiadamy bardzo duży wybór kaset magnetofonowych polskich, niemieckich i angielskich wykonawców.
Przy zakupie powyżej 100 sztuk polskich kaset udzielamy DUŻEGO RABATU.
(ZG-640)

SUNTECH Poznań, Piękna 62a
tel.483-473; fax 232015
poleca
TELEFONY I FAXY „PANASONIC"

b1.KXT 2260 (nowość! głośnik, wyświetlacz)	od 1.350 tys.
2.KXT 3250 (sekretarsko-dyrektorski)	od 2.400 tys.
3.KXT 3621 (bezprzewodowy)	od 1 500 tys.
4 KXT 2395 (aut.sekretarka)	od 1 850 tys.
5.KXT 3910 (bezprzewodowy, podwójna klawiatura)	od 2.400 tys.
6.KXT 3861 (bezprzewodowy, wyświetlacz)	od 2.900 tys.
7 KXT 4301 (bezprzewodowy, aut.powtarzanie)	od 2.900 tys.
8.FAX F90 (sekretarka + fax)	od 10.800 tys.
9.FAX F50 (sekretarka + fax)	od 9 000 tys.

(n 207006)

UWAGA!
Odzież używana bezpośrednio z Niemiec na zamówienia.
Zamówienia przyjmujemy tel.37-18 po 17.00
i pod adresem 67-100. Nowa Sól ul.Kuśnierska 6 „LUMPEKS"
w godz.9.00-17.00 w soboty 9.00-14.00.
(ns 30)

P.H. „ASTRA-BIS"
Głogów ul.Morcinka 37
tel / fax (070) 33-55-29
Wschowa ul.Niepodległości 29
tel.40-23-72

Oferuje w **detalu i HURCIE** (po cenach zbytu)
pełny asortyment **lodówek, pralek i zamrażarek**
prod. „Polar", „Zamex", „Światowit".

Ponadto polecamy w detalu: **anteny SAT, komputery, RTV,**
prod. „Unimor", „Curtis", „Elemis", „Biozet", „Diora"

oraz **odtwarzacze i magnetowidy.**

Prowadzimy sprzedaż ratalną m. in.
bez poręczycieli i zaświadczeń.

U NAS CIĄGLE NAJNIŻSZE CENY !
(177GL)

ZAKŁAD USŁUGOWO-PRODUKCYJNO-HANDLOWY „WARSTA"
68-113 Wrzesiny
ul.Szkolna 26
tel.13-94 lub 36-35
w Żaganiu

wykonuje usługi:
- *melioracyjne i wodociągowe*
- *stolarskie*
- *tokarskie*
- *kowalskie (klepanie lemieszy).*

Ceny konkurencyjne.
Serdecznie zapraszamy!
(zł 158082)

1992 Rikol
EXPORT - IMPORT

P.P.H. „RIKOL"
ul. Druskieniecka 2/ 4
60-471 POZNAŃ
tel. 22-15-11 w. 248,
fax 22-14-02

oferuje do sprzedaży po konkurencyjnych cenach:
1. Kurczak polski
2. Kurczak imp. Włochy
3. Kurczak imp. Czechy
4. Udka kurczaka imp. Holandia
5. Ćwiartka kurczaka imp. Włochy
6. Skrzydła kurczaka
7. Udziec indyczy
9. Skrzydła indycze
10. Wątroba indycza
11. Wątroba drobiowa
12. Flaki wołowe do dalszego przerobu
13. Konserwy mięsne
 — golonka a' 850g
 — flaki wołowe a' 850g
 — pasztet wieprzowy a' 200g
 — mielonka wieprzowa a' 300g.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY.
(n207991)

For Sale (+ i-) 2400 frist class infra red detectors can automaticly switch light or alarm on in the evening (2200 W). Printboard 100% tested has to be assembled.(EASY). Price 12 gld. EACH without transport and taxes. Only Serieus offers please. Send your letter to: B de Vries Burg Reusstr. 3A 5051 CM Goirle Holland.
(NS 29)

PRACA

AGENCJA włoska poszukuje opiekunek do dzieci, pomoce domowe, znaczkami 5, 500. Agencja Pośrednictwa „ADSUR„ Głogów 1. 20905yl

AKTUALNE kontakty w Niemczech (budowlanych — inżynierów, techników, robotników) dołączyć znaczkami 7.000 „ADSUR„ Głogów 1. 20907yl

ANGIELSKA firma wysyłkowa zleci adresowanie kopert. Gwarancja wysokich zarobków, znaczkami 5. 500 zł. Agencja Pośrednictwa „ADSUR" Głogów 1 20903yl

FIRMY zagraniczne zatrudniające Polaków (różne zawody) znaczkami 6.500. „ADSUR" Głogów 1. 20904yl

KRAWCOWE pilnie zatrudnię. Zgłoszenia: Głogów, ul. Elektryczna 2 (8.00-15.00). 220gl

KRAWCOWE z praktyką zatrudnię. „Kristel", Głogów, Świerczewskiego 28. 209gl

LEGALNE zatrudnienie na kontraktach zagranicznych. Polskie eksportowe firmy-różne zawody, znaczkami 7.000 zł. „ADSUR" Głogów 1 20902yl

LEGALNY zbiór owoców (Anglia czerwiec-październik). Płatna informacja, znaczkami 6.500. Agencja Pośrednictwa „ADSUR" Głogów 1. 20901yl

ODPOWIEDZIALNIE tanio, terminowo wykonam wszystkie prace przy budowie lub remoncie mieszkania wysoka jakość, praktyka 20 lat. Oferty BO Zielona Góra dla 480yg. 480yg

PANIE do towarzystwa, na korzystnych warunkach przyjmę, mieszkanie zapewnione. Zielona Góra tel. 65-188. 641zg

PANIĄ lub pana do nadzorowania robót ziemnych na dogodnych warunkach zatrudnię. Oferty pisemne proszę składać do dnia 30 kwietnia na adres: 67-200 Głogów, skr. pocztowa 16. 218gl

PODEJMĘ współpracę z lekarzem posiadającym własny gabinet. Głogów Świerczewskiego 28, godz. otwarcia gabinetu 15.00-16.00, tel. 34-18-95. 210002yl

ZACHODNIE firmy handlowe zlecą adresowanie i wysyłanie reklam, katalogów, znaczkami 6.000. Agencja „ADSUR" Głogów 1. 20906yl

ZATRUDNIĘ na stanowisko kierowniczkę do sklepu mięsnego - ZG. Delikatesy, Stary Rynek 17 631zg

KUPNO

DZIAŁKĘ budowlaną w Zielonej Górze. Oferty: BO Zielona Góra dla 621zg

HURTOWĄ ilość słonecznika kupię. Brójce tel. 109 - woj. Gorzów Wlkp. 8mr

SPRZEDAŻ

AKORDEON 120 „Carmen" - tanio. Zielona Góra tel. 639-32. 477yg

AMIGA 500 z modulatorem 1 MB RAM, 50 dyskietek, joystick sprzedam. Głogów 33-30-28. 206yl

GARAŻ sprzedam. Głogów 34-25-66 po 18.00 208yl

KURCZĘTA odchowane 5-tygodniowe odbiór 10 mają. Zamówienia Wolsztyn Boh. Bielnika 51, tel. 27-80. 297zg

MOTORYNKĘ, monitor komputera - kolor Amstrad CPC 464. Zielona Góra tel. 660-95. 481yg

ODZIEŻ używana z Niemiec Zachodnich, odbiór w dniu dostawy. Możliwość transportu pod wskazany adres, jednorazowo do 1 tony, wysoka jakość. Kopanica k/ Wolsztyna tel. 273. 16wo

PERKUSJĘ SONOR, blachy PAISTE, nagłośnienie- mikser, końcówka mocy, kolumny - tanio sprzedam. ZG. ul. Powst. W-wy 8/ 6 po 16.00 42pp

SPRZEDAŻ części opon: good year, cumho, semperit, stomil (wymiana, komputerowe wyważenie). Głogów, Rzemieślnicza 2, tel. 34-79-39 po 18.00. 111yl

STOŁY bilardowe amerykańskiej firmy „Dynam", również na raty. Dębno Lub. tel. 32-42. w godz. 9.00-14.00. 4yo

STÓŁ, 6 krzeseł, stolik pod TV, ława wszystko w odcieniu mahoń oraz skrzynię do przyczepy - 126p tanio sprzedam. Zielona Góra tel. 44-86 w.292 do godz.14.30. 487yg

SZCZENIAKI rasy rotwailer, psy obronne. Zbąszyń ul. Topolowa 4. 576zg

ZAKŁAD kamieniarski kompletny z zapasami materiału w Głogowie sprzedam. Oferty pisemne proszę składać na adres: 67-200 Głogów, skr. pocztowa 16. 219gl

MOTORYZACYJNE

FIAT 126p (1986) sprzeda LOK Świebodzin ul. Piłsudskiego 47 tel. 23-139. (zk 252). 76pp

DEUTSCHAUTO VW, AUDIU, OPEL, FORD - wykonujemy naprawy samochodów firm zachonich. Diagnostyka silników, blacharstwo, lakiernictwo, naprawy powypadkowe na ubezpieczenia. Świdnica k/Zielonej Góry , ul. Kosynierów 6 tel 731-69 Zapraszamy od 8 00 do 18 00 60pp

FIATA 125, rok produkcji 1986 — okazyjnie sprzedam. Nowa Sól, ul. Gdyńska 4/ 5. 486yg

FIATA 126p, 1982r. po remoncie blach, stan bardzo dobry- sprzedam. Krosno Odrz. Mickiewicza 9/ 6 po 15.00. 70pp

PODNOŚNIK samochodowy najazdowy z regulowaną szerokością najazdu , zachodni sprzedam. Gorzów tel. 320-121. 13yo

SKODĘ 105 i 120 na części sprzedam. Racula, Międzylesie 30, wieczorem. 646zg

TRABANTA zarejestrowanego sprzedam. Zielona Góra ul. Bema 9/ 7 wieczorem. 645zg

LOKALE

„AGENCJA KRAWCZAK" - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 87, fax 672-65. 382yg

LOKAL na sklep lub hurtownię (40 m kw.) do wynajęcia. Głogów ul. Reja 24, tel. 33-51-63. 194yl

M-3 własnościowe 53 m kw. z telefonem, komfort sprzedam. Lubin tel. 42-39-31. 190yl

MIESZKANIE powyżej 100 m kw. w centrum KUPIĘ w rozliczeniu możliwe komfortowe M-4. Zielona Góra tel. 707-71 lub 665-36. 620zg

MIESZKANIE własnościowe 50 m kw. , X p, blisko centrum - sprzedam. Zielona Góra, 1 Maja 9/ 61 po 16 00 lub tel. 702-28 w. 22 w godz. 8 00-16.00. 448yg

URZĄDZONY lumpeks 34 m kw. c. o. , wc odstąpię. Zielona Góra tel. 64-663. 478yg

WYNAJMĘ mieszkanie 3-pokojowe na oś. Śląskim. Zielona Góra tel. 718-51. 644zg

NIERUCHOMOŚCI

DOM do wykończenia na działce - sprzedam, 13 arów. Wiadomość: Gorzów ul. Puszkina 12, tel. 74-942. 3yo

DOM jednorodzinny wolno stojący w Głogowie - sprzedam. Głogów 34-29-73. 205gl

DOM jednorodzinny własnościowy c. o. , budynek gospodarczy, ogród w Krośnie Odrz. sprzedam. Wiadomość: Krosno Odrz. ul. B. Chrobrego 15/ 1. 65pp

DOM w zabudowie szeregowej, skrajny - sprzedam. Głogów, Pogodna 2. 211gl

DOM wolnostojący w Kiełczu k/ Nowej Soli — sprzedam. Bielawy 144, tel. 81-722 lub Głogów, ul. Dobrawy 14/ 9 195yl

DUŻĄ willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od 11.00-17.00. 361zg

DZIAŁKI rzemieślniczo-budowlane dwudziestoarowe, woda, siła, telefon, droga 10 km od Zielonej Góry sprzedam. ZG tel 731-58. 455yg

POŁOWĘ bliźniaka (150 m kw) w Głogowie - sprzedam. Głogów 33-52-35. 199yl

SKLEP w centrum Głogowa - kupię lub wydzierżawię Głogów 34-76-32. 204gl

SPRZEDAM 0, 40 ha ziemi pod zabudowę, gaz. Raculą, Witosa 34. 629zg

SPRZEDAM dom. Nowa Sól, Długosza 16. 214zg

LEKARSKIE

LECZENIE łuszczycy, bielactwa, świerzbiączki. Głogów, Świerczewskiego 28, godz. przyjęć 15.00-16.00,. 34-18-95. 210yl

LECZENIE łuszczycy, bielactwa, świerzbiączki. Głogów Świerczewskiego 28, godz. przyjęć 15.00-16.00, tel. 34-18-95. 210001yl

PODEJMĘ współpracę z lekarzem, posiadam własny gabinet. Głogów, Świerczewskiego 28, godz. otwarcia gabinetu 15 00-16 00, tel. 34-18-95. 900000000211yl

STERYLIZATOR chirurgiczny i inne narzędzia laboratoryjne, używane - kupię. Głogów tel 33-25-56. 79pp

RÓŻNE

AUTOMATY do gry wydzierżawię. Sulechów tel. 39-33. 627zg

LEGO! - Nowości m-ca kwietnia - pełny wybór, najniższe ceny, bardzo bogaty wybór innych zabawek oferuje P. H. U. „NORIMPEX" Zielona Góra, ul. Lisia 10, tel. 4651 wew. 238. 55pp

MOPSIKI rodowodowe sprzedam. Szczecin, tel. 795368. 5go

OKAZYJNIE i tanio sprzedam komplet komunijny dla dziewczynki (śnieżnobiała, zdobiona suknia na kole, wianuszek i podkomplet rękawiczki). Wiadomość: ZG. tel. 65-170 po godz. 15.00. 900463yg

SKLEP „RETRO" - skup i sprzedaż antyków i staroci (monety złote, srebrne i inne, medale, biała broń, zegary, zegarki, porcelana, kufle, lampy, żelazka, stare książki, wyroby ze srebra, złom złota i srebra, obrazy, małe meble, figurki, rogi).Zielona Góra, Boh. Westerplatte 32 (wejście od podwórza). Zapraszamy. 426yg

TANIO sprzedam telewizor produkcji zachodniej, z powodu wyjazdu. ZG II Armii 58/ 5. 90459yg

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia; czynny 9-17, soboty 10-14. Zielona Góra ul. B. Chrobrego 22, tel. 51-18. 401yg

KRĘGI na studnie, studzienki, szamba, osadniki na słupy ogłoszeniowe, pokrywy — dostarcza „BUDBET" Bobrowice tel. 92. 454yg

KSERO A-4 600 zł, A-3 1.200 zł ZG. Chopina 11/ 13 pok. 513, 10 00-17.00, wolne soboty 10.00-14.00. Stali klienci — upust. 489yg

SPORZĄDZANIE zeznań podatkowych, prowadzenie ksiąg, doradztwo podatkowe. Głogów 34-74-80. 211yl

SPORZĄDZANIE zeznań podatkowych. prowadzenie ksiąg. Zielona Góra ul Westerplatte 15, pokój 201, tel: 42-31 wew. 344. 624zg

ŻALUZJE różne. Głogów tel. 33-51-35. 140gl

MATRYMONIALNE

HOLENDER 23 lata wysoki pozna panią do 24 lat najchętniej blondynkę w celu matrymonialnym. Fotooferty, niemiecki, polski. Gert Hazel Gr. Wichmanstraat 41 Hilversum 1222 BP 11005yo

„AMOR"
Polskie Biuro Matrymonialne
POSTBUS
95- 4724 ZH,
WOUW — Holandia;
bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami.
Przyślij ofertę i zdjęcie.

HOLENDER 50 lat lubiący podróżować pozna spontaniczną panią do 45 lat w celu założenia szczęśliwego związku. Fotooferty: J. Breen Rustburg 12 Oud-dorp 3253 VK 11002yo

HOLENDER 54 lat wysportowany optymista pozna panią w celu matrymonialnym. Fotooferty, niemiecki, angielski, polski. Egbert Mulder, Vander Duyn Van Maasdamlaan 11 Maasdam [illegible] AT [illegible]

NA zabawę 24. 04. 93 r. do kawiarni „MARAGO" w Gorzowie ul. Chrobrego zaprasza samotnych „FEMINA" Biuro Matrymonialne. Informacje: tel. 325-175. [illegible]

TOWARZYSKIE

AGENCJA Towarzyska „NICOL" poleca towarzystwo Pań i Panów przez całą dobę. Zatrudnimy Panie. ZG. tel. 63-230. [illegible]

AGENCJA Towarzyska „TI AMO" zapewni Ci towarzystwo miłych Pań. Skorzystaj z naszych usług. ZADZWOŃ ZG tel. 673-63. Zatrudnimy Panie w wieku 18-35 lat. 493yg

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko .... Imię .... Data publikacji ....
Adres .... Podpis ....

GRUPA: Zaznacz znakiem "x" grupę

☐ PRACA
☐ NAUKA
☐ KUPNO
☐ SPRZEDAŻ
☐ MOTORYZACYJNE
☐ LOKALE
☐ NIERUCHOMOŚCI
☐ LEKARSKIE
☐ RÓŻNE
☐ USŁUGI
☐ MATRYMONIALNE
☐ TOWARZYSKIE
☐ ZGUBY

FORMA DRUKU	CENA
☐ PROSTA	- 20.000 zł

W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ 'GN' LUB ODDZIAŁU REDAKCJI. W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: WBK S.A. O/ZIELONA GÓRA, 359603-122539-136

Kupon jest ważny do końca kwietnia 1993 r.

Tony Rickardsson

Miłośnik opery i Bjoerna Borga

Szwed Tony Rickardsson od kilku sezonów zalicza się do światowej elity żużlowców. W 1991 roku sięgnął po tytuł wicemistrza podczas finału IMŚ w Goeteborgu. Przed rokiem we Wrocławiu zajął czternaste miejsce. Należy do czołowych jeźdźców lig brytyjskiej, szwedzkiej i polskiej. Niedawno udanie zadebiutował w barwach KS Morawski Zielona Góra.

— W ciągu trzech lat zmieniłeś w polskiej lidze trzy kluby. Jaki był powód kolejnych przenosin?

— W 1990 roku startowałem w Polonii Bydgoszcz, ale atmosfera w zespole nie była zbyt miła. Czepiano się mnie z byle powodu. Rok później spróbowałem szczęścia w Iskrze Ostrów, ale II liga mnie nie satysfakcjonuje. Dlatego zdecydowałem się podpisać kontrakt ze Zbigniewem Morawskim. Na razie nie mogę zbyt wiele powiedzieć o kolegach z zespołu, ale podczas meczu z Polonią Bydgoszcz, dobrze współpracowało mi się w parze z Piotrem Protasiewiczem i Arturem Pawlakiem.

— Czy startowałeś wcześniej na zielonogórskim torze?

— Tylko raz przed laty podczas meczu juniorów Polska — Szwecja i we wspomnianym spotkaniu z Polonią.

— Po zmianie przepisów w polskiej lidze, w meczu startować może tylko jeden obcokrajowiec. W KS Morawski jest jeszcze Duńczyk Brian Karger. Czy doszliście już do porozumienia w sprawie „obstawienia" poszczególnych spotkań?

— Myślę, że podzielimy się startami i nie zawiedziemy zaufania prezesa i kibiców.

— Czy odpowiada ci rola zawodnika nr 2 w Ipswich?

— Uważam, że jestem w zespole „Czarownic" number one, ale nasz menedżer John Louis faworyzuje swego syna — Chrisa. Cyfry podobno nie kłamią i wystarczy spojrzeć do ligowej statystki w „Speedway Star" czy w „Speedway Mail". W tej rywalizacji Chris jest za mną.

— W Szwecji startujesz od dwóch sezonów w Rospiggarnie Hallstavik...

— Poprzednio jeździłem w Getingarnie Sztokholm u boku takich jeźdźców jak Per Jonsson, Jimmy Nilsen i Erik Stenlund. Zdecydowaliśmy się jednak z Erikiem Stenlundem na starty w Rospiggarnie i nie żałujemy. Mamy niezły zespół w którym występują także Mikael Teurnberg i Norweg Einar Kyllingstad.

— Dlaczego przesiadłeś się z włoskiego GM na jawę?

— Z czeską fabryką podpisałem kontrakt w 1990 roku i uważam, że nie popełniłem błędu. Podczas meczów w Polsce sprzęt przywozi mi ze Szwecji ojciec, a w Ipswich mam do dyspozycji kilka silników, które przygotowuje James Studd.

— Zapewne ojciec jest twoim najwierniejszym fanem?

— Tak to prawda. Przed lat był znanym motocrossowcem i często jeździłem z nim na imprezy. Po raz pierwszy wsiadłem na motocykl gdy miałem dziesięć lat. Teraz role się odwróciły.

— Co sadzisz o rozgrywkach Grand Prix?

— To dobry pomysł, gdyż nowa formuła mistrzostw jest sprawiedliwsza niż jednodniowy finał IMŚ.

— Życie profesjonalnego żużlowca, to ciągłe podróże i starty. Czy znajdujesz czas na spotkania w rodzinnym gronie lub hobby?

— W ciągu sezonu startuję w stu imprezach. Starty w lidze brytyjskiej, polskiej i szwedzkiej są absorbujące. Dobrze, że w Ipswich, gdzie obecnie mieszkam jest ze mną moja narzeczona Anna, która przyrządza wspaniałe obiady. Właściwie lubię wszystko poza rybami. Na hobby nie mam zbyt wiele czasu, ale chętnie gram w golfa i hokeja na lodzie. Jeśli chodzi o muzykę, to może być nawet opera.

— Fani chcieliby zapewne znać więcej szczegółów z twego życia...

— Urodziłem się 17 sierpnia 1970 roku w Avesta. Moja rodzina to: mama Ulla, ojciec Stig i brat Kent. Mam 175 cm wzrostu, ważę 66 kilogramów. Oczy niebieskie, a przyjaciele nazywają mnie „Tone". Moim sportowym idolem jest szwedzki tenisista Bjoern Borg.

Marek STANISZEWSKI

Nobiles i ASPRO grają dalej

Gdy się ma „Czarną Perłę Wrocławia"...

Nie było sensacji w Zielonej Górze. Po środowym zasłużonym sukcesie Zastalu-Fortum w trzecim meczu półfinałów mistrzostw Polski koszykarzy, w czwartkowej potyczce gospodarze przegrali z PCS Śląsk Wrocław, a że było to już trzecie zwycięstwo ekipy obrońcy tytułu — ona awansowała do wielkiego finału. Zastalowcom pozostała gra o brązowy medal, a ich rywala wyłoni wielomecz Nobiles — ASPRO. W piątek czwarte spotkanie tych drużyn.

Zastal-Fortum — Śląsk 75:86 (28:41)
006n Zastal: **Krzyżyński 7, Mazur 10, Demurin 15, Jechorek 24, Markieviczius 17** oraz **Rajkowski 2, Chwirot 0, Bortnowski 0, Szcześniak 0.**
Śląsk: **Kościuk 5, Williams 39, Czerniak 9, Parzeński 16, Zyskowski 14** oraz **Kołodziejczak 3, Błoński 0.**
Sędziowali: **Ryszard Jabłoński** (Szczecin) i **Janusz Kotulski** (St. Wola). Widzów ok. 1.000.

Po środowym zwycięstwie nadzieja wkradła się do serc zielonogórskich fanów. A może zastalowcy wygrają drugi mecz? Może w niedzielnej, decydującej potyczce we Wrocławiu dokonają niebywałego wyczynu i oni zagrają o „złoto" ? Nie wygrali, do Wrocławia nie pojadą, chyba że na mecze z ASPRO o 3 miejsce w sezonie 1992/ 93.

Tym wstępem nie chcę bynajmniej umniejszać sukcesu zielonogórzan, dla których awans do czołowej czwórki drużyn jest bezprecedensowym wydarzeniem. Prawda jest jednak taka, że wrocławski mistrz czując się zagrożonym, w czwartkowym meczu pokazał jak grać należy, gdy sukces jest niezbędny. Tym razem na boisku pokazał się rekonwalescent z rezprezentacyjnym stażem, **Jerzy Kołodziejczak,** ze zrozumiałych względów grający zaledwie „na pół gwizdka", natomiast zabrakło **Andrzeja Wierzgacza** (silne zapalenie gardła).

Początek meczu nie wskazywał na późniejszy przebieg wydarzeń. **Jarosław Jechorek** wygrał piłkę na środku boiska, po chwili zdobył pierwsze punkty. Początek jak w zwycięskim środowym spotkaniu. Do 5 minuty zastalowcy celnie rzucali (szczególnie **Siergiej Demurin**), goście ripostowali i tak było do wyniku 10:10. Pierwsze prowadzenie wrocławian i znów dominowała zasada „kosz za kosz". Tak gra się toczyła prawie do połowy 9 minuty. Wówczas „za trzy" trafił **Keith Williams** i rozpoczął się koncert „Czarnej Perły Wrocławia". „Maluch" rodem z ligi uniwersyteckiej USA kolejny raz pokazał, że w polskiej ekstraklasie nie ma sobie równych, a jedynie czasami zdarza mu się słabszy dzień. Dyrygował agresywną strefą, z którą zastalowcy zupełnie nie mogli sobie poradzić, inicjował kontrataki, a nawet zbierał piłki z tablic. Spychani od kosza koszykarze Zastalu z reguły nie potrafili sensownie zakończyć ataku pozycyjnego, w ich szeregi wkradło się nadmierne zdenerwowanie, za nim chaos, a z czasem również odczucie niemożności. Wrocławianie całkowicie dominowali na boisku i systematycznie zwiększali przewagę, która już w 16 minucie wzrosła do 15 pkt. (35:20).

Podobny obraz gry dominował w znacznej części drugiej połowy meczu, a po 30 minutach gry goście wygrywali różnicą 23 pkt. (64:41). Oczywiście, „z winy" Williamsa, który m.in. dwukrotnie celnie rzucił zza linii 6,25 m. Na plus zastalowcom należy zapisać, że walczyli do końca, zdołali przełamać fatalną passę niecelnych rzutów. Na niespełna 5 min. przed upływem czasu gry zmniejszyli rozmiary porażki do 10 pkt. (59:69), a na 90 sek., przed zakończeniem meczu nawet do 9 pkt. (72:81), jednak to był kres ich możliwości w tym spotkaniu.

* W meczu rozegranym we Włocławku Nobiles pokonał ASPRO 95:92 (51:55). Dwa zwycięstwa Nobilesu, jedno ASPRO.

Roman SIUDA

* Rundy wstępne IMŚ
* Pożegnalny turniej R. Dołomisiewicza

Po spotkaniach ligowych i pucharowych, żużlowcy w najbliższy weekend nieco odpoczną. Nie dotyczy to jednak czwórki reprezentantów, która wystąpi w rundach wstępnych indywidualnych mistrzostw świata i krajowej czołówki startującej w pożegnalnym turnieju Ryszarda Dołomisiewicza w Bydgoszczy.

W 1992 roku po raz ostatni odbędzie się finał IMŚ na żużlu (29.08. w Pocking — Niemcy). Od przyszłego sezonu najlepszego wyłaniać będzie cykl imprez Grand Prix. Zgodnie z kluczem ustalonym przez FIM w tegorocznych eliminacjach wystąpi czternastu Polaków (czterech w rundach wstępnych, a pozostali w eliminacjach kontynentalnych). Już w najbliższą niedzielę 25 bm. na czterech torach odbędą się rundy wstępne. W Tarnowie (początek imprezy godz. 15.00) wystąpią: **Jacek Rempała** (Unia Tarnów) i **Dariusz Stenka** (Motor Lublin), a obok nich: po trzech Niemców i Rosjan oraz po dwóch reprezentantów Austrii, Ukrainy, Łotwy i Czech. W Marmande (Francja) pojadą dwaj reprezentanci Polski: **Marek Hućko** (Stal-Farbpol Gorzów) i **Krzysztof Kuczwalski** (Apator Toruń). Pozostałe rundy odbędą się w Ludwigslust (Niemcy) i Ljubljanie (Słowenia).

Ryszard Dołomisiewicz przez wiele sezonów z powodzeniem bronił barw Polonii Bydgoszcz i reprezentacji Polski. Był m.in. finalistą IMŚ i MŚ w jeździe parami. Kontuzja wyeliminowała go ze sportu. W niedzielę 25 bm. w Bydgoszczy, popularny „Dołek" żegna się z torem. Na turniej zaprosił swych przyjaciół z którymi rywalizował na krajowych stadionach. Na liście gości są m.in. Lubuszanie **Andrzej Huszcza** (KS Morawski Zielona Góra) i **Piotr Świst** (Stal-Farbpol Gorzów).

M.S.

Wygrywali go m.in. mistrzowie świata

W Polkowicach rusza wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich"

Po raz 28 w piątek, 23 kwietnia barwna grupa kolarzy wystartuje w prestiżowym wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich". Wzorem ubiegłego roku główną bazą imprezy są Polkowice, a miejscowi działacze — jej podstawowymi organizatorami. Komitetem organizacyjnym kieruje z-ca burmistrza Polkowic, Józef Wąsik, wiceprzewodniczącym jest prezes OZKol. w Legnicy, Bolesław Brygider, komandorem wyścigu — Henryk Woźniak, a jego sędzią głównym — Włodzimierz Kuchta. W gronie sponsorów jest także „Gazeta Nowa".

Idea tej imprezy zrodziła się przed 1966 r. — rokiem 1000-lecia Państwa Polskiego. Z tej okazji dolnośląscy działacze postanowili wyścig o tej nazwie zorganizować. Wybór padł na Legnicę, miejscowi działacze nie zasypali gruszek w popiele ustalając, że impreza będzie się odbywała zawsze w kwietniu. I tak jest do dziś. Od 1975 r., z chwilą powstania Legnickiego wyścig organizują działacze tego województwa.

Dwukrotnie zwyciężali w nim **Ryszard Szurkowski** (w 1978 i 81 r.) oraz **Zdzisław Wrona** (84 i 86). Pierwszy wyścig wygrał **Henryk Kowalski**, a w późniejszych latach na listę triumfatorów trafiali m.in. **Rajmund Zieliński, Stanisław Gazda, Stanisław Szozda, Tadeusz Mytnik**, zawodnicy z lubuskim rodowodem — **Mieczysław Szurko** i **Zenon Jaskuła**, a także podpora Górnika Polkowice, **Jacek Bodyk**. Dwukrotnie wyścig wygrywali kolarze zagraniczni.

W czwartek o godz. 14.00 na liście startowej były nazwiska 135 kolarzy, a zgłoszenia napływały do ostatniej chwili. **Trzyetapowy wyścig rozpocznie się w piątek o godz. 14.40 na ul. Kardynała Kominka. Po uroczystym otwarciu i starcie honorowym uczestnicy przejadą ok. 5 km. i o godz. 15.00 wystartują na 105-kilometrową trasę z metą w Lubinie.** Lotne premie zlokalizowano w Jerzmanowej, Głogowie (ul. Obrońców Pokoju), Rudnej i Ścinawie, a pierwsi kolarze na mecie w Lubinie (ul. Sikorskiego) spodziewani są ok. godz. 17.30.

Sobotni II etap Polkowice — Polkowice (157 km) poprzedzi kryterium uliczne w tym mieście (młodzicy, młodsi juniorzy i oldboje), które rozpocznie się o godz. 9.00 i potrwa do ok. 12.30. Do II etapu uczestnicy wystartują o godz. 15.00 mając po drodze lotne premie w Chocianowie. Chojnowie, Złotoryi, Jaworze i Legnicy (ul. Libana). Na mecie w Polkowicach czołówka pojawi się ok. godz. 19.00.

Wyścig zakończy niedzielne kryterium uliczne w Polkowicach. Start o godz. 10.00, zawodnicy pokonają dystans 63 km (35 okrążeń po 1,8 km.). Zakończenie ok. godz. 11.30.

Roman SIUDA

Liga Mistrzów

W finale AC Milan — Olympique

W szóstej kolejce rozgrywek piłkarskiej Ligi Mistrzów uzyskano następujące wyniki. Grupa A: **FC Brugge — Olympique Marsylia 0:1 (0:1) i Glasgow Rangers — CSKA Moskwa 0:0.**

Tabela

1. Olympique	6	9	13:4
2. Glasgow Rangers	6	8	7:5
3. FC Brugge	6	5	5:8
4. CSKA	6	2	2:11

Grupa B: **AC Milan — PSV Eindhoven 2:0 (2:0), FC Porto — IFK Goeteborg 2:0 (1:0).**

Tabela

1. AC Milan	6	12	11:1
2. IFK Goeteborg	6	6	7:8
3. FC Porto	6	5	5:5
4. PSV Eindhoven	6	1	4:13

W finale, 26 maja w Monachium zmierzą się Olympique Marsylia i AC Milan.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: od północy do **20.00** co godzinę
Lubuskie Aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio-Teraz — Cz. Markiewicwz
14.05 Studio Reklama
15.05 Aud. Impulsy
15.15 Koncert „Grają i śpiewają"
16.20 Zielona Góra — „Ludzie i sprawy"
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zgaiński
17.05 „3 M" — aud. muz.
17.35 Rep. pt. „Śmiech przez łzy" — G. Walkowiak
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — C. Galek
23.00 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę, **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
Lubuskie Aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.05 Czym żyjemy — aud. D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — mag. K. Baług
13.00 To lubię — aud. muz. K. Prońko
14.00 SALDO — mag. K. Rutkowski
15.05 Moto-Radio — Zb. Roszczyk
16.20 Magazyn Młodych „Spoko, spoko"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M. Jankowski i Ł. Łobocki
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę, **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
BBC : **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Rep. pt. „Requiem dla hrabiego Cosel" — C. Galek
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — H. Ańska
11.00 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — R. Malitowski
17.00 Aud. ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt. lekcji j. niemieckiego
19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

* W sobotę, o godz. 12.00 na stadionie przy ul. Myśliborskiej w Gorzowie, miejscowy Stilon zmierzy się w towarzyskim pojedynku z I ligowym Zagłębiem Lubin.

* W meczach III ligi: Pogoń Barlinek — Hutnik Szczecin (sobota godz. 15.00), Lubuszanin Drezdenko — Polonia Chodzież (niedziela godz. 11.00), Piast Iłowa — Dozamet Nowa Sól (sobota godz. 16.00).

* Klasa międzyokręgowa: grupa gorzowsko-koszalińsko-szczecińska: Pogoń II Barlinek — Pionier Szczecin (niedziela godz. 15.00), GKS Stare Kurowo — Pomorze Gościno (sobota godz. 14.00). Grupa gorzowsko-poznańska: Zjednoczeni Przytoczna — Łucznik Strzelce Krajeńskie (sobota godz. 15.00). W grupie legnicko-leszczyńsko-zielonogórskiej zmierzą się: Czarni Żagań — Chojnowianka (niedziela godz. 11.00), Meblarz Nowe Miasteczko — Armex-Promień Żary (niedziela godz. 14.00), Zamet Przemków — Unia Żary (sobota godz. 16.00), Sparta Grębocice — Carina Gubin (niedziela godz. 15.00).

* W klasie międzyokręgowej juniorów: Czarni Żagań — Lechia Zielona Góra (niedziela godz. 14.00), Chrobry Głogów — Górnik Polkowice (niedziela godz. 11.00), Zagłębie II Lubin — Stal Chocianów (niedziela godz. 11.00).

* W niedzielę o godz. 15.00 w Lubinie odbędzie się mecz oldbojów Orły Górskiego — Zagłębie Miedziowe.

Koszykówka

* W meczu o miejsca 9-10 w ekstraklasie kobiet, Stilon Gorzów spotka się z Wisłą Kraków. Mecz rozpocznie się w sobotę o godz. 17 00 w hali przy ul. Czereśniowei.

Piłka ręczna

* W sobotę o goddz. 11.00 (hala przy ul. Legnickiej) w meczu ekstraklasy mężczyzn Zagłębie Lubin podejmie Petrochemię Płock.

* W sobotę o godz. 17.00 (hala przy ul. Legnickiej) w meczu I ligi kobiet Zagłębie Lubin zmierzy się z Ruchem Chorzów.

* W sobotę o godz. 17.00 w spotkaniu II ligi, szczypiorniści Chrobrego Głogów zmierzą się z Ostrovią.

* W niedzielę o godz. 11.00 w Zielonej Górze (hala ul. Wazów) w spotkaniu klasy międzywojewódzkiej AZS Zielona Góra zmierzy się z WKS Sobieski Żagań. O godz. 13.00 na tej samej sali spotkają się oldboje AZS i juniorzy Zrywu.

Strzelectwo

* Od piątku do niedzieli (początek godz. 9.00) w Zielonej Górze (strzelnica Gwardii) odbywać się będzie I runda Pucharu Polski.

Lekka atletyka

* W Słubicach odbędą się mistrzostwa Polski juniorów oraz VI międzynarodowe zawody w chodzie sportowym. Start do pierwszego wyścigu (20 km juniorów — MP i 20 km seniorów — Grand Prix PZLA) nastąpi w sobotę o godz. 10.45. O godz. 10.50 rozpocznie się chód na dystansie 3000 m dziewcząt i chłopców (ur. w 1978 r. i młodsi). Na godz. 11.15 zaplanowano start na 5 km juniorek młodszych, juniorek i seniorek, a godz. 12.40 do współzawodnictwa przystąpią juniorzy młodsi i weterani, którzy będą mieli do pokonania dystans 10 km. Imprezę poprzedzą biegi uliczne, które rozpoczną się o godz. 9.30.

Zawody przeprowadzane będą na trasie okrężnej: Plac Przyjaźni (miejsce startu i mety) — Aleja Młodzieży — Selowska.

SERWIS W PIGUŁCE

W finale piłkarskiego PZP wystąpi Royal Antwerpia, który w rewanżu pokonał Spartaka Moskwa 3:1 (1:1)- pierwszy mecz wygrał Spartak 1:0.

• W Sofii rozpoczęły się mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów. W wadze 70 kg srebrny medal zdobył **Waldemar Kosiński**-335 kg (155 i 180 kg). Zwyciężył **Joto Jotow** (Bułgaria)-342,5 kg.

• W zaległym meczu II ligi piłki nożnej Hutnik Warszawa pokonał Borutę Zgierz 1:0 (0:0).

• Odbyły się zaległe mecze II ligi żużlowej. Wyniki: Wanda Kraków-Polonia Piła 46:43, KKŻ Krosno- Victoria Rolnicki Machowa 54:36.

RADIO-„TAXI-BIS"
☎ 919
DOJAZD BEZPŁATNY

Lider za kierownicą

Rozmowa z JANUSZEM GRAMZĄ, prezesem spółki akcyjnej „Stilon" w Gorzowie.

— Czy znalazł pan swoje miejsce w życiu? Czy to, co pan robi obecnie jest tym właśnie, o co panu chodziło?

— Nie miałem złych miejsc w życiu, a to jest bardzo dobre kolejne miejsce . Zarządzanie „Stilonem" mimo problemów, które zakład przeżywa i przy wielu trudnościach, może dawać satysfakcję.

— Czy jest to miejsce, w którym się pan wyżywa w większym stopniu niż gdzie indziej?

— Zawsze, za każdym razem, doceniałem możliwość wykonywania ciekawej pracy i sprawdzania samego siebie.

— Kiedy w 1986 roku przystępował pan do konkursu na dyrektora „Stilonu" był pan już wieloletnim dyrektorem firmy produkującej dywany.

— Ale ta firma zatrudniała około tysiąc osób, a tu miałem możliwość zakosztować przygody kierowania firmą, która jest dużo większa, ma wysoką pozycję i przeżywa trudności. To jest chyba to, do czego każdy zdąża, czyli do uderzenia głową w sufit niekompetencji.

— Czy nie zdaje się panu czasem, że to wszystko jest bez sensu?...

— Nie byłbym normalnym człowiekiem, gdybym takich momentów nie przeżywał. Rzeczywiście czasem pytam sam siebie, po co ja się właściwie w tę awanturę wdałem.

— Jest awantura?

— Na przykład, przed dwoma laty okazało się, że mamy w naszym pięknym zakładzie o dwa tysiące ludzi za dużo. Poradzić sobie z tym — to było dopiero wyzwanie!

— Ilu pracowników zatrudnia dziś „Stilon"?

— Cztery tysiące stu w samym „Stilonie" i kilkaset osób w różnych organizmach gospodarczych, które wokół „Stilonu" powstały.

— Czy to jest znów za dużo, czy też może za mało?

— Do niedawna to było w sam raz, a nawet nieco za mało. Ale rynek się niestety ostatnio pogorszył i jest to w tej chwili nieco za dużo. Chodzi o to, żeby przystosować się do tego nowego poziomu, oczywiście w nadziei, że w przyszłości gospodarka zacznie znów rosnąć, i wymyślić sposób co zrobić z tym nadmiarem ludzi...

— W jednym z wywiadów prasowych powiedział pan, że pana wielkim marzeniem jest uratować, ocalić Stilon.

— Myślałem o ocaleniu zakładu od sytuacji, w której rosłaby tu trawa, a ludzie, którzy tu pracują musieliby poszukać innego zajęcia. Od sytuacji, w której traci się to, co jest największą wartością „Stilonu" — sumę intelektualnych zdolności do produkowania dobrego i potrzebnego wyrobu. Przez ocalenie „Stilonu" nie rozumiem ocalenia go takim, jaki on był, ale przekształcenie go tak, żeby pasował do warunków rynkowych i stanowił kontynuację doświadczeń i wiedzy w zakresie wytwarzania wyrobów poliamidowych. Takich fabryk jak „Stilon" jest na świecie zaledwie kilkadziesiąt. Technologicznie może się nieco zestarzała, ale ma swój dorobek w głowach ludzi. To przede wszystkim trzeba ocalić.

— Pierwszego lutego minął rok od utworzenia spółki akcyjnej skarbu państwa. Jaki to był rok dla Stilonu?

— Mimo problemów, mimo niskich zarobków, co ludzie odczuwają najmocniej, był to rok dla „Stilonu" nie stracony. Rok poważnej restrukturyzacji firmy, dostosowywania jej do wielkości rynku, czas zagospodarowywania majątku zbytecznego, likwidacji jednych stanowisk i stwarzania innych. W porównaniu z rokiem 1991, w którym nastąpiła strata brutto i netto, w 1992 wystąpił zysk brutto.

— Co dziś produkuje Stilon?

— To co zawsze: włókna, przędze i granulaty poliamidowe. Obecnie znacznie mniej niż kiedyś, pojawiają się natomiast nowe asortymenty. Na przykład jedwab barwiony w masie, dojrzała produkcja przędzy na cele pończosznicze. Zmniejszenie ilości produkcji wynika ze słabości naszego rynku i z braku możliwości eksportu na wschód.

— A jeśli chodzi o wyroby tzw. magnetyczne?

— To już oddzielna firma, która nazywa się „Stilon Magnetics" i jest w 49 procentach współwłasnością „Stilonu", a w 51 — pewnej firmy prywatnej. Wkrótce pewnie „Stilon Magnetics" będzie niezłą samodzielną firmą. Już się przygotowuje do produkcji kart magnetycznych, kupiła automat do wytwarzania nowoczesnych kaset magnetofonowych.

— Co spędza panu sen z powiek, co pana martwi szczególnie?

— Najbardziej denerwują sytuacje, w których człowiek jest bezsilny. Tam, gdzie są problemy, które można rozwiązać, to lepiej czy gorzej próbuje się je rozwiązywać.

— A bezsilność?

— Wywołana jest brakiem polityki gospodarczej, nie stwarzaniem odpowiednich warunków dla producentów krajowych. Na skutek bezmyślnie zawartych fragmentów układu wyszehradzkiego nasz produkt ma znacznie mniejsze szanse, aby zostać sprzedanym w Czechach i na Słowacji. Czesi mogą do nas eksportować z cłem zerowym, a my do nich z cłem około 6-procentowym, nie mówiąc o innych opłatach. My jako „Stilon" jesteśmy bezsilni.

— A inne obszary bezsilności?

— Na przykład brak ochrony celnej produktów krajowych, skutkiem czego jest bezrobocie w Łodzi, a może być też bezrobocie w Gorzowie.

— Zamierzał pan zostać senatorem. Nie udało się. Czy dziś bardzo pan żałuje?

— To było dla mnie ciekawe doświadczenie polityczne. W swojej 30-letniej karierze zawsze byłem albo kierownikiem, albo menedżerem średniego czy wyższego stopnia, ale nigdy czynnie nie zajmowałem się polityką. Doświadczenie to nauczyło mnie, co to jest polityka. Że to nie jest coś przyjemnego i nie dla wszystkich ludzi. Nie dla mnie.

— Czyli nigdy więcej?

— Nie warto mówić „nigdy", zarzekać się. Ale gdybym kiedykolwiek miał podobną decyzję podejmować, to bardzo mocno bym się zastanowił. Polityka wymaga ogromnego cynizmu. Odczuwam teraz ulgę, że nie muszę funkcjonować w tym Senacie, który moim zdaniem jest niezupełnie potrzebny z punktu widzenia proceduralnego. Poza tym nie sądzę, żebym w tym towarzystwie mógł się czuć dobrze.

— Żadnego żalu?

— Pewien żal polega na tym, że mógłbym może więcej dla firmy zrobić. Na przykład wiedziałbym wcześniej o przemianach, jakie będą następować i mógłbym to wykorzystać przy restrukturyzacji. Dla firmy byłaby to korzyść, natomiast dla mnie pewien dyskomfort i dlatego... Traktuję ten rozdział jako zamknięty.

Fot. Marek Woźniak

— Czy ludzie z pana otoczenia wybaczyli już panu przynależność partyjną sprzed lat?

— Nie chce, żeby mi cokolwiek wybaczano, bo nie czuję żadnej winy, a skoro nie ma winy, to wybaczenie nie jest potrzebne. Do dziś mam swoje podanie o przyjęcie do partii i motywacja była jak na tamte czasy całkiem dojrzała. Miało mi to dać możliwość uczestniczenia w życiu gospodarczym. To była trzeźwa kalkulacja. Poza tym uważam, że człowiek powinien cenić przede wszystkim samego siebie i nie przefarbowywać się koniunkturalnie. Ja zadbałem, żeby w okresie przełomu nikomu porządnemu nie zrobiono w „Stilonie" krzywdy. Dziś procentuje to pewnym spokojem.

— Od jak dawna jest pan związany ze Stilonem?

— Zacząłem tu pracę jako stażysta w 1967 roku, w 1974 przeszedłem do „Silwany", w 1979 do Białegostoku, w 1986 wróciłem i zostałem. Przed rokiem nie zmieniając fotela stałem się prezesem SA „Stilon".

— Odniósł pan życiowy sukces?

— Fajerwerków raczej nie było. To, co pogłębia moją motywację to chęć ludzi do współpracy ze mną. Element szary, ale bardzo istotny, który cenię sobie bardziej, niż jakieś punktowe oceny. Przyjąłem sobie takie założenie, które wynika z moich długoletnich menedżerskich doświadczeń: nie należy męczyć ludzi bardziej, niż... to jest potrzebne.

— Pana prywatne marzenie?

— Mieć tyle finansowej niezależności i zdrowia, żeby poznawać ludzi i świat. Staram się zresztą w miarę skromnych możliwości realizować to marzenie.

— Ma pan jakąś szczególną pasję, hobby?

— Zainteresowania mam humanistyczne. Z wykształcenia jestem inżynierem mechanikiem. Zostałem dyrektorem, menedżerem, bo to jest praca humanisty. „Zarządzanie ludźmi" to fascynujące, choć i niebezpieczne zajęcie.

Interesuje mnie historia. Szczególnie ta, która jeszcze przed chwilą była teraźniejszością. Zmiany poglądów na te same sprawy po pięciu czy dziesięciu latach... Nie zgłębiam jednak wiedzy historycznej jakoś systemowo. Jest to raczej takie poruszanie się po powierzchni. Bardzo lubię też prowadzić samochód. Prywatnie jeżdżę peugeotem 309, a służbowo mam poloneza. Prowadzenie samochodu daje mi możliwość spokojnego przemyślenia wielu spraw.

— Sprawia pan wrażenie człowieka szczęśliwego.

— Jeśli chodzi o samorealizację, to rzeczywiście nie narzekam. Udało mi się też w życiu rodzinnym.

— Został pan liderem roku. Czym jest dla pana to wyróżnienie?

— Z tym jest tak jak z konkursem Miss Polonia. Oceny i wybory, to rzecz względna. Trzeba mieć do tego dystans, za bardzo się nie przejmować i nie przywiązywać do tego zbyt dużej wagi. Nie powiem jednak, że nie sprawiło mi to radości. Statuetka lidera stoi w moim domu na widocznym miejscu.

Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Zamordowany naród, zapomniane jego ślady

W 1990 r. ukazała się książka **Przemysława Burcharda** pt. „Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce". Autor przez kilka lat zbierał informacje o zabytkach kultury żydowskiej w naszym kraju. Szukał w archiwach, kartotekach, pamiętnikach, przeglądał stare mapy, wreszcie kilkakrotnie zamieszczał anonse w prasie. Otrzymał tysiące listów z cennymi wiadomościami. W ten sposób zbudował książkę, rodzaj przewodnika po zabytkach narodu prawie doszczętnie wyniszczonego na obszarze Polski.

Przed samą wojną żyło w Polsce około 3,5 mln Żydów. Obecnie jest ich tylu, że w niektórych tradycyjnych miejscach skupisk żydowskich nie może się zebrać rytualna dziesiątka, aby odmówić modły. **Zapomnieliśmy o tym narodzie, zapominamy o śladach, które po sobie pozostawił.**

Dziś często używamy domy modlitwy — **synagogi, bożnice** jako kina, pływalnie czy jako domy mieszkalne. Na cmentarzach — **kirkutach** są boiska, parki, zajazdy, składowiska; tablice nagrobne — **macewy** — są rozrzucone, wdeptane w ziemię, czasem brukowane są nimi ulice.

W naszym regionie jest już niewiele pamiątek po Żydach. **W większości są one zdewastowane i nikt się tym nie przejmuje.** Oto — na podstawie wspomnianej książki — rejestr pamiątek żydowskich województw gorzowskiego i zielonogórskiego.

Województwo gorzowskie

Bledzew

C m e n t a r z, w odległości 1,5 km od miejscowości. Założony w XIX wieku, powierzchnia 0,15 ha, nie ogrodzony, zachowanych około 30 nagrobków, najstarszy z 1826 roku.

Brójce

C m e n t a r z, przy drodze do Starego Dworu. Rok zał. nieznany, zachowały się fragmenty murowanego ogrodzenia, **zdewastowany**, nie ma nagrobków.

Dębno

C m e n t a r z, ul. Kostrzyńska. Rok zał. nieznany, pow. 0,2 ha, nie ogrodzony, **zdewastowany**, widoczne nieliczne ślady mogił.

Gorzów

S y n a g o g a w pobliżu cmentarza komunalnego. Stary budynek, przez miejscowych nazywany „dom żydowski", obecnie używany przez Zakład Remontowo - Budowlany Szkolnictwa. Mógł być przed wojną domem modlitwy, bądź domem przedpogrzebowym.

C m e n t a r z, ul. Słoneczna 57. Zał. w XVIII wieku, pow. 0,75 ha, ogrodzenie murowane, zachowanych kilkaset nagrobków, w tym wiele zabytkowych. Z roku 1557 pochodzi wzmianka o istnieniu w Gorzowie synagogi, więc Żydzi musieli się tu osiedlić już wcześniej. W roku 1662 rabinem był **Salomon Kadolisz**. W roku 1662 znajdowało się w Gorzowie 21 rodzin żydowskich, zajmowano się handlem i garbowaniem skór. W 1755 wybudowano nową synagogę. W 1871 roku było 304 Żydów, w 1871 — 730, a w 1933 — już tylko 435. Istniał cmentarz i czynna była szkoła żydowska. W roku 1936 liczba Żydów spadła do 180, a w 1939 — do 95 osób, które deportowano do Czech (prawdopodobnie do obozu koncentracyjnego w Terezinie).

Kostrzyn

C m e n t a r z, ul. Mickiewicza. Rok zał. nieznany. Pow. 0,21 ha, ogrodzenie murowane, zachowanych kilkanaście nagrobków.

Międzychód

C m e n t a r z, ul. Gorzycka. Rok zał. nieznany, pow. 0,26 ha, nie ogrodzony, **zdewastowany**, nie ma nagrobków.

Międzyrzecz

S y n a g o g a, ul. Piotra Skargi, rok budowy nieznany, obecnie — magazyn.

C m e n t a r z, ul. Waszkiewicza, rok zał. nieznany, pow. 0,55 ha, **całkowicie zdewastowany i zniszczony. Dawne władze lokalne dopuściły do eksploatacji żwiru z terenu cmentarza, żwirowisko jest czynne do dziś.** W pobliskim lesie można jeszcze trafić na fragmenty porozbijanych nagrobków, jeden cały uratowany nagrobek znajduje się w miejscowym muzeum.

Myślibórz

C m e n t a r z, brak danych, nie zlokalizowany.

Pełczyce

C m e n t a r z, jak wyżej.

Pszczew

S y n a g o g a, rok budowy nieznany, szczegółów brak. Obecnie — prywatny dom mieszkalny.

C m e n t a r z, przy drodze do Trzciela, rok zał. nieznany, pow. 0,13 ha, nie ogrodzony, dziesiątki zachowanych nagrobków, najstarszy z 1810 roku.

Santoczno

C m e n t a r z, rok zał. nieznany, pow. 1,44 ha, nie ogrodzony, **zdewastowany**, zachowanych 5 nagrobków.

Skwierzyna

C m e n t a r z, ul. Międzyrzecka, rok zał. nieznany, pow. 2,23 ha, nie ogrodzony, **zdewastowany**, zachowanych kilkanaście nagrobków.

Słońsk

C m e n t a r z, ul. Tkacka, zał. w XIX wieku, **całkowicie zdewastowany, lokalne władze oddały cmentarz na plac składowy dla sąsiedniego tartaku.**

Słubice

C m e n t a r z, obok zajazdu turystycznego. Rok zał. nieznany, **zdewastowany,** częściowo ogrodzony, nie ma nagrobków. Część terenu cmentarza zawłaszczono pod budowę zajazdu.

* * *

Jeżeli stan obecny tych miejsc nie pokrywa się z powyższymi informacjami — prosimy o uwagi, które przekażemy autorowi książki.

Opr. **E.K.**

Na własny rachunek

Małolat chwyta za pędzel

Przywykłem już do mniej lub bardziej kretyńskich napisów na murach (typu: „Precz z Chopinem" na gmachu filharmonii). Zatkało mnie jednak całkowicie, gdy na zielonogórskim osiedlu „Słoneczne" przeczytałem w wielkanocny poniedziałek: „Żydzi jedźcie do Treblinki" (wymalowane niepoprawną niemczyzną) i „Żydom śmierć" (po angielsku); kiedy dostrzegłem nie opodal rysunek zawieszonej na szubienicy gwiazdy Dawida. Wszak tego samego dnia uczestnicy uroczystości z okazji 50. rocznicy powstania w getcie modlili się w warszawskim kościele św. Augustyna: „Przepraszamy Cię Panie za wszelką nienawiść w naszym sercu, przepraszamy za wszelkie formy antysemityzmu, nietolerancji".

Co kierowało domorosłym malarzyną, wypisującym na murze te haniebne słowa? Tylko głupota? Dlaczego nie zareagował na nie nikt z dorosłych, nie chwycił za ścierkę? Tylko znieczulica?

*W kilka dni później **Stefan Niesiołowski** darł publicznie szaty i miotał obelgi z powodu przeniesienia terminu wyborów z niedzieli na wolną sobotę. Dziwi trochę, że wytrawny znawca Dekalogu nie raczył zauważyć, iż niedzielne wybory oznaczają pracę setek tysięcy członków komisji, mężów zaufania, policjantów, medyków itd., a przecież napisane jest: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Ale z drugiej strony dobrze rozumiem, że dotychczasowa praktyka (komunistyczna — ha, ha!) była dla ZChN najlepszym rozwiązaniem. Ksiądz pouczył wiernych, na kogo mają głosować, rozdawało się odpowiednie ściągawki. A teraz? Babcie kartki pogubią, zapomną jedynie słuszne nazwiska — i stan posiadania ZChN może się niebezpiecznie zmniejszyć. Przy nowej ordynacji i wyraźnym spadku popularności tej bojowej partii, może nawet zabraknąć jej przedstawicieli w parlamencie.*

*Niemniej bojowe Porozumienie Centrum, wsparte siłami RdR, SL, ZChN i PChD domaga się głowy rzecznika praw obywatelskich prof. **Tadeusza Zielińskiego**. Poseł **Sławomir Siwek** oskarżył go „w imieniu większości" o nieprzystojne ataki na Kościół, hierarchię, prymasa, wartości. Proszę zauważyć, że zabrakło w tej wyliczance Pana Boga. I słusznie. Pan Bóg byłby na pewno dla prof. Zielińskiego wyrozumiały, może podzieliłby jego racje? Niechże poseł Siwek poczyta sobie od czasu do czasu Nowy Testament.*

Ani S. Niesiołowski, ani S. Siwek, ani dziesiątki innych podobnych im prawomyślnych, bogobojnych i bardziej papieskich od papieża nie chcą mi się w żaden sposób skojarzyć z prawdziwymi wartościami chrześcijańskimi, miłością bliźniego, tolerancją, demokracją. Bom „mniejszość narodu" (mason, rudy, cyklista)? Bom tylko „kundelek"?

Mocno ubolewam nad tworzonym sztucznie i sztucznie podgrzewanym frontem walki między państwem i Kościołem, obywatelami wierzącymi i wierzącymi inaczej, wartościami i Wartościami. Mocno ubolewam nad zacieraniem granicy pomiędzy Boskim i cesarskim, nad krzewieniem nienawiści i nietolerancji w imię rzekomej miłości.

Jakże się potem dziwić, że taki małolat chwyta za pędzel i maluje na murze: „Żydom śmierć"?

Edward J. MINCER

— *Wszystko zaczęło się od znaczka pocztowego* — mówi Nick Slope, znawca metody nauczania zwanej „open learning". Menedżer Thames Valley University w Londynie, przyjechał do naszego kraju, aby szkolić polskich nauczycieli akademickich, zatrudnionych w Wyższej Szkole Zarządzania w Warszawie i jej Dolnośląskim Oddziale w Legnicy. W 1840 roku Izaak Pitman, po wprowadzeniu do użytku znaczka pocztowego, wpadł na pomysł, że nauczać można także korespondencyjnie. Stąd wzięła się idea „open learning", czyli nauczania otwartego, rozwinięta i stosowana potem na wielu angielskich uczelniach.

Studiować po angielsku

Rys. Mirosław Hajnos

Metoda ta jest bardzo popularnym w Anglii sposobem nauczania. Począwszy od 1967 roku, czyli od czasu, gdy w Londynie został otwarty Thames Veally Uniwersity, wykształcono na angielskich uczelniach stosujących tę metodę nauczania 1,5 mln osób.

— Jak i kiedy metoda otwartego nauczania została przeszczepiona z Thames Valley University na grunt polski?

— Przed trzema laty pracownik naszego Uniwersytetu **Allan Youngman** opracował projekt POLSYS (Polish Open Learning Systems), po czym Anglicy wystąpili z inicjatywą utworzenia w Warszawie uczelni stosującej metodę nauczania „open learning". Oferta została przyjęta i w Warszawie otworzono Wyższą Szkołę Zarządzania, której rektorem został profesor **Jerzy Kalisiak.** Niewątpliwy sukces, jaki odnieśliśmy w Polsce, sprawił, że metoda „open learning" zostanie wkrótce zastosowana na jednej z sofijskich uczelni. Obecnie jest też wdrażana na Tajwanie i w Hongkongu. Studenci polscy uczą się więc w tym samym systemie co angielscy, bułgarscy i studenci z Dalekiego Wschodu. Czynione są starania, aby z metodą „open learning" wejść do Rosji i na Ukrainę. Ten sam program realizowany w różnych krajach pozwala studentowi, który przerwie naukę na uczelni, na podjęcie jej w razie konieczności w innym kraju.

— Czym różni się metoda „open learning" od metody tradycyjnej? Jaką ma nad nią przewagę?

— W tym systemie uczyć się mogą wszyscy. Jego elastyczność przydaje się zwłaszcza osobom pracującym, matkom wychowującym dzieci, mieszkańcom miejscowości odległych od ośrodków akademickich i tym, którzy z innych względów nie mogą znaleźć miejsca w tradycyjnym systemie nauczania, z tradycyjnym rokiem akademickim i wykładami. Na Thames Valley University, a także w Wyższej Szkole Zarządzania nauczyciel akademicki nie prowadzi tradycyjnych wykładów. Zajęcia są warsztatami, na których pomaga studentom w samodzielnej pracy, w rozwijaniu umiejętności. Nie podaje wiedzy gotowej, w „paczce". Studenci sami powinni dochodzić do wiedzy, dlatego pracują z książkami, a potem przychodzą na zajęcia, na których są wspomagani przez swoich naukowych opiekunów. Metoda wspomagania studenta jest bardziej wymagająca w stosunku do niego samego jak i do nauczyciela. Zmusza do większego zaangażowania, koncentracji. W sferze zarządzania i biznesu samodzielność jest bardzo ważna. Studenci muszą wiedzieć jak się zarządza i robi biznes, a nie tylko jak się o tym mówi.

— Na uczelniach stosujących metodę „open learning" podręczniki dla studentów są inne niż na tradycyjnych uczelniach...

— Tradycyjne podręczniki uniwersyteckie redagowane są przez akademików tak, jakby były pisane dla innych akademików. Studenci nie zawsze mają z nich pożytek. Nasze bardziej przypominają zeszyty do ćwiczeń, w których studenci rozwiązują zadania. Pisane są prostym językiem, umieszczamy w nich wiele przykładów ułatwiających zrozumienie problemu. Podobnymi podręcznikami posługują się studenci Wyższej Szkoły Zarządzania, z tym, że w ich treści dopasowaliśmy przykłady do polskiej rzeczywistości.

— Jakie wymagania stawia metoda „open learning"?

— System nauczania wymaga od studentów większej samodzielności i samodyscypliny, o co u niektórych trudno. Nie jest to jednak problem studentów dojrzałych, ale młodych osób po maturze. Zresztą, jeśli student chce w przyszłości zarządzać innymi, to musi się najpierw nauczyć zarządzania samym sobą.

— W stosującej metodę „open learning" Thames Valley University i Wyższej Szkole Zarządzania rok akademicki wygląda inaczej niż na tradycyjnej uczelni...

— Istotnie. Rok akademicki powinien być dla studentów, a nie dla akademików. Zaczynamy naukę wówczas, gdy student chce zaczynać. A ten może sam decydować o terminie jej rozpoczęcia. Umożliwia to system nauczania, który realizowany jest poprzez tak zwane moduły. Student może wybierać spośród kilku proponowanych mu terminów rozpoczęcia nauki. Może realizować jeden, dwa, trzy moduły, w zależności od jego możliwości finansowych i czasowych. Może przyspieszać lub zwalniać tempo studiowania, jeśli tego wymagają życiowe okoliczności. Po ukończeniu każdego modułu i etapu studiów, czyli określonej regulaminem liczby modułów, student może otrzymać świadectwo stwierdzające nabycie umiejętności w danym zakresie. Na dokument ten nie musi czekać do ukończenia uczelni. Studenci Wyższej Szkoły Zarządzania po ukończeniu trzeciego etapu studiów, do którego konieczna jest znajomość języka angielskiego, mogą uzyskać podwójny dyplom. Oprócz dyplomu Wyższej Szkoły Zarządzania także londyńskiego Thames Valley University. Egzaminy dla kończących trzeci stopień studiów przebiegają przy współudziale pracowników naszego uniwersytetu. W Thames Valley University jesteśmy zadowoleni z tego, że w Polsce ten system nauki się przyjął, że cały proces dobrze przebiega. Kiedy przyjechaliśmy do Polski po raz pierwszy, wszystko wydawało się beznadziejne, a w tej chwili już obserwujemy szybkie zmiany na lepsze.

— Czy jako przybysz z zewnątrz zauważył pan jakieś cechy Polaków, które ułatwiają bądź utrudniają robienie dobrego biznesu? Czy takie prawidłowości w ogóle istnieją?

— Te cechy są chyba sprzyjające, skoro obserwuję tyle dobrych zmian, które zaszły w ciągu kilku ostatnich lat. Zmiany są trudno dostrzegalne dla tych, którzy mieszkają tu, w Polsce. Gdy pytam Polaków, jaka była inflacja przed laty odpowiadają, że kilkaset procent. A gdy pytam, jaka jest teraz, odpowiadają, że kilkadziesiąt. Ale nic się nie zmieniło — zaraz dodają.

— Czy za dobre zmiany można poczytać fakt, że na 10 nowo powstających w Polsce firm aż 8 po roku upada?

— W Anglii i Stanach Zjednoczonych po dwóch latach istnienia upada 70 procent firm. Jest to oczywiście lepsza sytuacja, ale takie jest ryzyko gospodarki rynkowej. To jest tak, jak z nauką jazdy na rowerze, zanim człowiek opanuje tę umiejętność kilka razy się przewróci.

— Czy nie sądzi pan, że polscy pracodawcy nie doceniają korzyści, jakie płyną dla firmy z panujących w niej dobrych stosunków międzyludzkich?

— Korzyści, jakie płyną z tego dla firmy są dla mnie oczywiste. Jednakże z moich obserwacji wynika, że są one niedoceniane nie tylko w Polsce, ale w wielu krajach byłego bloku komunistycznego. W naszym programie nauczania wprowadzonym do Polski, uwzględniamy umiejętność zarządzania zasobami siły roboczej. Dojrzały kapitalizm lepiej realizuje komunistyczne hasło Józefa Stalina, „człowiek — największym bogactwem narodu"...

Krystyna NIKOŃCZUK

Bezsilność

Polska jest jednym z bardziej zanieczyszczonych krajów Europy. Zatrute jest powietrze, woda i gleba. Ratunkiem są drzewa produkujące tlen. Tymczasem obszary zalesienia w naszym kraju są coraz mniejsze. Straty powoduje przemysł i... ludzie.

Województwo legnickie należy do obszarów zagrożonych ekologicznie w sposób szczególny. Gorzej jest tylko w Katowickiem i w Sudetach, niemal graniczących z Legnickiem. Na północy i południu województwa zlokalizowano huty miedzi, w rejonie których nie mogą żyć już ludzie, rośliny i zwierzęta. Centralną cześć województwa wypełniają lasy, otaczające niemal z każdej strony Lubin. Jego mieszkańcy powinni więc odczuwać zadowolenie. Jest akurat odwrotnie.

Nadleśniczy z Lubina **Grzegorz Stolaś** twierdzi, że może przyjść taki dzień, w którym okoliczne lasy przestaną produkować tlen, a zaczną emitować skażone powietrze.

— Las w okolicach Lubina stał się wielkim wysypiskiem śmieci. Straż naszego leśnictwa nie nadąża z rejestrowaniem dzikich wysypisk. Przed laty las pachniał. Dzisiaj cuchnie zgnilizną, odpadkami miejskimi. Na miejskim wysypisku trzeba zapłacić jakieś niewielkie pieniądze, tutaj jest wszystko za darmo. Tylko do czasu. Przepełniony gnijącymi odpadami las, zaczyna być siedliskiem trucizn.

Czesław Pietralik jest komendantem posterunku straży leśnej. Do jego obowiązków należy między innymi lustracja nadzorowanych obszarów leśnych. Każdy wyjazd do lasu jest dla niego koszmarnym przeżyciem. Koszmar ten przeżywać będziemy razem z nim. W pobliżu Mleczna natrafiamy najpierw na zwłoki zabitych saren. Mięso z nich zostało najprawdopodobniej zabrane przez kłusowników. Sarny, co wynika z oględzin, były zaatakowane przez mnóstwo pasożytów. Mięso ich nie nadawało się do spożycia. Gdzie jednak trafiło, tego nikt się nie dowie. Może pojawiło się na lubińskim bazarze? Może w pobliskich domach?

— *Kłusowanie*— mówi Czesław Pietralik — ***to okradanie lasu z jego piękna. Niestety, jest ono coraz bardziej powszechne. Mnóstwo zwierząt ginie we wnykach, wiele w wyniku nielegalnych odstrzałów. Mamy za mało sił, by przeciwstawić się licznym grupom kłusowników.***

Z Mleczna jedziemy w kierunku Rynarcic. Tu zaczyna się strefa wpływów licznych zakładów pracy. Każdy wjazd na teren obrzeża lasu ujawnia nowe śmietnisko. Niektórzy nie zadają sobie trudu wjazdu w głąb lasu i wyrzucają śmieci w najwygodniejszym dla siebie miejscu.

— ***W głębi lasu jest wspaniałe źródełko. Wypływała z niego krystalicznie czysta woda*** — mówi Czesław Pietralik. — ***Płynie w kierunku Głogowa. Niedawno zwalono tu zakładowe śmietnisko. Kiedy odpady poddaliśmy analizie, okazało się, że śmieci pochodzą z Zanamu — polkowickiego zakładu KGHM. Dlaczego trafiły do podlubińskiego lasu, zaczynamy się domyślać i mogę zdradzić, że mamy już stosowne rozeznanie. Niestety, źródełko straciło swą czystość, przywalone tłustymi szmatami, rdzewiejącymi częściami metalowymi, wężami gumowymi. Zwieziono tu wszystko, co było zbyteczne w warsztacie. Takich miejsc jest więcej.***

Jedziemy w rejon stawu osadowego „Gilów", gdzie niedawno zlokalizowane zostało ogromne wysypisko. Niemal w sercu lasu usytuowany został obszar składowania pyłów z lubińskiej ciepłowni. Warunki jego eksploatacji zostały ściśle określone w specjalnym zezwoleniu. Gospodarz tego obszaru — polkowicka firma — nie dotrzymywała jednak warunków zgody. Warstwy pyłów nie były przysypywane warstwą ziemi. Okoliczny las zrobił się więc czarny. Dzisiaj pyłów już prawie nie ma. Wywozi się je, zdaniem Czesława Pietralika, nawet nocą. Podobno służą do wyrobu pustaków. W to miejsce przewoźnicy przywożą z Polkowic wszelkie śmieci. Od betonowych płyt, plastykowych opakowań po olejach, smarach, po zwykłe śmieci miejskie. Z ogromnego stosu odpadków wiatr wywiewa dokumenty zakładowe Zanamu. Są nawet podpisy ważnych w tym zakładzie osobistości. Czesław Pietralik zabiera je z sobą, by mieć dowody na wszczęcie postępowania. To śmietnisko jest niezwykle groźne dla lasu. Stosów zatłuszczonych smarami samochodowymi szmat, natura nigdy nie strawi. Trzeba więc będzie doprowadzić do wyegzekwowania porządku od tego, który widnieje na dokumentach.

— ***W egzekwowaniu kar trafiamy na ogromne trudności*** — mówi Czesław Pietralik. — ***Grupy prawników bronią winnych, zapominając nawet o własnym dobru. Ten las miał dawać tlen. Wszystkim, także dyrektorom i prawnikom. Tymczasem broni się winnych, bo przyroda jest mało ważna. Kiedy się obudzimy z tego stanu, może być za późno.***

Nieco dalej trafiamy na zniszczony zestaw wypoczynkowy. Wokół wala się mnóstwo gąbki z rozerwanego tapczanu. Przywieziono go z któregoś zakładu pracy, bowiem na drewnianej obudowie widnieje jeszcze ślad po tabliczce inwentaryzacyjnej. Najbliżej jest do ZG „Lubin", lecz dzisiaj żaden ekspert nie potrafi powiedzieć, kto się tego pozbył.

Co kilkaset metrów trafiamy na skamieniałe stosy asfaltu i betonu. Te „kupki" są zjawiskiem powszechnym. W głębi lasu, w rejonie lotniska, Czesław Pietralik pokazuje złomowisko części samochodowych, których pozbył się właściciel jednej z lubińskich hurtowni. Znaleziono go, bo wśród śmieci były ulotki reklamowe firmy Hurt Pak z ulicy Kolejowej. Właściciel odpowiada już przed kolegium i pewnie zaliczy milion złotych, a śmieci trzeba będzie sprzątnąć na koszt leśnictwa.

Tragedia podlubińskiego lasu polega na tym, że od dawna przestały tu występować grzyby, zniknęły mrowiska, a samo wejście do lasu nie należy do przyjemnych. Mimo wiosennego chłodu skraj drzewostanu cuchnie. Latem będzie zdecydowanie gorzej. Leśnicy przewidują też więcej pożarów. Wszak nasączone olejami podłoże lasu będzie podatniejsze na samozapalenie.

Czesław Pietralik nie kryje bezsilności. ***Co rusz czytam o szczytnych programach ekologicznych. W Legnickiem aż roi się od partii, które w kółko mówią o czystości ziemi, wód, powietrza. Programy wyborcze lubińskich radnych także przyrzekały, nawoływały, obiecywały. A las ginie na oczach ludzi. I niemal każdy widzi tę śmierć, lecz dokłada swoją cegiełkę zapominając, że jutro miast dawki czystego powietrza dostanie łyk gazu bojowego, powstającego przy spalaniu się tłuszczu. Gdyby tak wszyscy ludzie dobrej woli...***

Mirosław DREWS
Fot. Marcin DREWS

Jeszcze Cię nie ukarał...

...droga to czy wspinaczka — czy rozciągnięta linia nad przepaścią, po której kroczę — a może drabina Jakubowa? Co! Bluźnię? Kto mówi? Cisza. Szedłem nie myśląc, przeciążony myślami, a słowa same wtłaczały się w te rozbiegane myśli, w te nacierające myśli, jak wiatr w oczy, jak nieproszone hałasy w uszy, jak niepożądany ból do serca. Skąd ten ból, czy to ból od stóp kroczących pod górę, czy ból rozstania — o Boże — rozstania? Bywają spotkania i rozstania na drodze życia jak dwa filary, na których opiera się przęsło czasu, przęsło oczekiwań na spotkania z bliskimi; nie będzie już przęsła, spotkań, runął filar!...

Szedłem — jaką treścią były wypełnione te myśli — nierówny oddech — śpiew wiernych — śpiew modlitewny w skromnej cmentarnej kaplicy — śpiew — szept — wbijanie gwoździ! Jaki to straszny odgłos, jak rozdziera uszy i kłuje w serce — czy te gwoździe są takie jak te, które na Golgocie wbijano — bolały te gwoździe, nie tylko jego tam wznoszonego na krzyżu, ale i tych, którzy stali pod krzyżem! Gwoździe i turkoczący wózek pchany w kierunku świeżo wykopanej... och świeżo wykopanej — jakie te słowa okrutne, a obrazem ich — dół. Ziemia świeżo wykopana — nie po to by zasiać, by rosło, by zbierać, tylko by w niej zakopać — pogrzebać. O Jezu!...

Słowa kapłana, obietnice, przebaczenia, prośby, kto je słyszy... czy słucha ich Pan — czy wysłucha...? Stoję i patrzę na świeżo wykopaną ziemię, w którą wpadają słowa kapłana jak ziarno — kto je przyjmie — czy zakiełkuje? Na sznurach zjeżdża w tej swojej drewnianej willi — to już ostatnie mieszkanie. Pierwsze stuknięcia grudek spadających na wieko — och! — jakie donośne w uszach, jak pękanie skał i tylko ten stukot nie przypominający niczego z życia. Co słyszę? — jej jęk, wołanie o ratunek — ratujcie ją! Boże święty ona woła, ona żyje — ratujcie ją! Nie bój się, nie lękaj — krzyczałem z całej mocy, z sercem i duszą, choć usta miałem zamknięte — ratujcie ją, nie zakopujcie!

Wołałem bo czułem w sobie jej lęk i słyszałem wołanie — co ona tam zobaczyła, czego się lęka...? Zawsze bała się ciasnych pomieszczeń, czy ta fobia w jej ciele się odezwała — drżała by nie być zakopana w letargu — czyżby się obudziła, czy obudził ją ten stukot spadających grudek ziemi jak łoskot pękającej skały — czy słowa kapłana ją obudziły? A może lęk o mnie?! Zadrżało mocniej moje zamierające serce. Modlitwa, śpiew coraz cichszy i już nie słychać dudnienia, tylko szelest na łopatach grabaży... szorstkiej ziemi. Wysoko nad głowami śpiew wiosennych ptaków, a tu... składanie wieńców, kondolencje i coraz głośniejsze rozmowy. To już koniec, koniec...? Nie, nadal słyszę jej głos — wołanie, nawoływanie — co to jest — co ją obudziło, a może tę lęk, ten niepokój jest tylko we mnie, budzi tylko moje serce, moją duszę — moją duszę zatwardziałą, skamieniałą?!

Kiedyś rzekła do mnie jęczącego, narzekającego na los ślepca, na nieszczęście, gdy wyjęczałem: „Za co mnie Bóg ukarał?", odparła: „Jeszcze Cię nie ukarał, jeszcze żyjesz". Powiedziała to z powagą choć była niepraktykująca.

Jeszcze żyję, teraz mi znów przypomina — ja żyję — a ona...?

Przyszedłem tu na ostatnie rozstanie, nie będzie już tego drugiego filaru, na którym by się oparło przęsło czasu spotkań, czasu oczekiwania, wypełnienia go myślami, uczuciami, radości z nadchodzącego spotkania. Runął ten filar... nie będzie już... — ona jednak woła. Słyszę wyraźnie jej głos, słyszę... W tym wołaniu jest oczekiwanie na spotkanie, ale jakie i kiedy? Ten czas trzeba wykorzystać — nie zmarnować! Przypomina mi to we mnie jej ten głos, „Jeszcze Cię nie ukarał, jeszcze Cię nie nagrodził, jeszcze Cię nie ukarał dopóty żyjesz...". Jęknęła gdy spadły pierwsze grudki ziemi na wieko, a może zobaczyła to czego ja zobaczyć nie mogę, to czego nie mogą jeszcze zobaczyć żywi. Nie mogę zobaczyć, bo dusza moja jest przywalona grzesznym ciałem jak kamieniem grobowym, który odgradza. Ten kamień grobowy na mojej duszy oddziela mnie od tego świata, w którym ona już jest. Co skruszy ten kamień — pokuta, czy fdy skruszę pokutą... czy ujrzę ją...i...czy ujrzę Go? „Jeszcze Cię nie ukarał, jeszcze żyjesz", czyli jest filar spotkania, ale kiedy i jakie to przęsło czasu się na nim oprze, jak wielki będzie ten czas, czy długie przęsło? Czy dostrzegę drogę dojścia do tego przęsła, drogę, którą mam iść by Go ujrzeć? — powinienem iść, drogą prostą, choćby ciernistą by dojść do Jakubowej drabiny, po której trzeba się wspiąć na to przęgło czasu, które oczekuje, które jest.

Daj jej wieczne odpoczywanie i żywot wieczny jako i my oczekujemy!

Michał KAZIÓW

Pamięci **Haliny Lubicz** w drugą rocznicę Jej śmierci.
Zielona Góra marzec 1993 r.

Na babimojski lichtarz

Mógłbym ten lichtarz z Babimostu
zapalić łatwo i wejść prosto
w zarysowany cień na ścianie...
uchylić cień i nagle olśnić
oczy substancją srebrnych świateł,
zasłuchać się... Bo oto koncert
trwa na dwa swojskie instrumenty...
przybliżyć się z zakłopotaniem
do tych najbliższych, co tak rzadko
z dwóch stron przychodzą na snu brzegi.
Dziś przyjdą. Wstaną pomaleńku
z bujaków, szepną mi: „Serdeńko" —
pochylą wąsów przebiśniegi.

Gdy pochylam się...

Posiwiałem
zmalałem
pogubiłem masę słów
oczy niespodziewanie łatwo
zachodzą mi łzami
kiedy patrzę na odchodzące dzieci
i nie dochodzących wnuków
Na te wszystkie intelektualne i lingwistyczne
konwencje en voque
mam tylko jedno troglodyckie
nie a propos:
„a sprawa polska?"
Stałem się tak podobny do ojca
że gdy pochylę się cokolwiek niżej
nad jego grobem
to jakbym przeglądał się w lustrze

Tadeusz CHRÓŚCIELEWSKI

Najlepsze wyjście

to będzie najlepsze wyjście
po prostu odejdę
mimo waszych zapewnień
o bezinteresownej lojalności
w podniosłej chwili
spełnienia toastu
chciałbym wam odpłacić
bezgraniczną wiarą
przecież uczyłem się ufności
w kościele i w szkole
choć ojciec powtarzał
nikomu nie ufaj do końca
a cyniczny przyjeciel
wyznał mi przy wódce
że jestem dziecinnie naiwny
on bezbłędnie rozpoznaje
wrogów po uśmiechu
i zawsze powtarza
że żyje wygodnie
o czym więc myślicie
zapewniając mnie
o szczerej przyjaźni
kiedy spocone dłonie
kładziecie na moim ramieniu
a w waszych oczach widzę
zmatowiałe lustra

Benedykt BANASZAK

Próba dialektyki

Aby dotrzymać słowa danego sobie
Heraklit nie chce ponownie wejść do tej samej rzeki
Oblepiony krowim łajnem
za murami Efezu oczekuje na upust wody
brzemiennego ciała
które ciągle wymyka mu się ze zmysłów

Niejasny w mowie i uczynkach
dopiero w ciemnościach upewnia się o zmienności
wszystkiego
w mieście w morzu i we wszechświecie
Udobruchany
na siedząco zasypia zawsze tym samym snem
by z brzaskiem znów utracić wszelką pewność
i kroplę nadwagi

Tęsknota za osobnością

Odkąd zeszliśmy na obeschły ląd
wspólnie pijemy wody podskórne potopu
żyjemy w zgodzie z żywiołami tęczy
zawsze przez tę samą ostrzegani rękę

Z żył w żyły przetaczamy wzajem krew przelaną
w bitwach
i tlen z domieszką gazów trujących
przedmuchujemy z płuc w płuca

Po wymarznięciu Yeti
z naszych genów ikry
wykluł się nowy gatunek dla honoru natury

Z każdą powrotną falą układamy się do spoczynku
w morza zbiorowym grobie
dokąd nie dociera wiekuiste światło morskich latarń

Nie odcięci od cum pępowin
w kolorowych rafach ludzkości
na próżno szukamy miejsca na jakąkolwiek osobność

Akt

Przez wszystkie pory roku
z żebra słowa
stwarzam ją
według malowideł ściennych
by nagą
okryć skórą z siebie zdartą
krwi utoczyć
na wspólną rozkosz
i osobny ból
i w tym pierwotnym akcie stworzenia
zatracić się od wyobraźni
po pięty

Janusz KONIUSZ

Ślad przelotu

Rozmowa z **Januszem Koniuszem**, poetą, prozaikiem, działaczem kulturalnym

— Z pierwszego, założycielskiego grona tworzącego chyba najmniejszy wówczas oddział Związku Literatów Polskich pozostał tylko pan. Nie żyje już Włodzimierz Korsak, Zdzisław Morawski, Bolesław Soliński, Tadeusz Kajan, opuścił Zielonogórskie Eugeniusz Wachowiak. Czy czuje się pan tutaj jak ten ostatni kapłan co to musi podtrzymywać święty ogień i znaleźć godnego następcę na to miejsce? Czy jest pan ostatnim Mohikaninem tzw. lubuskiej literatury?

— Z pewnym przerażeniem konstatuję, że to faktycznie tak wygląda. Jednak z tych, którzy kiedyś, w latach pięćdziesiątych, spotykali się w piwnicy dawnego budynku ZMP na Skarbowej i mieli ambicje zostać literatami to rzeczywiście zostałem sam. Wyjechał stąd Tadeusz Jasiński i już nie żyje, podobnie Bolesław Soliński, był tu przez krótki okres Roman Łoboda, pamiętam Ingeborgę Bieniek.

— Ale przecież oddział i ogólniej mówiąc środowisko — szybko rozrosło się, choć nie był to imponujący rozrost. Pojawił się ciekawy autor — Michał Kaziów, zasilił was Henryk Szylkin, Romuald Szura, tomik wydał Bronisław Suzanowicz, Witold Hussakowski, Henryk Klejnowski, Irena Solińska...

— Oczywiście, to prawda. Tak jak kiedyś nas, młodych ściągał jeżdżący po województwie Tadeusz Jasiński i zapraszał na te młodoliterackie spotkania, tak potem my szukaliśmy kolejnych nazwisk. Niektóre pojawiły się same, bez naszego udziału. Np. Andrzej K. Waśkiewicz, Zygmunt Trziszka. Ale Ryndaka „odkryliśmy" w Sulęcinie. Tam był zresztą taki drugi — czyli „dobrze się zapowiadający", który wydawał się początkowo bardziej interesujący niż Ryndak. Cóż przepadł gdzieś, jest pewnie w jakimś literackim czyśćcu.

— Jak pan trafił do Zielonej Góry skoro w pańskiej biografii jako miejsce urodzenia widnieje Sosnowiec?

— Skończyłem WSP w Katowicach. I po studiach dostałem, jak to wówczas było w zwyczaju — nakaz pracy. Miałem jechać — ogólnie biorąc — w Zielonogórskie. Trafiłem do Sulechowa. I tam spędziłem dwa lata. Uczyłem w szkole. I obserwowałem życie. Był wówczas rok 1954. Zmarł Stalin. Powoli nadchodziła odwilż.

— Czy wcześniej, w Zagłębiu, w czasie nauki w Katowicach, zajmował się pan literaturą? Kiedy muza trafiła do pana?

— W Katowicach istniało Koło Młodych przy oddziale ZLP. I tam od 1950 r. się kręciłem, powiedzmy tak. Gdy odjeżdżałem w 1954 r. akurat ukazała się książka — almanach pt. „Nowy Śląsk" wydany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Tam, m.in. ukazał się mój wiersz...

— Debiut?

— E, nie nazwałbym tego debiutem. I na tej książce, widzi pan jest (J. Koniusz pokazuje wpisane przez kolegów dedykacje): „Szczęśliwej podróży do Zielonej Góry". W podpisie Jan Baranowicz, a data 1.X.1954 r. Jest tu drukowany m.in. Jan Brzoza, Gustaw Morcinek, jest jeden z twórców serialu „Bolek i Lolek" — Leszek Mech. Dosłownie następnego dnia wsiadłem w pociąg i znalazłem się w Zielonej Górze. Skąd skierowano mnie do Sulechowa. Miasto zrobiło na mnie niedobre wrażenie, mówię o pierwszym spotkaniu z Zieloną Górą.

— Dlaczego?

— Trafiłem na Winobranie. Na ulicach — wielu pijanych, nie wiedziałem co się dzieje.

— A jakim sposobem trafił pan z Sulechowa do Zielonej Góry?

— Gdzieś tak w 1956 r. w „Życiu Warszawy" ukazał się artykuł pani Kosińskiej na temat marazmu w życiu kulturalnym Ziem Zachodnich. Napisałem wówczas do redakcji swoją wypowiedź i to się ukazało. Wówczas to było wydarzenie.

— Na miarę przenosin do wojewódzkiej Zielonej Góry i pracy w Komitecie?

— Niestety, tak.

— „Niestety" to pan mówi z dzisiejszej perspektywy. Kiedyś to był potężny awans i tak to trzeba traktować. W każdym razie w 1960 r. kroniki odnotowują pana jako sekretarza właśnie powstałego Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

— W LTK — aż dziw — przesiedziałem 20 lat. Potem redakcja „Nadodrza"...

— uściślijmy: redaktor naczelny „Nadodrza", bo przecież z pismem związany pan był od jego powstania w latach 60.

— Tak. Do 1990 r. tj. do momentu rozwiązania pisma.

— Tworzenie się życia kulturalnego na Środkowym Nadodrzu już od okresu zakończenia działań wojennych gdzieś tak do początku lat 80. to ciągłe organizowanie czegoś, zmaganie się wielu ludzi z mechanizmami społecznymi. Wbrew malkontentom, którzy twierdzą, że budowano wyłącznie socjalizm można stwierdzić, iż zbudowano tu niezły kawałek nowej Polski, że powstała swoista enklawa kultury, bo przecież bardziej z tego jest Zielona Góra znana niż z osiągnięć przemysłowych czy sportowych lub naukowych.

— Racja. Ale dziś, po latach mam wrażenie, iż w tym wszystkim przeoczyliśmy — myślę tutaj tylko o ludziach pióra, innych nie potrafię osądzić — samą literaturę. Byliśmy bardziej organizatorami, działaczami niż twórcami. Pamiętam jak ciągle zapraszaliśmy tu na spotkania, wybitnych zresztą, pisarzy polskich. Przez moje mieszkanie przewinął się cały areopag literatury narodowej: Andrzejewski, Wańkowicz, Piętak, Iwaszkiewicz, Przyboś, z którym wiele godzin przegadałem, Paukszta, Ważyk, Otwinowski, Paweł Jasienica, Igor Newerly z pieskiem, Sabcią, Jan Maria Gisges. Woziłem po województwie Broniewskiego. Pamiętam jak kiedyś jechaliśmy do Gorzowa; on miał do dyspozycji rządową „Warszawę" i swego kierowcę, którego miał obowiązek sam opłacać. Co knajpa po drodze — to zatrzymywaliśmy się na setkę i śledzia. Ja już miałem dość, a on w Gorzowie bez zająknięcia recytował swe wiersze do ludzi zebranych w teatrze. Zamknął oczy i mówił, a Władysław Broniewski potrafił pięknie recytować własne wiersze.

Osobny rozdział to Zjazdy Pisarzy Ziem Północnych i Zachodnich. Było ich trzynaście, ostatni XIII, w czerwcu 1970 r. właśnie u nas. Pan sobie wyobraża — przyjąć, podjąć, ugościć ponad 400 ludzi pióra, polityków itp? Zresztą i VI Zjazd był u nas. Po podpisaniu traktatu polsko-niemieckiego w 1970 roku ta impreza straciła rację bytu, była bowiem budowana na politycznym podłożu.

I tak ciągle: zjazdy, sympozja, spotkania, zapraszanie innych, akcje wydawnicze — bo przecież sporo wydaliśmy, np. w seriach literackich LTK, i co z tego zostanie...?

— No właśnie — co zostanie, pana zdaniem? Czy zachowają się jakieś nazwiska twórców, którzy przewinęli się przez to miasto, region? Czy wejdą oni do kanonu literackiego Polski?

— Otóż mam obawy, że nie.

— Czy o sobie pan także myśli tak krytycznie?

— Jeżeli z mojej twórczości — powiedzmy za dwadzieścia lat — wejdą do jakiejś antologii poezji lubuskiej dwa, trzy wiersze — to moje pisanie i życie miało sens.

— Dlaczego tak dramatycznie pan to widzi? Tak skrajnie, rzekłbym. Jest pan przecież poetą, także prozaikiem, redaktorem książek; dorobek spory. Nie od rzeczy będzie też powiedzieć, iż wasze pokolenie przygotowało teren dla następców, także dla dzisiejszych najmłodszych. To ważne zadanie.

— Prawda, ale brutalność literatury polega tu na tym, że ponieważ my przede wszystkim działaliśmy — mówię o całym środowisku — literacko udzielając się chyba mniej. Staliśmy się czymś w rodzaju podglebia dla następców. Tylko podglebia. A dzieła...?

— Każdy z was był spoza Zielonej Góry; pan z Sosnowca, Szylkin z Wileńszczyzny, Wachowiak z Leszna i dopiero gdy włączyły się roczniki urodzone tu po wojnie — życie literackie znormalniało. My już nie mieliśmy obciążeń historycznych, wojennych, nie mieliśmy też zakodowanego obowiązku realizowania tzw. tematu lubuskiego, umacniania polskości Ziem Zachodnich. Ale ta grupa pojawiła się stosunkowo późno, w latach 70. Między innymi istotną rolę odegrało powstanie Wyższej Szkoły Pedagogicznej. My już nie musieliśmy też być działaczami.

— Wracam jeszcze do tej sprawy: co po nas zostanie w literaturze. Kiedyś myślałem, że Irena Dowgielewiczowa. Było o niej głośno w kraju, jej twórczość była w obiegu ogólnopolskim. Niestety, czas zweryfikował tamte zachwyty krytyki. Zastanawiam się — z poetów może Morawski? Krytyk, teoretyk był tutaj tylko jeden — Waśkiewicz.

— Sporo osób wyjechało stąd. Często modne były „płacze" nad tymi opuszczającymi miasto: że tacy zdolni, czy nie można ich zatrzymać. Ilu z nich — mówię o literatach — weszło i zostało w literaturze, na ile im ten wyjazd pomógł?

— Czy ja wiem? Waśkiewicz robi chyba nadal to, co robił w Zielonej Górze, miejsce zamieszkania w jego przypadku nie odgrywa znaczącej roli. Reszta gdzieś wsiąkła, niektórzy już nie żyją.

— A np. Zygmunt Trziszka. Dziś prezes Związku Twórczego Pisarzy Polskich?

— Książki „lubuskie", „wiejskie" Trziszki zweryfikował czas. Co z niego zostało...?

— Jego rozmowy z Leopoldem Buczkowskim...

— Nie wykluczone, że przy Buczkowskim właśnie ocaleje Trziszka.

— Dużo krytycyzmu wobec tego co m.in. pan robił, dużo smutku wobec przeszłości kulturalnej Zielonej Góry i regionu jest w pana ocenach. Przecież jednak została jakaś tradycja, chociażby fakt, że dziś mamy o czym rozmawiać, że jest odnotowany dorobek książkowy...

— Tylko co z tą tradycją, czy jest kontynuowana? Nie bardzo. A więc to nie tradycja, to już przeszłość. Bo czy pan słyszał ostatnio o literackich Czwartkach Lubuskich organizowanych ongiś w Bibliotece? Rozpoczęły się w 1956 r. Gdyby przetrwały to byłaby tradycja. Albo nagroda kulturalna wojewody, Lubuska Nagroda Kulturalna, tak brzmiała nazwa oficjalna. Nie przyznaje się. A szkoda. Już nie mówiąc o rozwiązanym LTK...

— Był pan wśród założycieli Lubuskiego Towarzystwa Kultury i wśród likwidatorów. Decyzja była suwerenna.

— Towarzystwo spełniło swoją rolę. Na obecne czasy potrzeba organizacji innego typu, niech o tym myślą młodsi.

— 13 października 1961 r. Zarząd Główny ZLP podjął uchwałę o powołaniu oddziału w Zielonej Górze. Inauguracja odbyła się z pompą. Potem wizyty znakomitości krajowego „topu literackiego". Zmieniający się stosunkowo rzadko, a więc stabilni prezesi: Koniusz, Morawski, Ryndak i znowu pan. Dziś, po 32 latach od tamtego momentu środowisko literackie jest rozbite, chyba nawet skłócone, związków literackich doliczyłem się kilka. Czy tak to już musi pozostać? Czym to tłumaczyć — tę atrofię środowiska?

— W Grecji jest kilkanaście związków literackich — i nie przeszkadza im to tworzyć. Jeżeli doczekaliśmy się upragnionego pluralizmu — to go mamy i widać tak on się u nas, w Zielonej Górze realizuje. Sądzę, że oczywiście byłoby dobrze gdzieś się spotykać — ale luźno, na pół towarzysko, jak na ostatniej promocji poznańskiego „Arkusza" w „Teatralnej". Albo organizować coś na kształt dawnych Czwartków Literackich. Oby tylko znaleźli się ludzie, czytelnicy zainteresowani spotkaniami z pisarzami. O to dziś coraz trudniej.

Eugeniusz KURZAWA

Listy

Wejść do literatury

Piszę do pana pod wpływem pańskich artykułów w „Nowej", a szczególnie ostatniej notatki pt. „Arkusz". Zaprasza pan w imieniu red. Bogusławy Latawiec uznanych twórców do współpracy przy redagowaniu dodatku literackiego. Czy przez to stwierdzenie należy rozumieć, iż debiuty nie mają prawa istnienia? Czy krąg literatury naszego regionu ma się zawęzić tylko do tego, co już znamy?

Od dłuższego czasu szukam możliwości zadebiutowania na polu poezji i przyznam, że kiedy zaczęłam czytać pańskie artykuły wstąpiła we mnie nadzieja. Niestety, przygasła po wspomnianej notatce.

Mieszkam na wsi, 10 km od Głogowa, a więc na tzw. prowincji. Nie mam możliwości dotarcia do środowisk literackich, a bardzo chciałabym się sprawdzić. Przekonać, czy to, co uprawiam, to poezja, czy taka sobie pisanina. Bardzo ważna dla mnie jest ocena krytyczna ludzi, którzy lepiej ode mnie czują się na tym polu.

Proszę o informację, czy w „Arkuszu" przewidziane są miejsca dla młodych, debiutujących.

Elżbieta Urbańska, Kotla

Od autora:

„Arkusz" jest miesięcznikiem kulturalnym poznańskiej Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski" i aby znaleźć się na jego łamach należy skontaktować się z redakcją mieszczącą się w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej 19, tzn. wysłać tam swoje teksty lub ewentualnie wcześniej napisać czy zatelefonować.

Natomiast równolegle do „Arkusza" od marca raz w miesiącu także w „Nowej" ukazuje się kolumna literacka (jeszcze bez nazwy), gdzie oczywiście jest miejsce na debiut, a w przyszłości może także kontakty osobiste zainteresowanych spotkaniami z literaturą i jej twórcami. Zapraszam więc na łamy. **(kurz)**

Dziwny napad

O Janie W. mówiono różnie. Znany był z tego, że miał ciąg do kobiet i mocnych trunków. Gdy państwowa firma budowlana, w której pracował od ukończenia zawodówki, stała nieźle, mógł sobie pozwolić na częste popijanie w gronie kolegów i skoki w bok. Kupił nawet antenę satelitarną i magnetowid.

Aby wypić, zawsze znalazł jakiś powód. Bał sio jedynie żony, która nie lubiła jak małżonek przepija zarobione pieniądze. Rok temu, firma z braku zamówień, zaczęła zwalniać pracowników. Wśród kilkudziesięciu murarzy, tynkarzy i zbrojarzy znalazł się również Jan W., który został zmuszony zarejestrować się w biurze pracy i pobierać zasiłek dla bezrobotnych. Wolnego czasu miał pod dostatkiem, więc często spotykał się w mieście z kumplami, z którymi zawsze potrafił „wykręcić" na flaszkę wina, a czasami nawet wódki. Żona miała dość ciągle pijanego męża, któremu rola bezrobotnego bardzo odpowiadała. Próby namówienia go, aby wziął się za jakąkolwiek pracę, nic nie dawały.

Janowi W. coraz częściej zaczęło brakować pieniędzy na składkową butelkę. Koledzy dawali czasami napić się „na krzywy ryj". Gdy stwierdzili, że jest „goły", unikali jego towarzystwa. Kilkakrotnie wynosił z domu różne rzeczy, między innymi zegarek kieszonkowy po dziadku, srebrne sztućce, kryształy, które sprzedawał za połowę wartości. Żona nie zauważyła braku cenniejszych przedmiotów. Któregoś dnia przyszła kolej na magnetowid. Gdy nikogo nie było w mieszkaniu, Jan W. zapakował urządzenie do torby i wyszedł rozglądnąć się za kupcem. W centrum miasta, jak twierdził, został zaczepiony przez trzech nieznanych mężczyzn, prawdopodobnie Rosjan, którzy po krótkiej rozmowie postanowili kupić magnetowid. Zaprosili go do stojącego w pobliżu samochodu i wszyscy pojechali za miasto, gdzie miało dojść do transakcji. Gdy wysiedli z pojazdu, Jan W. został pobity, a magnetowid zmienił właściciela.

Po odzyskaniu przytomności udał się na komendę policji, gdzie zgłosił o zdarzeniu. Podał nawet rysopis jednego ze sprawców. Ponieważ w mieście było targowisko, na którym handlowali Rosjanie, policjanci skierowali tam swoje kroki. „Rozpoznany" napastnik, po przyprowadzeniu na komendę wyparł się wszystkiego twierdząc, że Jana W. widzi po raz pierwszy w życiu. Policjanci udali się z nim do samochodu i mieszkania, gdzie wynajmował pokój. W czasie przeprowadzonej, na prośbę Rosjanina rewizji, nie znaleziono magnetowidu.

Przyciśnięty „do muru" Jan W. przyznał się do wprowadzenia w błąd policji. Magnetowid sprzedał za dwa miliony złotych znajomemu paserowi, a część pieniędzy przepił z kumplami. Milion dwieście tysięcy schował w skarpetce. Bajeczkę o napadzie wymyślił sam, bo bał się żony. Ślady rzekomego „pobicia" powstały w wyniku upadku, po wypiciu sporej dawki alkoholu. Wezwana żona dała wycisk mężowi, który pamiętać będzie długo uderzenia krzesłem. Magnetowid wykupiła od pasera i aktualnie czyni starania, żeby pozbyć się pasożyta. Sprawa rozwodowa wkrótce.

Edward JABŁOŃSKI

Czy tylko wiara czyni cuda?

Tadeusz Cegliński, bioenergoterapeuta z Tych, systematycznie przyjeżdża na seanse do Głogowa. Spotkania z pacjentami odbywają się raz w miesiącu. W czasie jego bytności mam okazję rozmawiania z wieloma ludźmi, jego pacjentami — niektórych muszę namawiać do szczerej rozmowy, gdyż nie każdy lubi dzielić się otwarcie swoimi przeżyciami, zwłaszcza gdy dotyczą one nieszczęścia spowodowanego chorobą. Niektórzy natomiast sami proszą mnie o rozmowę, gdyż szczęście powrotu do zdrowia jest większe, gdy można podzielić się nim z inną osobą.

„Proszę pani, moja wnuczka Basia, wyzdrowiała i jest to cud, bo była, i to wczoraj, tylko raz na seansie. W tej chwili jest po raz drugi, ale chyba tak na zapas" — to były pierwsze słowa starszej kobiety, która podeszła po seansie do mnie, by porozmawiać. Później długo płakała, ze szczęścia, gdy się uspokoiła mogłam poznać bliżej los jej wnuczki Basi, siedemnastoletniej, ładnej dziewczyny.

Basia rozpoczęła naukę w liceum ogólnokształcącym. Zawsze była dziewczyną lubianą przez koleżanki i kolegów. Chętnie przychodzili do jej domu, razem spędzali czas.

Pod koniec pierwszej klasy, gdy wraz z koleżankami szykowała się na dyskotekę i przyjaciółka robiła jej szałową fryzurę, po raz pierwszy Basia przeżyła zgrzyt wywołany chorobą.

— Te, Baśka, a co ty masz we włosach? Boże, pokaleczyłaś się czy co? Masz takie czerwone plamy. Lepiej jednak uczesz się sama.

Przestraszona dziewczyna wybiegła do łazienki, by przyjrzeć się temu co wywołało obrzydzenie przyjaciółki. Faktycznie, skóra na głowie była pokryta czymś, co nie wyglądało najładniej. Tego popołudnia zrezygnowała z dyskoteki.

Wizyta u lekarza. Okazało się, że jej przypadłością jest łuszczyca. Przez pierwsze miesiące nie było tak źle, włosy w wystarczający sposób maskowały zmiany na skórze. Niestety, wizyty u różnych lekarzy i stosowanie różnych lekarstw nie pomagało. Rany były coraz bardziej widoczne.

— Jak ona to przeżywała. Przestali odwiedzać ją znajomi. Ona sama się od nich odsuwała. Wstydziła się swojej choroby. Była coraz smutniejsza i zamknięta w sobie — wspomina babcia. *Ile razy płakałam, widząc moją jedyną wnuczkę smutną i nieszczęśliwą.*

Gdy babcia dowiedziała się o uzdrowicielu, namawiała Basię, by spróbowała znaleźć u niego pomoc.

— Babciu, wierzysz w cuda? Jak taki ktoś może mi pomóc? Nie pójdę tam, bo to nie ma sensu.

Po miesiącu namawiania, chyba dla świętego spokoju, dziewczyna wybrała się z babcią na seans. W czasie godziny spędzonej na sali sprawiała wrażenie znudzonej, zniecierpliwionej. Po seansie wnuczka i babcia rozstały się.

— Rano, następnego dnia, Basia zadzwoniła do mnie. Mówiła, właściwie paplała bez przerwy, że za chwilę do mnie przyjdzie, bo zdarzyło się coś dziwnego. A także, że nie ma rodziców w domu, a ona potrzebuje pieniędzy na bilet. Jaki bilet?

Zaraz po wejściu do domu babci, dziewczyna pochyliła przed nią głowę i poprosiła by ją obejrzała.

— To było coś niewiarygodnego. Głowa Basi była gładka, żadnych strupów, jedynie gładkie zaczerwienione miejsca. Dziewczynka pytała mnie czy widzę to, czy może ona uległa jakiejś sugestii, czy rzeczywiście zdarzył się cud? Uspokoiłam ją, i tak bardzo cieszyłyśmy się z tego co przydarzyło się Basi.

Łuszczyca jest chorobą wrodzoną, bardzo uciążliwą i utrudniającą życie i jakże trudną do wyleczenia. Jednak szczęśliwa Basia wierzy, że „zostawi" ją w spokoju i nigdy do niej nie wróci. Uczestnicząc po raz pierwszy w seansie była bardzo sceptyczna i bez wiary w wyzdrowienie. Czyżby nie tylko wiara czyniła cuda?

Anna BIAŁĘCKA

Mały słownik epoki zamętu

APARATCZYK

W PRL — pracownik aparatu partyjnego. W III RP zawód na wymarciu. Partie mają teraz liderów i długi. Na pracowników ich nie stać.

BOLEK

Imię zakazane w III RP. Rodzaj obelgi. Podpada pod sankcje prokuratorskie. Stało się tak od czasu, gdy w aferze teczkowej (zob.) ujawniono nazwisko agenta służb specjalnych oznaczonego tym pseudonimem. W Sejmie parokrotnie ujawniono jego nazwisko, ale manifestanci, którzy rewelacje sejmowe powtórzyli są właśnie sądzeni. Kto był Bolkiem — wciąż nie wiadomo. Zob. też: Zapalniczka.

DE (DEZ)

Gramatycznie — przedrostek. Jeden z bardziej produktywnych formantów w języku politycznym III RP. Poprzedza słowa oznaczające rzeczy i zjawiska, które należy wykorzenić, zniszczyć lub zlikwidować. Np. dekomunizacja, dezagentyzacja, desolidaryzacja, dekretynizacja... Za niektóre z tych „de" grożą procesy sądowe. Doświadczyli tego przemyscy dziennikarze, gdy ogłosili konkurs na dekretynizację miejscowych władz. Przeciwieństwem „de" jest „re". W II RP były zakłady prywatne, w PRL poddano je deprywatyzacji, w III RP obiecano reprywatyzować. Zainteresowani powiadają, że realizacja jest do de.

EKSPERYMENT LIBERALNY

*Zbrodnia popełniona na narodzie polskim. Dokonana została w czasie, gdy premierem był **Jan Krzysztof Bielecki**, choć — zdaje się — główną winę ponosi wicepremier **Leszek Balcerowicz** i międzynarodowy gangster **J. Sachs**. Nie bez winy są organizacje międzynarodowe (też przestępcze?) — Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Monetarny. Poseł **Stefan Pastuszewski** znany także jako poeta, robotnik piszący zresztą, zaproponował, by Sejm powołał specjalną komisję do zbadania ile to samobójczych ofiar spowodował e.l. rządu J. K. Bieleckiego. Jak tyle innych światłych inicjatyw wybrańców narodu i ten pomysł został storpedowany. Tym razem, jak się zdaje, dzięki połączonym siłom postkomunistów, katolewicy i partii, która e.l. wcielała w życie.*

RE

Przedrostek. Przeciwieństwo „de". Np. dekomunizacja — rekomunizacja. Zdaniem J. Kaczyńskiego, krótkotrwały premier W. Pawlak zmierzał do rekomunizacji III RP. Oskarżony zaprzeczył. Przykład powyższy nie oznacza jednak, że słowa poprzedzone przedrostkiem „re" muszą zawsze odnosić się do rzeczy zdrożnych. Są i pozytywne — np. reprywatyzacja. Tym jednak co je łączy jest brak precyzji. Tak jak nie wiadomo, jak mianowicie miałaby się dokonać rekomunizacja, tak nie wiadomo jak przeprowadzić reprywatyzację. Na wszelki jednak wypadek byli właściciele łączą się, jak niegdyś proletariusze. I oni nie mają nic do stracenia. A wszystko do zyskania.

WOLNOŚĆ LŻENIA

*Polska odmiana wolności słowa. Ostrzem wymierzona w Wartości. Senator **Jan Szafraniec**, ten sam, który zasłynął złożeniem doniesienia prokuratorskiego na **Kazika Staszewskiego** — oświadczył w Izbie Wyższej 15. X. 1992 r.: „Wciąż czynione są próby oddzielenia społeczeństwa od religii. W zamian za to preferuje się wolność słowa, która staje się wolnością lżenia i wolność krytyki, która sprowadza się do obrażania". Zdrożne te dążenia artykułowane są przez komunistyczny motłoch przy aprobacie przypadkowego społeczeństwa. Senator Szafraniec nie powiedział, niestety, jaki knebel proponuje założyć.*

akw

Dudziak, Walk Away i Nippy Noya

Urszula Dudziak to wokalistka porywająca słuchaczy głosową wirtuozerią, pomysłowością, błyskotliwością improwizacji. Niektórzy nazywają ją nawet „najciekawszym instrumentem współczesnego jazzu". „Newborn Light" nagrana wspólnie z Adamem Makowiczem — to był pierwszy wielki sukces. Popularność poza jazzowym środowiskiem zdobyła wpół rozrywkowym przebojem „Papaya". Występowała na stadionie w Perugii ze Stingiem i orkiestrą Gila Evansa.

Mieszka w Nowym Jorku. Po słynnym koncercie na Jamboree '85 zdecydowała się częściej przyjeżdżać do Polski. Wiosną 1989 r. wzięła udział w galowym koncercie poświęconym muzyce Krzysztofa Komedy. W warszawskiej operetce wystąpił wówczas również zespół Walk Away. Tak rozpoczęła się „muzyczna przyjaźń", czyli wspólne koncerty, występ na Jamboree '89 i płyta zarejestrowana na żywo w klubie Remont.

25 kwietnia o godz. 18.00 Urszula Dudziak wystąpi w zielonogórskiej Estradzie. Towarzyszyć jej będą — zespół Walk Away i Nippy Noya.

Ten ostatni zaliczany jest do najwybitniejszych perkusistów kontynentu europejskiego. Pochodzi z Indonezji, od lat mieszka w Holandii. Jest samoukiem. Pierwszy raz wystąpił w 1969 r. Wówczas grał tylko na kongach. Obecnie jest artystą wszechstronnym — używa niezliczonych instrumentów perkusyjnych, często egzotycznych, zebranych podczas podróży po wszystkich kontynentach. Gra jazz, flamenco, klasykę i rock. Ponadto wykłada w wielu europejskich akademiach muzycznych, organizuje warsztaty mistrzowskie, pisze artykuły i podręczniki.

W swoich grupach gościli Noyę między innymi — Stan Getz i Astrud Gilberto, John McLaughlin, Erick Burdon i The Animals.

Do Polski Nippy Noya przyjechał na specjalne zaproszenie muzyków z zespołu Walk Away. Do Zielonej Góry na zaproszenie Estrady.

Po koncercie w kawiarni Estrady odbędzie się jeszcze jam session z udziałem **Janusza Konefała i Tadeusza Golachowskiego**. Sobotni wieczór będzie więc świętem dla wszystkich, którzy kochają jazz. **(bkm)**

Punkty za trofea

Zakończyła się ocena trofeów myśliwskich samców zwierzyny płowej, pozyskanych w województwie zielonogórskim w ubiegłym sezonie łowieckim. Myśliwi przedstawili komisji **569 wieńców jeleni** — o 58 sztuk mniej niż w poprzednim roku, oraz **1.665 parostków rogaczy** (w ubiegłym roku było ich o 582 więcej). W 53 przypadkach przyznano czerwone punkty za nieprawidłowy odstrzał. W ubiegłym roku 123 kolegów ukarano sankcjami za czerwone punkty, z czego wynika, że poziom selekcji wydatnie się podniósł. 12 trofeów zatrzymano w depozycie dla oceny przez komisję odwoławczą. Za nieprawidłową preparację trofeów przyznano 61 punktów żółtych (w poprzednim roku — 102).

Od wyceny uchyliło się 21 myśliwych i trzy zamiejscowe koła („Drop" Poznań, „Wycinek" Nowy Tomyśl i „Żubr" Poznań).

Wśród przedstawionych do oceny poroży znalazło się pięć medalowych: parostki i cztery wieńce; ponadto zgłoszono do wyceny srebrnomedalowy oręż dziczy.

Ogólnie komisja wyceny trofeów stwierdziła nieznaczne obniżenie masy poroży pozyskiwanych w województwie. Ponadto zauważono, iż łowczowie kół nie zachowują proporcji co do procentowego odstrzału samców zwierzyny płowej w odpowiednich klasach wieku, o czym świadczy duża ilość przyznanych punktów niebieskich.

Próby norowców

25 kwietnia na strzelnicy PZŁ w Zielonej Górze odbędą się wiosenne próby polowe norowców. Początek imprezy o godzinie 10.00.

W polu

Henryk Sofiński, koło łowieckie „Odyniec" Bobrowice: *„Ze zwierzyną jest u nas źle — za dużo gruntów leży odłogiem. Wiadomo, że zwierzyna musi coś jeść, i tam gdzie jest mocne rolnictwo, zwierzyna znajduje dobre warunki bytowe. Jeżeli z łowiectwem pójdzie dalej tak jak z rolnictwem, to chyba padnie to wszystko. Kiedyś pegeery zasiały sto hektarów kukurydzy i kiedy przyszła wataha dzików, to nawet śladu nie było. Teraz rolnik sieje hektar kukurydzy, przychodzi wataha dzików albo chmara jeleni i nic nie zostaje. Są przez to duże szkody, a jako koło musimy płacić sto procent odszkodowań.*

Nasze koło obsiało dla zwierzyny zbożem ok. 150 ha gruntów leżących odłogiem. Zajęcy jest bardzo mało, od czasu do czasu pokazują się kuropatwy. Tej zimy dużo polowaliśmy zbiorowo — trzeba było trochę „podgonić" plan, więc w styczniu i lutym niemal każdej niedzieli siedzieliśmy w lesie.

Leksykon łowiecki

batalion — bojownik *(Philomachus pugnax)*, ptak łowny z rodziny brodźców, rzędu siewkowatych. W Polsce gniazduje na rozległych mokradłach, podmokłych łąkach i bagnach z suchymi wyspami, najliczniej w dolinie Biebrzy. Charakterystyczną cechą jest *suknia* godowa samca — barwna kryza *(kołnierz)* o niepowtarzalnym rysunku i długie pióra tworzące uszy na głowie *(uszka)*. Nie spotkano dotąd dwóch kogutów jednakowo *ubranych (odzianych)*. Nad *ziernikami* ma purpurowe *korale (brewkę)*, poza tym jak inne ptaki posiada *skrzydła, kuper i cieki*. W czasie toków, odbywających się w maju, samce staczają nieustanne walki, pojedynczo i grupowo, bez wydawania dźwięków. Poluje się wyłącznie na koguty na toku; obecnie batalion objęty jest w Polsce całoroczną ochroną.

bateria — element konstrukcyjny zamka skałkowego, służący do krzesania iskry zapalającej proch na panewce. Płaska płytka metalowa, o którą uderzał skałką kurek zamka po zwolnieniu języka spustowego.

Bauer — rusznikarz działający w XIX w. we Lwowie. Wykonane przez niego strzelby używane były w powstaniu styczniowym.

Bausch & Lomb — amerykańska firma produkująca wysokiej klasy optykę myśliwską — lornetki, lunety i lunety celownicze.

bawełna strzelnicza — rodzaj nitrocelulozy, stosowany do produkcji prochów bezdymnych. Bawełnę strzelniczą otrzymuje się poprzez działanie mieszaniną kwasu azotowego i siarkowego na włókna bawełny. Występuje w dwóch odmianach, które po zmieszaniu w odpowiednich proporcjach dają różne gatunki prochów.

Bayard — jedna ze starych marek myśliwskiej broni palnej, produkowanej przez firmę **Anciens Etablissements Pieper** w Luttich (Belgia). Znakiem firmowym strzelb Piepera był jeździec z kopią oraz napisem Bayard, względnie Acier Bajard.

baza hodowlana — pogłowie zwierzyny łownej danego gatunku, konieczne do prowadzenia jego hodowli w łowisku.

baza paszowa — żer dostępny w łowisku dla danego gatunku zwierzyny.

bażancica — samica, kura bażanta.

bażant *(Phasianus colchicus)* — ptak łowny z rodziny bażantowatych, rzędu kuraków. Jest krzyżówką kilku form pochodzących z zachodniej i środkowej Azji i sprowadzonych do Polski w XVIII w. jako ptaki łowne i ozdobne: bażanta obrożnego żyjącego w Chinach, bażanta kaukaskiego znad Morza Kaspijskiego oraz bażanta mongolskiego. Samce odznaczają się barwnym upierzeniem i długim ogonem; bażant obrożny wyróżnia się białymi piórami na szyi, w kształcie obroży. Bażanty należą do ptaków, których utrzymanie w łowisku zależy od stałej opieki człowieka.

Bażanty żyją w *stadach*, gdzie widzimy *koguty, kury* lub *bażancice* i *pisklęta*, a z czasem — *młodki*. Najchętniej *bytują* w *remizach*. Ptaka pokrywa *suknia*, ma *dziób, zierniki* ozdobione *różą* lub *brewką*. Kogut ma na tylnej stronie *cieków ostrogę*. Spłoszony *zrywa się (podrywa)* lub *wycieka piechotą*, cieknąc zostawia *ślad*. *Żeruje* na polu, czasem *pieje*. *Parzy się* na *tokach*. Okres *rozmnoży* to *lęg* albo *lęgi*. Hodujemy bażanty w *bażantarniach*, które mogą być *zamknięte, półzamknięte* lub *otwarte*, czyli prowadzone *na dziko*. Zimą *zadajemy* im *karmę*. Poluje się tylko na samce, zbiorowo z naganką, pędzeniami lub ławą, indywidualnie z psem legawym lub płochaczem albo na deptaka. Czasem spod naganki zrywa się barwny *bukiet* kogutów. Nie wolno strzelać do bażanta cieknącego lub siedzącego na drzewie. Trafiony kogut *farbuje, postrzałka głuszymy* i usuwamy *patrochy*. **Okres polowań: 01.10.-28.02.**

MARUCHA

Dlatego, że

Czy prawidłowe jest zdanie: „Nie lubię tej pracy dlatego, bo przynosi mi wiele stresów"?

„Dlatego, bo" zaczęło się panoszyć w polszczyźnie dość dawno. Napiętnował je już profesor Witold Doroszewski w poradniku „O kulturę słowa" w 1964 roku: *„Za formę poprawną uchodzi tylko „dlatego, że". Może być jeszcze „dlatego, żeby". (...) Wyrażenie „dlatego, bo" słyszy się dość często, ale nie u osób dbałych o wysłowienie".*

Oprócz „dlatego, bo" słyszymy czasem równie niepoprawne „dlatego, ponieważ", np. „Zrobiłem to dlatego, ponieważ...". Po "ponieważ" sięgają Polacy szczególnie wtedy, gdy chcą, by ich wypowiedź brzmiała dostojnie. Wydaje im się, że zdanie „Zrobiłem to, bo..." będzie zbytnio trąciło językiem potocznym. Nawet jeśli uszanujemy te odczucia i dążenie do dbałości o wysławianie, nie powinniśmy dopuszczać do powstawania przegięć. Nadgorliwość jest czasami gorsza od błędu.

Tego rodzaju konstrukcje zgrzytać będą nawet wtedy, gdy oba człony rozdzielimy kilkoma innymi słowami, np. „Dlatego to powiedziałem, ponieważ ...". Lepiej będzie brzmiało zdanie; „Powiedziałem to, ponieważ...".

Używanie sformułowań „dlatego, bo" czy "dlatego, ponieważ" dowodzi, że posługujące się nimi osoby nie znają sensu obu wyrazów. Zarówno „bo" jak i „ponieważ" znaczą przecież tyle co „dlatego, że".

Zdanie: „Nie lubię swojej pracy dlatego, bo..." brzmiałoby zupełnie poprawnie bez „dlatego": „Nie lubię swojej pracy, bo..." (lub: „Nie lubię swojej pracy, ponieważ...").

(sad)

Banki i banczki

Pomorski Bank Kredytowy SA

Pomorski Bank Kredytowy SA jest bankiem komercyjnym — jednym z dziewięciu wyodrębnionych z NBP w ramach przeprowadzonej reformy systemu bankowego kraju. Powstał 1 lutego 1989 r. uzyskując wszelkie prawa do pełnej obsługi finansowej osób fizycznych i prawnych w kraju oraz za granicą. W listopadzie 1991 r. bank rozpoczął proces prywatyzacji, przekształcając się w spółkę akcyjną. O dynamice rozwoju Pomorskiego Banku Kredytowego świadczy wzrost kapitału z 16 mld zł na początku działalności, do ponad 1,7 bln zł obecnie. Wartość zgromadzonych depozytów wzrosła zaś ze 170 mld zł do przeszło 8 bln zł.

W 1989 r. bank obejmował swoim zasięgiem dziewięć województw z trzydziestoma siedmioma oddziałami. Dzisiaj działa za pośrednictwem pięćdziesięciu dwóch oddziałów w jedenastu województwach obsługując blisko pół miliona rachunków. Większość oddziałów mieści się na terenie województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, gorzowskiego i pilskiego. Pozostałe oddziały zlokalizowane są na ogół w dużych miastach, w różnych częściach kraju, a mianowicie w Bydgoszczy, Gdyni, Grudziądzu, Nowym Dworze Mazowieckim, Toruniu, Wrocławiu i **Zielonej Górze.**

PBK SA posiada licencję banku dewizowego uprawniającą do wykonywania wszelkiego rodzaju operacji na międzynarodowych rynkach finansowych. W 1991 r. uzyskał pełnoprawne członkostwo Międzynarodowego Towarzystwa Komunikacji Finansowej S.W.I.F.T. Umożliwia ono dokonywanie błyskawicznych operacji z wszystkimi bankami zagranicznymi. Wysoką pozycję Pomorskiego Banku Kredytowego w polskim systemie bankowym potwierdza fakt, że został on wytypowany jako partner dla duńskiego Unibanku. Współpraca z drugim co do wielkości bankiem w Danii, pozwala Pomorskiemu Bankowi Kredytowemu szybko osiągać międzynarodowe standardy i elastyczność działania, niezbędne wobec szybko zmieniających się warunków gospodarki rynkowej.

Oddział Pomorskiego Banku Kredytowego SA w Zielonej Górze otwarty został niemal dokładnie rok temu, tj. 16 kwietnia 1992 roku. Jak powiedział nam dyrektor oddziału **Bazyli Głomba**, pierwszy rok pracy poświęcony był na zbudowanie silnych podstaw pod przyszły rozwój. Bank chce być bowiem pewną i solidną instytucją, aby móc gwarantować klientom pełne bezpieczeństwo ich wkładów, oferować jak najkorzystniejsze kredyty oraz zapewnić jak najszerszy zakres usług bankowych. I jest on rzeczywiście imponujący. **Bank oferuje:**

— w obrocie krajowym:
* **lokaty terminowe**
* **kredyty na działalność gospodarczą**
* **kredyty dla osób fizycznych**
* **konta osobiste**
* **poręczenia bankowe**
* **dyskonto weksli**

Oprocentowanie kredytów w PBK S.A. (w stosunku rocznym)

Gotówkowe (konsumpcyjne dla osób fizycznych):	
3 - miesięczne	- 42 %
12 - miesięczne	- 50 %
24 - miesięczne	- 60 %
Na działalność gospodarczą:	
stopa podstawowa	43 %

* **rachunki walutowe a'vista i terminowe**
* **przekazy walutowe**
* **kantor wymiany walut**
* **doradztwo ekonomiczne**
* **usługi maklerskie**
* **prowadzi sprzedaż jednostek uczestnictwa Funduszu PIONEER**
* **inne czynności bankowe wykonywane na zlecenie klientów.**

— w obrocie z zagranicą:
* **obsługę płatności**
* **akredytywy dokumentowe**
* **inkaso dokumentowe**
* **inkaso weksli**
* **skup i inkaso czeków**
* **realizację euroczeków**
* **wystawianie czeków bankierskich**
* **kredyty dewizowe**
* **rachunki walutowe dla osób zagranicznych**
* **wypłaty gotówkowe na karty Visa**

Bardzo korzystne są ceny skupu i sprzedaży walut w kantorze Pomorskiego Banku Kredytowego, który mieści się w siedzibie oddziału w Zielonej Górze przy ul. Dr. Pieniężnego. Zauważyli to już bywalcy, okolicznych — renomowanych kantorów prywatnych i co bardziej operatywni cinkciarze, którzy często odwiedzają kantor PBK SA.

Od 16 marca w Pomorskim Banku Kredytowym obowiązują nowe — niższe stawki oprocentowania kredytów i wkładów.

Jednym z najważniejszych problemów podróżnego jest: **jak bezpiecznie zabrać pieniądze w podróż zagraniczną?** Podróżny chce mieć pewność, że jego pieniądze będą przyjmowane na całym świecie, a jeżeli zdarzy się najgorsze (zagubienie lub kradzież), że je odzyska. To jest możliwe. **Od przeszło stu lat ludzie posługują się czekami podróżniczymi.** Obecnie są one używane przez ponad 80 proc. podróżnych. Czeki są tak popularne, ponieważ można z nich korzystać na całym świecie i w razie ich utraty liczyć na zwrot utraconych kwot.

Naprzeciwko tym oczekiwaniom wyszedł Pomorski Bank Kredytowy, który proponuje **czeki podróżnicze VISA.** Są one emitowane w dolarach USA i ważniejszych walutach przez kilka renomowanych międzynarodowych banków. Nabywcy płacą za czeki podróżnicze w określonej walucie, a w podróży realizują je w walucie kraju, w którym przebywają. **Oddział PBK w Zielonej Górze posiada zapasy czeków podróżniczych VISA w dolarach USA i markach niemieckich.** Można je nabyć po wypełnieniu formularza umowy o zakupie czeków. Jest niezmiernie ważne, żeby DOWÓD ZAKUPU zachować, przechowując oddzielnie od czeków. W razie ich zagubienia lub kradzieży, posiadacz czeków będzie go potrzebował przy składaniu aplikacji o refundację. **W większości krajów można wymienić czeki podróżnicze VISA na miejscową walutę w każdym banku lub kantorze wymiany.** W USA czeki podróżnicze używane są w inny sposób. Tam można je wydawać jak gotówkę: można nimi płacić w hotelach, restauracjach i sklepach. Reszta wydawana jest w banknotach dolarowych USA.

Pomorski Bank Kredytowy SA oferuje także **euroczeki**, jako dogodną formę płatności, funkcjonującą na podstawie karty gwarancyjnej i blankietów euroczeków. Posługując się tym środkiem płatniczym, można regulować rachunki za towary i usługi w hotelach, restauracjach, sklepach, stacjach benzynowych oraz pobierać gotówkę w ponad 240.000 oddziałach banków, w 40 krajach Europy i basenu Morza Śródziemnego. **Zaletą** euroczeków **jest możliwość wystawiania ich w ponad 30 walutach, dzięki czemu znika konieczność zakupu walut w kraju lub ich wymiany za granicą.**

Oprocentowanie lokat dewizowych w PBK S.A. (w stosunku rocznym)

Lokaty:	Grupa I USD, GBP, FRF	Grupa II DM, CHF
3 - miesięczne	3,5 %	5,0 %
6 - miesięczne	4,0 %	6,5 %
12 - miesięczne	4,5 %	7,0 %
	5,0 %	8,0 %
24 - miesięczne	5,5 %	8,5 %
36 - miesięczne	3,0 %	4,0 %

Wkłady gwarantowane są przez Skarb Państwa.

Aby zostać posiadaczem euroczeku trzeba mieć założony rachunek w oddziale Pomorskiego Banku Kredytowego. Na podstawie wniosku o wydanie euroczeków wraz z kartą gwarancyjną, bank zablokuje na rachunku A lub C — w przypadku osób fizycznych, bądź na rachunku złotowym lub walutowym — w przypadku podmiotów gospodarczych równowartość 170 ECU (tj. około 200 USD) pomnożoną przez liczbę euroczeków, którymi klienci chcieliby dysponować i zwiększoną o 20 proc. (na pokrycie opłat i różnic powstałych w trakcie realizacji euroczeków). Środki zablokowane na rachunku z tytułu wydania euroczeków są oprocentowane. PBK wydaje jednorazowo do 10 blankietów, jednakże zawsze istnieje możliwość zamówienia dodatkowych.

W. S.

(tekst sponsorowany)

Oprocentowanie rachunków i lokat złotowych w PBK S.A. (w stosunku rocznym)

Konto osobiste (rachunek oszczędnościowo-rozlicz.)	- 15 %
LOKATY:	
3 - miesięczne	- 30 %
6 - miesięczne	- 34 %
12 - miesięczne	- 38 %
24 - miesięczne	- 45 %

Kapitalizacja odsetek po okresie umowy. Wkłady gwarantowane są przez Skarb Państwa.

Sala rachunków walutowych w oddziale PBK SA w Zielonej Górze

Fot. Marek WOŹNIAK

I Ty możesz zostać właścicielem banku

Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce każdy z nas będzie mógł stać się współwłaścicielem Wielkopolskiego Banku Kredytowego. Pod warunkiem oczywiście, że kupi akcje. Sprzedaż akcji dla małych inwestorów rozpocznie się 27 kwietnia i potrwa do 7 maja (o ile akcje nie zostaną wykupione wcześniej). Cena emisyjna akcji: 115.000 zł skalkulowana została przystępnie. Minimalny pakiet sprzedawanych akcji: 10 sztuk. Liczba sprzedawanych małym inwestorom akcji musi być wielokrotnością 5 — np. 15, 20, 25 i tak dalej — do 5000 sztuk. Dla małych inwestorów (a do kategorii tej zaliczają się nie tylko drobni ciułacze poszukujący korzystnej lokaty, ale również typowi gracze giełdowi, a także firmy, które zechcą zainwestować w WBK, ale nie zamierzają przeznaczyć na ten cel więcej niż 575 mln zł, czyli równowartość 5000 akcji) zarezerwowano 1.280.000 sprzedawanych akcji. Jak czytamy w prospekcie emisyjnym WBK, „Skarb Państwa zastrzega sobie prawo przesunięcia do 585.000 sprzedawanych akcji z Transzy Małych Inwestorów do Transzy Dużych Inwestorów". Czy tak będzie, dowiemy się z komunikatu Ministra Finansów 26 kwietnia br, gdy podsumowana zostanie sprzedaż akcji dla dużych inwestorów (tych, którzy złożą zlecenie na zakup ponad 5000 akcji i dokonają wpłaty odpowiednio do liczby zamawianych akcji). Sprzedaż akcji dla małych inwestorów uzależniona została bowiem od wyników sprzedaży akcji dla inwestorów dużych. W punkcie 7.12 części III prospektu czytamy m.in., iż sprzedaż akcji dla małych inwestorów rozpocznie się pod warunkiem, że „wpłyną zapisy na nie mniej aniżeli 460.000 akcji w Transzy Dużych Inwestorów". W przeciwnym wypadku „Oferta Publiczna zostanie odwołana".

Gdy więc usłyszymy oficjalny komunikat o sprzedaży akcji dla małych inwestorów i zdecydujemy się stać współwłaścicielami jednego z największych polskich banków komercyjnych, warto uważnie przestudiować prospekt emisyjny WBK (dostępny we wszystkich punktach sprzedaży akcji). Mini-prospekt opublikowany został w „Rzeczypospolitej" i „Gazecie Wyborczej" 7 kwietnia br. Można przypuszczać, że akcje WBK nabierać będą wartości (choć oczywiście stuprocentowych gwarancji kursu na giełdzie nie ma). Pozycja finansowa banku jest dobra, o czym świadczą ekspertyzy niezależnych ekspertów, sporządzone według Międzynarodowych Standardów Rachunkowości. Powinni na tym zyskać wszyscy właściciele banku — jego akcjonariusze.

Akcje Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA sprzedawane będą małym inwestorom we wszystkich oddziałach WBK SA i PKO S.A na terenie kraju.

„Banki banczki" podają — na podstawie prospektu emisyjnego — adresy punktów sprzedaży mieszczące się w oddziałach Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA w województwach gorzowskim, legnickim i zielonogórskim:

Zielona Góra — ul. Bankowa 5 (WBK SA)
Zielona Góra — ul. Chopina 21 (PEKAO SA)
Gubin — ul. Piastowska 4 (WBK SA)
Gubin — ul. Lubuska 1 (WBK SA)
Krosno Odrzańskie — ul. Bankowa 1 (WBK SA)
Krosno Odrzańskie — u. Poznańska 21 (WBK SA)
Lubsko — ul. XX-lecia 10 (WBK SA)
Nowa Sól — ul. Moniuszki 9 (WBK SA)
Sulechów — Al. Niepodległości 5 (WBK SA)
Świebodzin — ul. Głogowska 8 (WBK SA)
Wolsztyn — Rynek 7 (WBK SA)
Słubice — ul. Kościuszki 2 (WBK SA)
Legnica — ul. Witelona 8 (WBK SA)

PIONEER górą

Pierwszy kwartał 1993 roku był okresem dynamicznego rozwoju Pierwszego Polskiego Funduszu Powierniczego PIONEER. Wartość jednostek uczestnictwa wzrosła w tym czasie o 14,6 procent, co daje roczną stopę wzrostu rzędu 58,7 proc. W rezultacie **Fundusz prześcignął stopę inflacji** i oferuje swoim klientom zysk znacznie przewyższający oprocentowanie niektórych terminowych lokat bankowych.

Pierwsze trzy miesiące bieżącego roku przyniosły ponadto poważny wzrost zainteresowania ofertą Funduszu PIONEER, co znalazło odbicie zarówno w szybko rosnącej liczbie nowych uczestników (także instytucjonalnych), jak i w poważnym wzroście aktywów. 31 grudnia ubiegłego roku Fundusz miał na swoim koncie niecałe 20 mld złotych. Do 31 marca br. aktywa podwoiły się i wynosiły ponad 40 mld zł. W kwietniu Fundusz PIONEER nadal rozwija się w szybkim tempie. Tylko w pierwszym tygodniu miesiąca aktywa Funduszu wzrosły o 32 proc., a liczba uczestników zwiększyła się 11 proc. Do niedawna jednostki uczestnictwa były dostępne jedynie w nieco ponad 100 punktach sprzedaży prowadzonych przez dwa banki i jeden dom maklerski. Od końca marca br. sprzedaż Funduszu odbywa się na terenie całego kraju w 329 punktach w trzynastu bankach i domach maklerskich.

Lista banków działających na terenie województw: gorzowskiego, legnickiego i zielonogórskiego w których można nabyć jednostki uczestnictwa Funduszu PIONEER:

— Bank Polska Kasa Opieki SA
— PKO BP
— Wielkopolski Bank Kredytowy SA
— Bank Gospodarki Żywnościowej
— Bank Przemysłowo-Handlowy SA
— Bank Zachodni SA
— Pomorski Bank Kredytowy SA

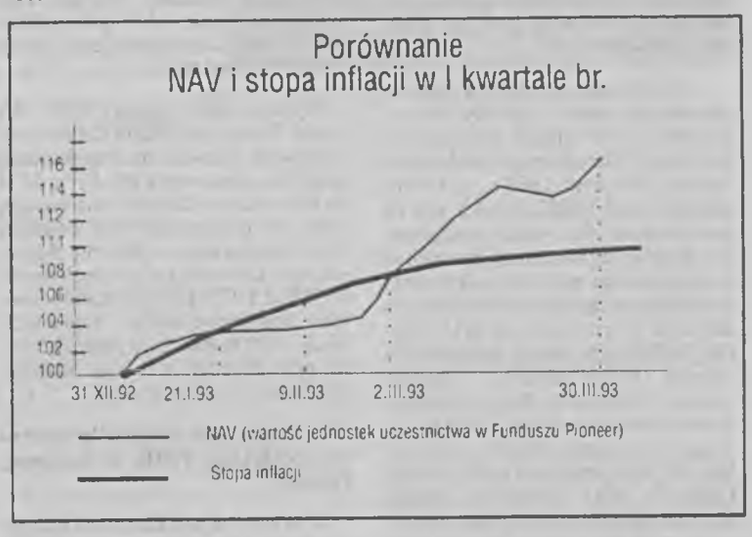

Ostatnio przeprowadzono ankietę wśród uczestników Funduszu. Okazuje się, że typowy inwestor to mężczyzna po trzydziestce z rodziną trzy-lub czteroosobową, mieszkający w jednym z miast powyżej 100 tys. mieszkańców. Blisko dwie trzecie uczestników Funduszu to ludzie z wyższym wykształceniem, jedna trzecia ukończyła szkołę średnią. Co piąty uczestnik Funduszu pracuje w prywatnej firmie — lub wręcz jest właścicielem takiej firmy. Spośród inwestorów indywidualnych, którzy stanowią ponad 90 proc. klientów Funduszu, tylko 10 proc. to osoby o stosunkowo wysokich zarobkach miesięcznych (powyżej 10 mln zł). Prawie połowa inwestorów deklaruje zarobki miesięczne w granicach 2-4 mln, co tylko potwierdza znaną szeroko prawdę, że fundusze powiernicze są najpopularniejszym instrumentem finansowym wśród drobnych inwestorów.

Dlaczego uczestnicy Funduszu inwestują w PIONEERA i inne instrumenty finansowe?. Aby uchronić się przed negatywnymi skutkami inflacji, dla zabezpieczenia własnej starości, aby zabezpieczyć przyszłość dla swoich dzieci, aby zaoszczędzić na kupno takich artykułów trwałego użytku jak np. samochód lub wybudować dom, czy kupić mieszkanie — w takiej właśnie kolejności.

Redaguje Włodzimierz Stobrawa

Na czym polega prywatyzacja Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA

Nadeszła wreszcie oczekiwana chwila: rozpoczęła się długo i starannie przygotowywana sprzedaż akcji Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA. Od 13 do 23 kwietnia sprzedawane są akcje dla dużych inwestorów — takich, którzy złożą zlecenie na zakup ponad 5000 akcji. Jeśli akcje WBK w Transzy Dużych Inwestorów zostaną wykupione, od 27 kwietnia rozpocznie się sprzedaż akcji banku dla małych inwestorów (którzy kupią od 10 do maksimum 5000 akcji). W ten sposób dokona się prywatyzacja jednego z największych polskich banków.

Dotychczasowy właściciel, czyli skarb państwa sprzedaje w ofercie publicznej 1.740.000 akcji o wartości nominalnej 200 miliardów złotych. Cena emisyjna akcji: 115.000 zł zachęca do kupna. Wiele wskazuje na to, że gdy w dwa miesiące po zakończeniu publicznej sprzedaży akcji WBK trafią do obrotu na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, ich wartość może (zdaniem wielu znawców wręcz „powinna") wzrosnąć. Jak będzie — zobaczymy. Pewne jest natomiast to, że WBK jest firmą solidną, znajdującą się w dobrej sytuacji finansowej i rokująca nadzieje na dalszy rozwój. Księgi Banku zostały szczegółowo przeanalizowane przez niezależnych ekspertów krajowych i zagranicznych, a szczegółowe dane podaje prospekt emisyjny. Bank przynosi zyski, są też realne widoki na dywidendę dla akcjonariuszy.

Wielkopolski Bank Kredytowy dysponuje jedną z najlepszych i najlepiej wyposażonych sieci placówek bankowych w Polsce. W ostatnich dwóch latach uruchomiono szereg nowych oddziałów (ostatnio w Katowicach). Obecnie bank dysponuje siecią 48 oddziałów, 9 filii i ekspozytur na terenie 17 województw. Oznacza to, że nie musi podejmować nowych, kosztownych inwestycji budowlanych. Jak powiedział prezes Zarządu Banku **Franciszek Pospiech** na spotkaniu z grupą biznesmenów — w tym roku zakończyły się w WBK „żniwa inwestycyjne", po prywatyzacji bank zamierza inwestować przede wszystkim w ludzi, w fachową kadrę bankową, nowoczesne technologie, a nie w mury.

Akcje banku uchodzą za pewną lokatę kapitału, są mniej narażone na koniunkturalne wahania od innych. Z drugiej strony — wiadomo, że w działalności gospodarczej — w tym również: kredytowaniu przedsięwzięć gospodarczych — zawsze występuje element ryzyka. W przypadku WBK, który już przed prywatyzacją miał mniej tzw. trudnych kredytów od innych banków komercyjnych — utworzone zostały specjalne fundusze rezerwowe i zapasowe, które w pełni zabezpieczają wierzytelności zagrożone ryzykiem, rzetelne analizy finansowe poprzedzające udzielanie kredytów, z których znany jest Wielkopolski Bank Kredytowy, pozwala utrzymać stopień ryzyka związany z funkcjonowaniem banku w rozsądnych granicach.

Najprostsza odpowiedź nasuwa się sama: chodzi o zmianę właściciela banku z państwowego na prywatnego (w tym wypadku właścicielem będą akcjonariusze banku). Temu służy emisja „starych" akcji WBK, które oferuje w publicznej ofercie dotychczasowy właściciel, czyli Skarb Państwa. Akcje przeznaczone na sprzedaż podzielono na część (tzw. transzę) dla dużych i dla małych inwestorów. Ci pierwsi mogą składać zlecenie na zakup powyżej 5000 akcji — od 13 do 23 kwietnia br. Ostatecznej alokacji dokona państwowy właściciel.

Jeśli ten etap sprzedaży akcji zakończy się powodzeniem, 27 kwietnia rozpocznie się sprzedaż akcji WBK dla małych inwestorów (kupujących od 10 do 5000 akcji). **Akcje Wielkopolskiego Banku Kredytowego sprzedawane będą dla małych inwestorów we wszystkich oddziałach WBK i PKO SA na terenie kraju.**

Oczywiście, właściciel banku, czyli państwo zamierza na prywatyzacji WBK zarobić. Pieniądze za akcje oferowane dużym i małym inwestorom zasilą budżet państwa.

Na tym jednak nie koniec. W ramach prywatyzacji Wielkopolski Bank Kredytowy zostanie dokapitalizowany, pozyska nowy kapitał wartości 210 miliardów złotych. W ten sposób kapitał akcyjny banku wzrośnie z 457,4 mld zł do 640 mld zł, tj. o kwotę 182,6 mld zł. Cena emisyjna „nowych" akcji WBK wynosi również 115.000 zł. Dzięki temu współczynnik wypłacalności wzrośnie do 12 proc. (międzynarodowe standardy przyjmują, że wskaźnik ten powinien wynosić minimum 8 proc.). Bank zyska większe możliwości prowadzenia akcji kredytowej, dodatkowo wzmocni swą pozycję na rynku usług bankowych w Polsce, gdzie występuje coraz silniejsza konkurencja.

Kto kupi nowe akcje banku, których emitentem jest WBK? Czytelnicy „Banków i banczków" wiedzą już zapewne, że zgodnie z umową podpisaną 6 kwietnia br. między ministrem finansów, WBK i Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju, wszystkie nowe akcje kupi właśnie EBOiR. Pieniądze za nowe akcje zasilą kasę WBK. EBOiR postawił jednak warunek, że kupi nowe akcje, jeśli w pierwszej fazie prywatyzacji sprzedanych zostanie minimum 460.000 dużym inwestorom tzn. zmieni się forma własności banku z państwowej na prywatną.

Fakt, że Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju postanowił zainwestować właśnie w Poznaniu, a nie np. w Pradze czy Budapeszcie, mówi sam za siebie. Fachowcy z EBOiR gruntownie przeanalizowali sytuację finansową WBK, perspektywy rozwoju, wszystkie istotne parametry ekonomiczne, zanim zdecydowali się włożyć pieniądze w ten interes. Jak powiedział minister finansów Jerzy Osiatyński, jest to „jedno z najważniejszych przedsięwzięć w historii polskiej prywatyzacji (...) Nabywając akcje WBK, Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju daje wyraźny sygnał, że jest spokojny o przyszłość WBK oraz polskiego systemu finansowego."

Na prywatyzacji zyskają tez pracownicy banku, którzy pracowali w WBK 30 października 1991, w momencie, gdy został on przekształcony w spółkę akcyjną skarbu państwa. Będą oni mogli nabyć akcje po cenie preferencyjnej.

Jeśli sprzedaż akcji WBK zakończy się zgodnie z przewidywaniami sukcesem, nowymi właścicielami banku będą (udział procentowy w powiększonym kapitale WBK):
30 proc. skarb państwa
28,5 proc. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju
27,2 proc. pozostali akcjonariusze — duzi i mali inwestorzy;
14,3 proc. pracownicy banku.

baj

Sala operacyjna w oddziale WBK SA w Krośnie Odrzańskim. *Fot. Marek Woźniak*

CBM po pierwszym roku

Centralne Biuro Maklerskie Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA, bezpośredni uczestnik Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

CBM WBK SA rozpoczęło działalność w marcu 1992 roku, w drugim roku działania warszawskiej Giełdy. Wolumen transakcji realizowanych na giełdowym parkiecie był wówczas niewielki, notowano 12 spółek, bezpośrednio na Giełdzie akredytowanych było 15 biur maklerskich.

Początki pracy Biura to okres intensywnych prac organizacyjnych, wypracowanie procedur i organizacja sieci punktów obsługi klientów.

CBM WBK SA jest obecnie jednym z największych biur maklerskich w Polsce, posiada 38 jednostek organizacyjnych, 15 z nich to punkty obsługi klientów prowadzące pełną obsługę zleceń giełdowych. Prywatyzacja Banku spowoduje rozszerzenie sieci punktów sprzedaży, w najbliższych tygodniach Biuro zamierza poszerzyć zakres świadczonych w swoich jednostkach usług.

W końcowym etapie organizacji jest otwarcie trzech punktów obsługi klientów w Poznaniu (w III, IV i VI Oddziale WBK SA). Poznań jest miastem szczególnym, tutaj mieści się najwięcej jednostek organizacyjnych Biura oraz jego Centrala.

Biuro będzie systematycznie podnosić jakość świadczonych usług. W najbliższym czasie rozpocznie się telefoniczne przyjmowanie zleceń giełdowych. Powszechnym stanie się składanie zleceń zakupu papierów wartościowych z odroczoną płatnością, (do złożenia zlecenia wystarczy, aby klient posiadał 30 proc. środków, pełne rozliczenie nastąpić musi dopiero w dzień po sesji). Realizacja ambitnych zamierzeń Biura zależeć będzie w dużej części od ludzi, ich kwalifikacji i zaangażowania.

CBM WBK SA zatrudnia dziś 13 osób, 8 z nich to licencjonowani maklerzy papierów wartościowych, atutem Biura jest posiadanie jednego z najlepszych i najbardziej doświadczonych zespołów księgowości i rozliczeń.

Centralne Biuro Maklerskie Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA przeżywa gorące dni. 13 kwietnia rozpoczęła się sprzedaż akcji dla dużych inwestorów, która zakończy się 23 kwietnia. Jeśli sprzedaż akcji dla dużych inwestorów wzbudzi spodziewane zainteresowanie, od 27 kwietnia minister finansów dopuści do sprzedaży pozostałą część akcji, oferowanych małym inwestorom.

Akcje dla małych inwestorów będą sprzedawane we wszystkich oddziałach Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA i PKO SA na terenie całego kraju.

Zakończenie sprzedaży akcji dla małych inwestorów przewidziano na 7 maja 1993 roku (o ile nie zostaną wykupione wcześniej). Na brak zajęcia maklerzy z WBK S.A. nie powinni narzekać

Krzysztof NOWAK

Autor jest dyrektorem Centralnego Biura Maklerskiego WBK SA.

Oddział WBK S.A. w Zielonej Górze

„Solidność to nasza dewiza"

Rozmowa „Banków i banczków" z Jadwigą Pyżewicz, dyrektorką oddziału Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA w Zielonej Górze.

— Po wejściu do banku bardzo korzystne wrażenie wywiera wystrój banku, a jeszcze większe jego załoga (jednolicie, z dobrym gustem ubrane dziewczyny). Zapewne nie bez znaczenia jest, że dyrektorem banku jest kobieta. Co kryje się pod tym pięknym opakowaniem?

— Budynek, w którym rozmawiamy, już przed wojną był siedzibą banku. Po wojnie zlokalizowano tu oddział Narodowego Banku Polskiego. Od lutego 1989 r., tj. chwili gdy powstał WBK, mieści się tu jego oddział. Od wtedy notujemy też bardzo dynamiczny rozwój, o czym świadczy m.in. wzrost liczby i kwalifikacji załogi. W 1990 roku w oddziale zatrudnionych było 70 osób, z których jedna piąta miała wyższe wykształcenie. Obecnie mamy 110 pracowników, w tym co trzeci ukończył wyższą uczelnię, a w najważniejszym dziale — kredytów, 90 proc. osób jest po studiach. Centrala WBK prowadzi szereg szkoleń, głównie w ośrodku szkoleniowym w Zakrzewie. W celu podniesienia kwalifikacji stosowana jest także wymiana pracowników między oddziałami banku.

— Co zmieni prywatyzacja w funkcjonowaniu WBK SA?

— Zasady funkcjonowania banków, które się prywatyzują muszą ulec zmianie, muszą być dostosowane do sposobu funkcjonowania podmiotów prawnych. Głównym celem prywatyzacji banku jest podniesienie jakości obsługi klientów. Każdy musi być fachowo i sprawnie obsłużony. Dlatego dążymy do zatrudnienia kadry wysoko kwalifikowanej. Jednak rosnące wymagania wobec pracowników wymuszają konieczność ich lepszego wynagradzania. Umożliwi to prywatyzacja banku. Nastąpi dalsza komputeryzacja, utworzona zostanie sieć komputerowa łącząca centralę i oddziały. Nastąpi rozszerzenie, i tak już bogatej oferty banku, np. zaproponujemy nowe formy oszczędzania.

Wykup części akcji WBK SA przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju pozwoli na zwiększenie kapitału własnego z ok. 457 mld zł do 640 mld zł. Klientów interesuje, żeby jak najszybciej były dokonywane transakcje — głównie zagraniczne. Ułatwia to przynależność do S.W.I.F.T. i fakt, że mamy swoich korespondentów zagranicznych — 32 banki. Liczymy, że dzięki prywatyzacji ich sieć ulegnie dalszemu powiększeniu.

— Jaka jest oferta kredytowa oddziału WBK w Zielonej Górze?

— WBK SA jest bankiem uniwersalnym. My należymy do oddziałów, które prowadzą obsługę klientów w pełnym zakresie. Udzielamy kredytów gotówkowych dla ludności, kredytów dewizowych, kredytów na działalność gospodarczą. Stopa podstawowa tych ostatnich kredytów wynosi 42 proc., a jej wysokość w konkretnych przypadkach jest negocjowana. Zależna jest od kondycji firmy kredytobiorcy, jego wiarygodności, okresu na jaki jest udzielany kredyt i przedstawionych form zabezpieczenia prawnego kredytu, Wymieniona przeze mnie kolejność nie jest przypadkowa. Warto podkreślić, że przyjmujemy bardzo różne formy zabezpieczenia kredytów, wybieramy je razem z klientami. Istnieje możliwość ich łączenia. Klienci najczęściej proponują wpisy hipoteczne na nieruchomościach. Nie wszyscy wiedzą, że można też coś zastawić od osoby trzeciej, oczywiście jeżeli wyrazi ona na to zgodę, np. samochód, dom. Z nietypowych zabezpieczeń, przyjęliśmy w zastaw kolekcję medali.

— Jeżeli Pani, jako klientka wybierałaby bank dla siebie, to na który z działających w Zielonej Górze by się zdecydowała?

— Rozumiem, że pytanie jest w części retoryczne. Oczywiście, że na WBK SA. Ze względu na jego solidność, pewność i dobrą kondycję. Jest to bank dochodowy, ma bardzo korzystny współczynnik wypłacalności. Wkłady oszczędnościowe mają gwarancje skarbu państwa. Wkłady i kredyty są stosunkowo korzystnie oprocentowane. Co jest bardzo ważne, WBK zmniejszył rozpiętość między wysokością oprocentowania wkładów i kredytów. Nasz bank cieszy się dużym zaufaniem klientów. Świadczy o tym fakt, że nie narzekamy (odwrotnie niż obecnie większość banków w Polsce) na brak dobrych kredytobiorców. Większość firm, starych naszych klientów, nawet po przekształceniach własnościowych pozostawiło u nas swoje rachunki, np. Lumel, ZEFAM. Wybierając bank dla siebie, patrzyłabym też na obsługę, czy jest nonszalancka, czy życzliwa i czy można liczyć na fachowe doradztwo. A braku tych ostatnich cech, nie można mojej załodze zarzucić.

Rozmawiał
Włodzimierz STOBRAWA

Zakrzewo wizytówką banku

Wielkopolski Bank Kredytowy dysponuje nowoczesną jak na polskie warunki, w wielu dziedzinach dorównującą już światowym standardom — bazą materialną i techniką bankową. Najważniejsza jednak była i jest sprawna, kompetentna obsługa klientów. To pracownicy, a nie sama technika czy też pięknie urządzone wnętrza decydują o powodzeniu banku, o tym, że jego depozytariusze i kredytobiorcy są właściwie obsłużeni, że znajdują poważnego i życzliwego partnera w robieniu interesów. WBK S A postawił więc na ciągłe szkolenie i dokształcanie swoich kadr. Posiada własne Centrum Szkolenia w pięknie odrestaurowanym pałacu w Zakrzewie koło Gniezna. Cały rok szkolą się tam pracownicy WBK, a także przedstawiciele wyższej kadry bankowej z całego kraju. Szkolenia w ośrodku w Zakrzewie, trwają zwykle od 3 do 5 dni. Gościem Zakrzewa był swego czasu sam Jacques Delors, przewodniczący komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Pracownicy banku nie zamykają się we własnym kręgu. Kursy i szkolenia prowadzone są przez ekspertów zaproszonych z uczelni, szkół biznesu, często również z czołowych banków świata — np. nowojorskiego Citibank, Deutsche Bank czy Berliner Bank. W niepowtarzalnej atmosferze, jaką stwarza pięknie odnowiony i wyposażony pałac w Zakrzewie i otaczający go park, łatwiej zdobywa się nowe czy też doskonali posiadane już umiejętności. Wspominając o Zakrzewie, które stało się już swego rodzaju wizytówką WBK, nie sposób nie wspomnieć o tym, że w zorganizowanym w 1991 r. konkursie Ministerstwa Kultury na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego jedną z trzech głównych nagród otrzymał właśnie Wielkopolski Bank Kredytowy za ocalenie i sensowne użytkowanie pałacu i parku w Zakrzewie.

W ubiegłym roku w Centrum Szkolenia WBK w Zakrzewie z różnego rodzaju kursów i szkoleń skorzystało 2.721 pracowników banku. W pierwszych miesiącach tego roku — już prawie 600 osób. Pracownicy Wielkopolskiego Banku Kredytowego dokształcają się również w Szkole Bankowej w Katowicach i w wielu innych ośrodkach. Do tego dochodzą praktyki — w kraju i za granicą, a także podyplomowe studium bankowości w poznańskiej Akademii Ekonomicznej (aktualnie studiuje druga grupa słuchaczy) czy też kursy języków obcych. Łącznie dało to w ubiegłym roku sumę 3.311 osób. W zestawieniu z liczbą pracowników banku: 3.758 daje to imponującą proporcję. Nie będzie żadnej przesady w stwierdzeniu, że niemal wszyscy pracownicy banku włączeni zostali w system dokształcania i szkolenia.

— Jeśli nawet znajdzie się ktoś taki, kto jeszcze w szkoleniu nie uczestniczył, a będzie mu to potrzebne w pracy, to już się o to postaram, aby trafił na odpowiedni kurs — zapewnia dyrektor Departamentu Spraw Pracowniczych WBK S A, **Cichomir Juszczak.**

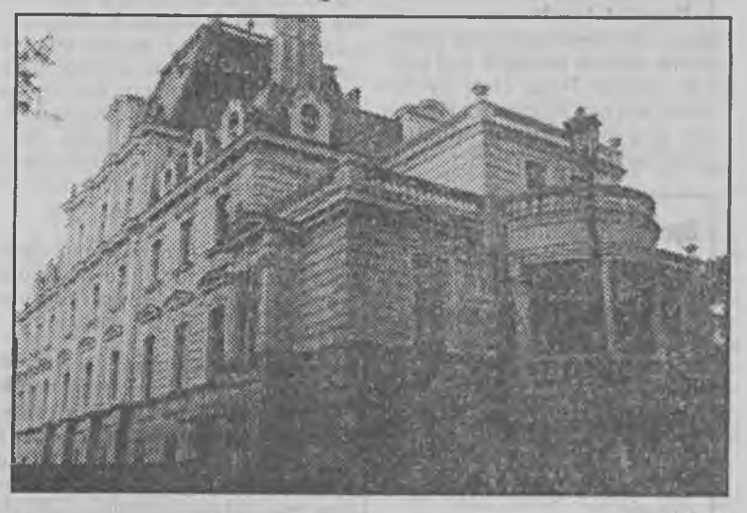

Jakie to były szkolenia?

Wszystkich wymienić nie sposób. Najczęściej szkoleni byli pracownicy Departamentu i Wydziału Kredytów (tematem szkoleń była m. in. obsługa linii kredytowych, warunki kredytowania podmiotów gospodarczych, komputerowy system obsługi kredytów itp.).

Druga grupa — to szkolenia związane z obsługą klientów. Przed wprowadzeniem nowych produktów i usług bankowych pracownicy WBK S A przygotowują się do tego właśnie na szkoleniach. Pracownicy nowych oddziałów — jeszcze przed ich uruchomieniem — korzystają ze szkoleń lub praktyk w innych oddziałach banku bądź też w ośrodkach szkoleniowych. W Centrum Szkolenia w Zakrzewie odbywają się także specjalne szkolenia na temat kultury obsługi dla pracowników Wydziałów Obsługi Klienta.

Trzecia grupa szkoleń stanowi odpowiedź na rosnące wymogi nowoczesnej techniki. Pracownicy banku doskonalą umiejętności w zakresie obsługi komputerów i całych sieci komputerowych (od edytorów tekstu, baz danych i arkuszy informacyjnych do informatycznych systemów stosowanych w księgowości, rozliczeniach międzybankowych etc.), usług maklerskich, obsługi dewizowej, sprawozdawczości kadrowo-płacowej, naliczania podatków i w wielu innych dziedzinach.

Chętnych nie brakuje — szkolenia cieszą się dużą popularnością. Szkolą się pracownicy, kadra kierownicza, łącznie z dyrektorami oddziałów. Inwestując w swoich pracowników, obejmując ich tak rozbudowanym systemem szkoleń, Wielkopolski Bank Kredytowy może sprostać wymaganiom, jakie stawia wobec banków rozwój gospodarki rynkowej i coraz silniejsza konkurencja.

baj.

MINI NOWA dodatek dla dzieci

Psie smutki

Na brzegu błękitnej rzeczki
mieszkają małe smuteczki.

Ten pierwszy jest z tego powodu,
że nie wolno wchodzić do ogrodu,
drugi — że woda nie chce być sucha,
trzeci — że mucha wleciała do ucha,
a jeszcze, że kot musi drapać,
że kura nie daje się złapać,
że nie można gryźć sąsiada
i że z nieba kiełbasa nie spada,
a ostatni smuteczek jest o to,
że człowiek jedzie, a piesek musi biec piechotą.

Lecz wystarczy pieskowi dać mleczko
i już nie ma smuteczków nad rzeczką.

Jan Brzechwa

Słownik wyrazów trudnych C

CHRONOMETRIA — nauka o pomiarach czasu, zajmująca się m.in. ustalaniem jednostek czasu, metod jego pomiaru, badaniem zegarów i urządzeń zegarowych.

CIEMIĘŻYĆ — pozbawiać swobody, nakładać ciężary, zmuszać do czegoś; prześladować, gnębić, uciskać.

CIĘGI — chłosta, bicie, lanie, baty.

CIŻBA — wielka liczba stłoczonych ludzi (rzadziej — jakichś przedmiotów); tłum, gromada, rzesza.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Ogłaszamy konkurs na projekt plakatu pod hasłem

Chrońmy przyrodę!

Prace (format dowolny) można przynosić do redakcji w Zielonej Górze lub do oddziałów w Głogowie, Lubinie i Gorzowie. Rysunków przesyłanych pocztą prosimy nie składać! Najciekawsze projekty nagrodzimy, zamieścimy w Mini Nowej i zawiesimy w redakcji. Zakończenie konkursu — 5 maja.

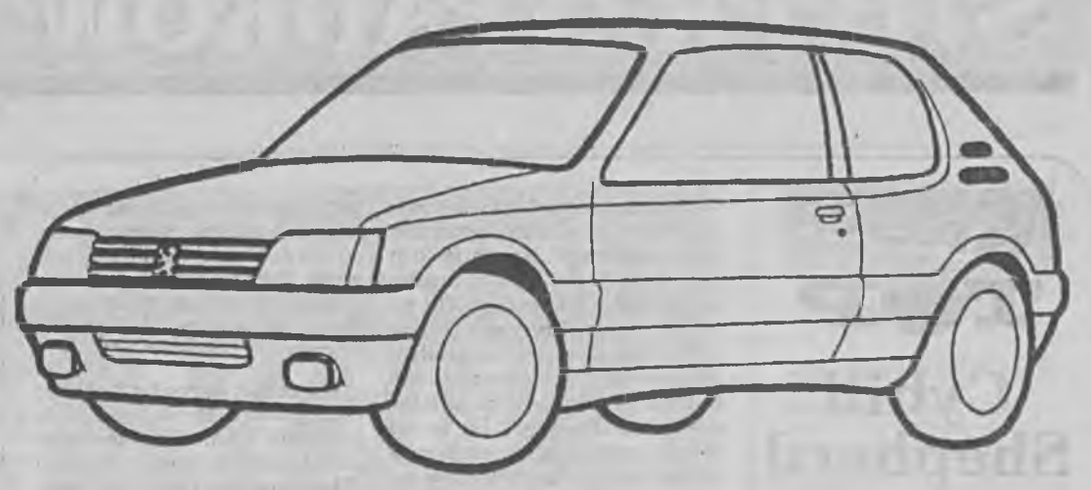

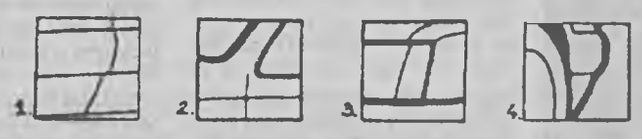

Znajdź na rysunku cztery fragmenty

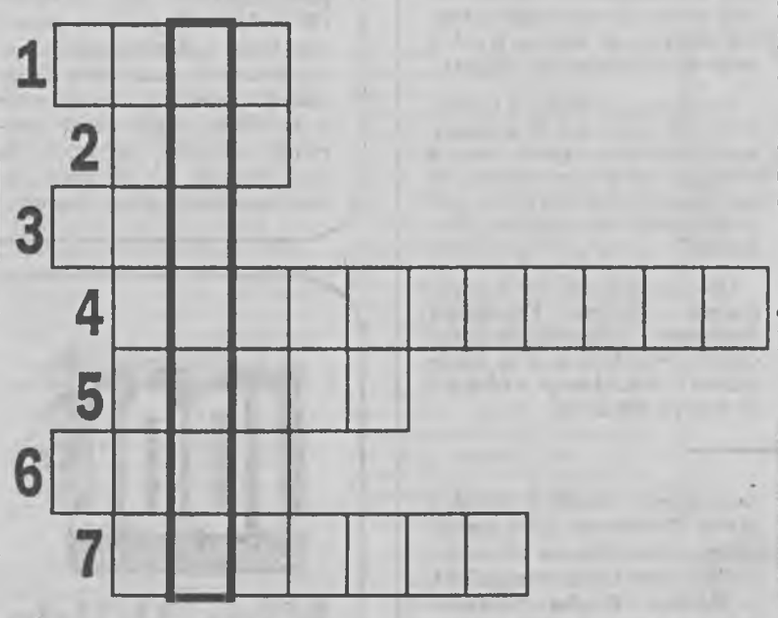

1. ja, tata i...,
2. brat jałówki,
3. piąty miesiąc,
4. na niej białe i czarne pola,
5. do łowienia ryb,
6. robi kum, kum,
7. poluje na zwierzynę.

Krzyżówkę nadesłała Julia Więcław (lat 8) z Zielonej Góry. Dziękujemy!

Czekamy na kolejne propozycje i listy od naszych Czytelników. Wszystkie starannie przeczytamy, a najciekawsze opublikujemy.

Czy potrafisz wskazać dwa identyczne kapelusze, które wybrał sobie ten mężczyzna?

KRESOWA

Biskup żytomierski mieszka w pralni

Żytomierz jeszcze przed 75 laty był znaczącym ośrodkiem polskiego życia umysłowego na kresach. Mieszkało tam wielu wybitnych przedstawicieli inteligencji, były polskie gimnazja.

Dziś miasto nad Teterwem jest szare i bezbarwne, zabudowane socrealistyczną architekturą bloków mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej. Nic nie pozostało z atmosfery miasta wielonarodowego.

Jadę do katedry rzymskokatolickiej, zbudowanej w 1746 r. za czasów biskupa **Samuela Jana Ozgi de Ossa.** Trafiam na sumę połączoną z bierzmowaniem, którego udziela ks. **Jan Purwiński** niedawno mianowany biskup łucko-żytomierski. Poprzednio przez 20 lat, był proboszczem katedralnym. Wraz ze swym bratem w biskupstwie, **ks. Janem Olszańskim** z Kamieńca Podolskiego, nie tak dawno jeszcze musiał pełnić posługę kapłańską w ukryciu. Teraz widok purpury biskupiej już tak władz nie drażni.

Poza Polakami do kościoła przychodzą też Ukraińcy, choćby po to, by popatrzeć. Polaków jest dziś w Żytomierzu i okolicy ok. 84 tys. na ogólną liczbę 350 tysięcy mieszkańców, czyli więcej niż ... we Lwowie. Dlaczego? Bo po ostatniej wojnie sowieckie działania antypolskie koncentrowały się głównie na ziemiach dawnej Galicji, a Polacy żytomierscy, w większości wywiezieni w latach 30. do Kazachstanu i na Syberię, w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu po cichu wrócili do swojej ziemi i siedzą na niej do tej pory, „jak mysz pod miotłą".

Obok katedry stoi dawny pałac biskupi. Biskup Jan jednak w nim nie mieszka. Władze nie chcą oddać pałacu, twierdząc, że nie mają godnego pomieszczenia na galerię obrazów (zresztą głównie polskiego malarstwa) pozbieranych z okolicznych pałaców i dworów ziemiańskich. W pałacu jest więc Okręgowe Muzeum, a biskup mieszka w garsonierze, która jeszcze niedawno była... pralnią.

Przylega do niej mały pokoik, pełniący rolę jadalni dla biskupa i towarzyszących mu księży, a także sali przyjęć dla odwiedzających katedrę dostojnych gości, np. nuncjusza apostolskiego i ambasadorów obcych państw, którzy w Żytomierzu zaczynają już bywać. Biskup Jan przywykł jednak do spartańskiego trybu życia w czasie, gdy musiał się ukrywać. Nie tęskni do komnat, a w obejściu jest prosty i ujmujący. Na co dzień chodzi w cywilu. Każdy może z nim porozmawiać. Pochodzi z Łotwy i tam był wyświęcony na kapłana. Zna kilka języków.

—Na Żytomierszczyźnie czynnych jest już 48 parafii, obsługiwanych przez 33 księży, w tym 15 pochodzących z tych terenów — mówi biskup Jan. — *Im dalej na wschód tym większy jest ich brak. Powoli odzyskujemy domy parafialne. Nastawienie do nas władz zmienia się na lepsze. Koszty renowacji świątyń i kaplic są ogromne. Pieniądze na ten cel uzyskujemy — jak na razie — tylko z ofiar. Wszystko organizujemy od podstaw. Liczba ludności szybko wzrasta. Trzeba więc budować nowe pomieszczenia kultowe.*

—W wielu miejscach msze św. odprawia się w domach prywatnych. Brakuje paramentów i materiałów do ich produkcji, mszałów, kielichów, monstrancji, kustodii. To, co otrzymujemy z Polski, nie wystarcza. Chętnie przyjęlibyśmy zużyty sprzęt kościelny, bo możemy go wyremontować na miejscu. Pewną pomoc otrzymujemy od Komitetu Pomocy dla Kościołów na Wschodzie i od niemieckiej organizacji Kirche im Not.

Opodal katedry stoi, niedawno odzyskany, ale bardzo zniszczony dawny kościół seminaryjny (bernardyński). Obsługują go dwaj księża i siostry pallotynki. Mają już swój dom siostry benedyktynki oraz bezhabitowe (Służebnice Duchowe), do niedawna pracujące w ukryciu. Do Żytomierza zawitał też neokatechumenat, głoszony przez ks. Andrzeja, pallotyna z... Kolumbii. Młody proboszcz katedralny, następca biskupa Jana, próbuje wychowywać swoich parafian. Gdy zgłaszają się do niego ze ślubami i pogrzebami obiecuje, że przyjdzie do każdego, ale pod warunkiem, że na stole nie będzie alkoholu. Budzi to zdumienie i zafrasowanie parafian, bo przecież bez wódki niczego się tu nie załatwia. Ale w końcu godzą się na wszystko, byle tylko mieć u siebie księdza.

Polak, odwiedzający dziś Żytomierz, swoje kroki kieruje przede wszystkim na cmentarz, jeden z największych i stosunkowo najlepiej zachowanych na przedrozbiorowych kresach. Przetrwało tam wiele nagrobków znanych na Wołyniu rodzin, żyjących na tych terenach przed rewolucją bolszewicką. Wzruszenie budzi sama brama, na której zachował się dawny podział cmentarza na 9 „dzielnic", każda pod wezwaniem innego świętego. Lista nazwisk z zachowanych choć w części grobów mieści się z trudem na 15 stronach maszynopisu.

Nekropolia żytomierska znajduje się pod opieką miejscowych Polaków. Cóż oni mogą jednak poradzić wobec wandali, pustoszących groby w nocy?

Pobyt w Żytomierzu kończę przedwieczornym spacerem jarem rzeki Teterew, który uchodził kiedyś za główną atrakcję przyrodniczą miasta.

Zbigniew HAUSER

Polacy w sejmie litewskim

Niedawno pisaliśmy o polskich posłach w sejmie Republiki Litewskiej. Przedstawiliśmy wówczas czterech (**Jan Mincewicz, Ryszard Maciejkianiec, Zbigniew Siemienowicz i Artur Płokszto**) z sześciu posłów będących przedstawicielami polskiej mniejszości. Jest jeszcze **Medard Czobot** i **Karol Śnieżko**. Pierwsza czwórka to członkowie frakcji sejmowej Związku Polaków na Litwie, poseł M. Czobot odszedł z ZPnL i w tej chwili jest w Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Jak z tego widać nie tylko w kraju Polacy dzielą się, mają różne poglądy. Szkoda tylko, że dzieje się to ze szkodą dla naszych rodaków, którzy mając tak nieliczną — na dodatek podzieloną — reprezentację przegrywają wiele politycznie ważnych spraw. W poprzedniej kadencji sejmu litewskiego było 11 Polaków i też nie zawsze potrafili znaleźć się wobec narastających problemów. Jak będzie w obecnej kadencji?

(kurz)

Medard Czobot z Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej.
Fot. Archiwum

Nowinki z Białorusi

* * *

W Grodnie na konferencji założycielskiej zostało powołane Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi. Towarzystwo jest ogniwem **Związku Polaków na Białorusi.** Wśród założycieli są naukowcy, działacze kultury, nauczyciele, lekarze, dziennikarze, studenci. Prezesem został **Czesław Bieńkowski**, wiceprezesami **Halina Dosta** i **Jan Kirwiel**, sekretarzem **Alina Nowikowa**. Towarzystwo chce zaktywizować odradzanie się świadomości narodowej Polaków, historycznej i braterskiej więzi z narodem białoruskim, propagować prawdę historyczną, prowadzić badania naukowe. Chciałoby się, aby nie zapomniano o międzywojennych tradycjach naukowych Grodna. Przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Naukowego w Grodnie powstał już Klub Studencki mający swoją siedzibę w Mińsku i skupiający grono Polaków — studentów z wielu miejscowych uczelni.

* * *

W Grodnie powstało kolejne stowarzyszenie: **Towarzystwo Polskich Plastyków na Białorusi**. Prezesem został znany plastyk **Stanisław Kiczko**

* * *

W miasteczku **Porozowo** również odradza się polskość. Sercem oddana Oddziałowi Związku Polaków jest **Janina Wojciechowska** i jej syn, **Michał Wojciechowski**. Dzięki ich staraniom w miejscowej szkole średniej od kilku lat dzieci i młodzież uczą się języka polskiego. Janina Wojciechowska prowadzi bibliotekę, organizuje liczne spotkania i imprezy kulturalne, stworzyła zespół folklorystyczny.

* * *

W Mińsku, stolicy państwa białoruskiego, powstał polski chór pod kierownictwem **Haliny Cmyk**. W repertuarze klasyczne utwory polskich kompozytorów.

* * *

W szkole średniej (10-latce) w **Sopoćkiniach** działa od dwóch lat drużyna ZHP kierowana przez **Natalię Marczuk**. W nowym roku szkolnym, 1993/ 94, mają powstać dwie dalsze drużyny. Dużą pomocą w prowadzeniu i rozwoju harcerstwa polskiego na Białorusi służą instruktorzy ZHP z Lublina, którzy w okresie wakacji prowadzili kursy instruktorskie ZHP w Grodnie.

Włodzimierz KOWALSKI

Nasi agentami Moskwy?

Na Litwie nie ustają antypolskie wystąpienia oraz demonstracje, choć ich uczestników nie jest zbyt wielu, nadrabiają jednak głośnym zachowaniem się. Przed siedzibą parlamentu jakiś czas temu odbyła się demonstracja żądająca przedłużenia działalności komisarzy w powiecie wileńskim i solecznickim, a także narodowej dyskusji, czyli referendum na temat projektu traktatu polsko-litewskiego.

„Związek Polaków jest agendą Moskwy na Litwie", „Prezydent Litwy popiera autonomię Polaków na Litwie", „Twórcy autonomii to agenci KGB" — wołały hasła i plakaty. Organizatorem demonstracji była nieliczna co prawda „Wspólnota Litwy Wschodniej", grupa o nastawieniu antypolskim. Pocieszającym faktem jest udział w manifestacji głównie ludzi starszego pokolenia: młodzi byli nieliczni. **(kow.)**

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

Cybill Shepherd

Niedawno poświęciliśmy sporo miejsca **Bruce'owi Willisowi**, dziś (zgodnie z życzeniem wielu Czytelników) pora na jego partnerkę z ogromnie popularnego serialu telewizyjnego (zgadzam się, z tymi, którzy wyrażają żal, że już się skończył) **„Na wariackich papierach"** — Cybill Shepherd.

W przeciwieństwie do swojego filmowego partnera, dla którego wspomniany serial był właściwie odskocznią do wielkiej kariery, w czasie realizacji „Na wariackich papierach" Cybill była już uznaną gwiazdą. Zwróciła wszak na siebie uwagę krytyków już w 1971 roku — swoim wspaniałym debiutem w znakomitym filmie **Petera Bogdanovicha „Ostatni seans filmowy"**. Ba, po tej kreacji wróżono jej karierę równą sławie legend Hollywoodu w rodzaju Grety Garbo czy Marylin Monroe. Niestety, wschodząca gwiazdka zbyt serio potraktowała te komplementy i zamiast ciężko pracować „spoczęła na laurach". Nic więc dziwnego, że jej kolejne role okazały się jedną wielką klapą (podobnie jak i całe filmy, do których ją zaangażowano). Mało tego, niektórzy już gotowi byli sądzić, że nad Cybill zawisło jakieś złe fatum. Trudno zresztą się temu dziwić, bo gdy na przykład próbowała się ratować występując w musicalu **„At Long Last Love"** u boku samego **Burta Reynoldsa**, krytycy okrzyknęli tę produkcję mianem „najgorszego musicalu jaki kiedykolwiek powstał w Hollywood"!

Cybill nie mogła tego przeżyć. Obraziła się na film, wyszła za mąż za sprzedawcę części zamiennych do mercedesa (który zresztą nazywa się **David Ford**!) i wyjechała wraz z nim do Teksasu. Ale nie wiodło się jej także w małżeństwie. Wraz z córką Clementine porzuciła więc męża i próbowała powrócić do kariery filmowej. Nie było to łatwe, bo artyści — jak wiadomo — są przesądni, a po „fabryce snów" poszła fama, że Cybill przynosi pecha. By więc zarobić na utrzymanie występowała w teatrze, a nawet śpiewała w klubach jazzowych.

Wkrótce wszystko zaczęło wskazywać, że zły los wreszcie da jej spokój. Niemal równocześnie dostała obiecującą rolę (w serialu **„Maskarada"**) i znalazła nowego męża (**Bruce Oppenheim**). Ale nic z tego. Serial nie przyniósł spodziewanego powodzenia, a mąż nie okazał się „tym jedynym wymarzonym". Rozwiodła się więc ponownie (rodząc wcześniej bliźnięta: Zacha i Ariela) i właśnie wtedy dostała propozycję zagrania w serialu „Na wariackich papierach". O awanturach jakie Cybill toczyła na planie z Bruce'm Willisem krążą do dziś legendy. Faktem jest jednak, że ten serial okazał się przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę", a niebagatelną rolę dla takiej oceny ma doskonale dobranie aktorów do głównych ról (i oczywiście świetna gra obojga).

Pieniądze zarobione w trakcie realizacji pracy w tym przebojowym tasiemcu (wcale zresztą niemałe) Cybill przeznaczyła na realizację swoich marzeń — wyprodukowała własny film (**„Memphis"**).

Obecnie związała się z prawnikiem z Bostonu, **Frankiem Smithem** i dziennikarze coraz częściej wypytują ją o to, kiedy piękna Cybill planuje wydać się za mąż po raz trzeci.

TSA

Wydawało się już, że po tej kapeli, tak popularnej w latach osiemdziesiątych, pozostanie tylko legenda i pięknie zapisana karta w historii polskiego rocka. Zwłaszcza gdy lider zespołu, **Piotr Piekarczyk** niemal na stałe zaangażował się w Teatrze Muzycznym w Gdyni (rola Jezusa Chrystusa w sławnym musicalu **„Jesus Christ Superstar"**). Tymczasem okazało się, że nic z tych rzeczy. Mamy do czynienia z kolejnym muzycznym powrotem i to w naprawdę wielkim stylu! Mam tu na myśli nowy LP TSA **„52 dla przyjaciół"**, który niedawno ukazał się w sklepach i który raduje starych i nowych fanów TSA. Bo i radować musi — muzyka nagrana na krążku jest po prostu świetna!

Gdy kapela powstawała w 1980 roku, wyjaśniano, że skrót TSA oznacza: **Tajne Stowarzyszenie Abstynentów.** Zespół założył **Andrzej Nowak**, bardzo dobry gitarzysta. Kapela od początku grała heavy metal (niektórzy do dziś twierdzą, że była to pierwsza i jak do tej pory jedyna polska prawdziwie heavy metalowa formacja). Po sukcesach w Jarocinie do zespołu dołączył Piotr Piekarczyk, którego głos, w zestawieniu z gitarą Andrzeja, dał TSA charakterystyczne brzmienie.

Następne pięć lat to jedno pasmo sukcesów, którego uwieńczeniem był wspomniany już, wspólnie przez muzyków TSA opracowany musical. Zresztą głównie to z jego powodu w 1988 roku zespół zawiesił działalność.

Pierwsza próba reaktywowania TSA (1991 r.) nie była zbyt udana. Wprawdzie dwaj niegdysiejsi liderzy; Andrzej Nowak i Marek Piekarczyk znów stanęli razem obok siebie na estradzie, ale inni członkowie starego TSA — **Machel i Kapłon** reaktywowali drugi zespół, także pod nazwą TSA. Przez prawie dwa lata zamiast spotykać się w studiach nagrań i na estradach starzy i nowi członkowie TSA pozywali się wzajemnie do sądów, walcząc o prawo do używania nazwy kapeli.

Teraz na szczęście jest to już przeszłość. Najnowszy skład zespołu to: **Andrzej Nowak** (gitara, lider), **Piotr Piekarczyk** (śpiew), **Darek Biłyk** (perkusja), **Paweł Stompor** (gitara) i **Andrzej Walczak** (gitara basowa). Miejmy nadzieję, że album „52 dla przyjaciół" jest tylko przygrywką (choć przecież świetną) do kolejnych produkcji TSA, które dla fanów heavy metalu będą prawdziwą i nieustanną ucztą.

(zb)

Klinika ZŁAMANYCH SERC

Kocham, nic nie robię

Drogi Docencie! Rok temu, gdy chodziłam do ósmej klasy, w naszej szkole zrobili dwie klasy liceum. W niedługim czasie zaczął mi się podobać pewien chłopak (z LO) i nawet nie zauważyłam, jak się w nim zakochałam. Jak to bywa — bez wzajemności. Ja jestem bardzo nieśmiała i nie odważyłam się podejść do niego i porozmawiać. Chociaż często go w szkole widywałam. To pech, ale on także wyglądał na nieśmiałego a także nieprzystępnego. Teraz kiedy chodzę do innego liceum niż On, to nadal nie potrafię o nim zapomnieć, czuję, że nadal Go kocham! To już trwa ponad rok. Wiem o Nim dość dużo, ale czy On o mnie — nie wiem. Teraz spotykam go nieraz w mieście lub w autobusie. I gdy nasze spojrzenia skrzyżują się, czuję, że mnie poznaje. Ale nie mam odwagi pierwsza zacząć rozmowy, tym bardziej, że często jest z kolegą. Proszę, pomóż, bo nie wiem co robić! Zapomnieć po prostu nie mogę, choć bym chciała.
Zakochana i zrozpaczona Beata

Beatko, nie ma powodu by rezygnować! Rok czasu w takiej sytuacji to na tyle długo by mieć pewność, że nie o byle jakie uczucie tu chodzi. Niestety, trzeba determinacji — nieśmiałość musi być przełamana. A to, że Twój wybrany przebywa najczęściej w towarzystwie kolegi nie powinno być przeszkodą — raczej nawet stanowi pewną okoliczność sprzyjającą. Sądzę, że powinnaś wykorzystać fakt, iż chłopcy chodzą do szkoły, do której Ty uczęszczałaś rok wcześniej. Podejdź więc do nich, przypomnij, że chodziłaś do tej szkoły, powiedz, że masz na przykład ważną sprawę do takiego i takiego nauczyciela, ale nie masz pewności, czy on jeszcze w tej szkole pracuje, więc widząc ich — i pamiętając ze szkoły — chcesz się przy okazji o to zapytać. Pytanie zresztą, może być zaadresowane właśnie do kolegi, co wyeliminuje ewentualne podejrzenie o chęć narzucania się temu chłopakowi, na którym Ci zależy.

Możesz też sięgnąć po inny sprawdzony, stary sposób; poszukać w swoim kręgu towarzyskim kogoś (a na pewno jest ktoś taki), kto jednocześnie jest znajomym chłopaka, którego pragniesz poznać. Oczywiście musi to być osoba godna zaufania. Nie ma zresztą powodów, by prosząc taką osobę o pomoc od razu wtajemniczać ją we wszystkie sekrety. Między prawdziwymi kolegami tego rodzaju przysługa powinna być czymś naturalnym. Na zasadzie: dziś ty mnie, jutro ja tobie.

Musisz też Beatko zdawać sobie sprawę z tego, że w miłości nic nie przychodzi łatwo i samo z siebie (a jeśli już tak się zdarzy, to rzadko kiedy taki związek trwa dłużej niż zwyczajny flirt). Ileż związków, które byłyby najgenialniejszymi pod słońcem nie dochodzi do skutku tylko dlatego, że obie strony — zamiast działać — wpadły w rozpacz, wie chyba tylko sam Amor, albo inny „wysoki czynnik" odpowiedzialny za miłość. A trzeba po prostu odważnie wziąć sprawy w swoje ręce i...

Mam nadzieję Beatko, że dojdziesz do takiego samego wniosku. A to już połowa sukcesu, ktorego życzę Ci z całego serca!

Docent

IDOL NA ZAMÓWIENIE

Kim Wilde

Ta niezwykle popularna przed kilku laty piosenkarka (u nas wystąpiła m.in. w roli gwiazdy festiwalu w Sopocie) obecnie nie ma swoich utworów na czołowych miejscach list przebojów (zapewne zresztą, znając jej dotychczasową karierę, można spodziewać się, iż jest to przysłowiowa „cisza przed burzą"), ale fani o niej nie zapominają, prosząc o napisanie o Kim w tej rubryce.

Kim urodziła się 18 listopada 1960 r. w Chiswick. Ma dwóch braci (Ricky i Marty Junior) oraz siostrę — Roxannę. Miała ułatwiony start do show businessu, bo w latach sześćdziesiątych jej rodzice właśnie w tej branży robili kariery (ojciec był dość znanym piosenkarzem, mama — prezenterką telewizyjną). Gdy więc w 1981 roku debiutowała przebojem **„Kids In America"**, był to od razu debiut w wielkim stylu i bardzo dojrzały. Idąc za ciosem, nagrała od razu album (**„Kim Wilde"**). Od początku postawiła na bardzo melodyjne, łatwo wpadające w ucho piosenki, z których przynajmniej co trzecia była przez długi czas przebojem.

Tak było, aż do nagrania piątego albumu **„Teases And Dares"**, który nic a nic nie spodobał się fanom i o mało nie przyczynił się do porzucenia kariery wokalnej przez sympatyczną piosenkarkę. Na szczęście ojciec i brat Kim postanowili „wziąć sprawę w swoje ręce", zajęli się karierą Kim (wspierając ją zarówno w roli autorów tekstów, kompozytorów, a także producentów nagrań; gdy Kim Wilde kilka lat temu stanęła przed sopocką publicznością, jej brat kierował także towarzyszącym jej zespołem muzycznym). Następny album, wydany dwa lata później a zatytułowany **„Another Step"** znów przyniósł sukces. Nic zresztą dziwnego, bo oprócz korzystania ze wspomnianego wsparcia Kim powróciła po prostu do brzmienia z początków swojej kariery i znów zaserwowała fanom całą serię piosenek niezwykle melodyjnych i łatwo wpadających w ucho (na przykład **„Rockin' Around The Christmas Tree", „You Came"**, czy **„It's Here"**).

Kim Wilde ma niebieskie oczy i jest blondynką. Jej muzycznymi idolami są **Gary Glitter** i **Elton John**. Najchętniej spędza czas w swoim rodzinnym domu w Hertfordshire.

Kto chciałby się dowiedzieć więcej o sympatycznej piosenkarce, niech pisze pod adresem: **c/o KIM WILDE Fan-Club, Angie, P.O. Box 202, Welwyn Garden City, Herts. AL6OLT, England.**

(bis)

Zamawiała Karolina Jędrzycka z Lubina i Agnieszka Ziewko z Sulechowa

Czy dla szpanu?

Warto, nie warto...

Sławek skończył właśnie trzecią klasę LO. Wszystko wskazywało na to, iż jak co roku dostanie wyróżnienie za swoje wspaniałe wyniki w nauce i sporcie. Mimo to poważna twarz Sławka nie okazywała żadnej radości.

Po południu zmęczony wracał do domu. Stawał pod drzwiami i nasłuchiwał, czy ktoś jest w mieszkaniu. Wolał być sam, najbliżsi dobijali go swoją przesadną troskliwością. Siadał w pokoju i myślał o swoim beznadziejnym stanie. Koledzy i koleżanki odwiedzali go tylko wtedy, gdy mieli kłopoty z nauką. W innych przypadkach brakowało im dla niego czasu. Jego towarzyszem był szum leśnego wiatru, ślady zająca na ścieżce i głośny świergot ptaków. Las był jego królestwem. Tutaj mógł dobrze się sobie przyglądać.

Marzył, aby mieć taki luz jak inni jego koledzy, chciał zmieniać sobie dziewczyny, wracać pijany do domu, palić ukradkiem papierosy, po prostu zaczął nienawidzić siebie. DLACZEGO?!

Każdy z nas, obserwuje innych ludzi. Niestety, nie jesteśmy w stanie ich na tyle dobrze poznać, aby na pewno wiedzieć, czy chcemy być tacy jak oni. Często próbujemy wejść w to, o czym marzymy, skosztować takiego życia. Nie zawsze jednak jest ktoś z kim można by było o tym porozmawiać, poradzić się, znaleźć wyjście z takiej czy innej sytuacji. I wówczas robimy coś bez zastanowienia, często tego żałując.

Sławek podczas jednego z leśnych spacerów postanowił upodobnić się do — według niego — „normalnych ludzi". Po krótkim czasie stał się narkomanem. Jedynie pod presją nauczycieli i dzięki silnej woli, zdołał wyjść z tego. Poznał w tym towarzystwie, do jakiego przylgnął, dziewczynę. Po krótkim czasie pokochał ją. Wtedy zaczął rozumieć swój błąd. Postanowił ją także wyciągnąć z tego „szamba". Niestety, za późno, po dwóch tygodniach dziewczyna zmarła z przedawkowania. To był wielki wstrząs. Sławek nie wytrzymywał, powoli odseparował się od otoczenia. I znowu, jak dawniej, spacerował wśród rozłożystych dębów i wysokich brzóz.

28 maja znaleziono go w lesie. Powiesił się na mocnej gałęzi, z której wypływała świeża żywica. To łzy lasu po straconym przyjacielu, który powrócił po długiej nieobecności.

Tak! Za wszelką cenę chciał być innym. Uciekł się nawet do tego, aby spróbować w innym świecie. Tak jak wielu z nas nie zauważał wartości w tym, co sobą przedstawiamy. A może to właśnie inni marzą o tym, aby się upodobnić do nas?

Marcin

P.S. A jakie jest Twoje zdanie na temat: „Czy szpanujemy dlatego, że chcemy być inni, a jeśli tak, to dlaczego?". Pisz szybko, najciekawsze wypowiedzi drukujemy!

mini BAZAR

25 kwietnia **Jarku Ponieważ**
26 kwietnia **Arturku Pasierski**

Zrobiliście nam niespodziewaną
radość i przyszliście na świat
I już macie po 7 lat.
Życie przed Wami otwiera swe
bramy
A my Was kochane wnuki naprawdę bardzo kochamy.
Uśmiech i szczęście niech Wam
towarzyszą
Tego z całego serca **dziadkowie**
z Nowogrodu Bobrzańskiego

Paulina i Sylwester
Wam życzą

* * *

Z okazji 8 rocznicy ślubu państwu **Małgorzacie i Edwardowi Jasnoszom** z ulicy Głogowskiej nr 53
Moc najlepszych życzeń: szczęścia, zdrowia, pomyślności
na dalsze lata wspólnego życia
zasyła ze Skwierzyny
siostra **Anna** z dziećmi:
Madzią i Michałkiem

* * *

Kochanemu zięciowi **Jerzemu Wojciechowi Poszwa** z Pomorska dużo zdrowia, szczęścia w dniu imienin wielu radosnych i słonecznych dni oraz spełnienia wszystkich marzeń życzy

Kochająca żona **Małgosia**, syn **Marcin**, córka **Agnieszka** oraz **Maciuś, Asia, Agata, Karolina**, dziadkowie **Edward i Jadwiga**

* * *

„Dziękuję Ci za miłe słowa pełne obojętności,
za uśmiechy nieprawdziwe
kierowane w nicość
za zdjęcia, kwiaty, kasety, zegarek,
ofiarowane bez sensu
za niespełnione obietnice
Dziękuję za coś, czego nie było,
za mało, by się liczyć dla Ciebie
za dużo, by o wszystkim zapomnieć.
Sebastianowi K., który nie lubi
róż

„Iskierka" z Żar

* * *

Jestem dość wysokim blondynem (186 cm) o niebieskich oczach. Mam 22 lata, szukam dziewczyny na dobre i złe, najlepiej w wieku 18-22 lata. Słucham metalu, lubię długie spacery, podróże i uprawiać sporty.

Dariusz Ziółecki
Kiełpin 1, 66-005 Zatonie

* * *

Jestem 18-letnim romantykiem, lubiącym długie spacery i muzykę zespołu „Czerwone Gitary" i Seweryna Krajewskiego.
Mam 173 cm wzrotu, okulary, nie piję i nie palę. Cenię u drugich dobroć serca, wrażliwość na krzywdę innych ludzi i chęć niesienia im pomocy. Moje serce jest wolne i czeka na osobę, która zajmie w nim miejsce. Dziewczyno! Jeśli masz od 16 do 19 lat, dobre serce i jesteś samotna i może nawet niezbyt ładna, to napisz do mnie:

Piotr Szymański
ul. Piastów 15A/ 9
66-600 Krosno Odrzańskie

* * *

Moim przyjaciołom
Wiewiórce z Sulechowa oraz
Jtasowi, Dorotce, Alisonowi M.,
Haszyszowi, Ajgorowi i znanej
wiarze z Wolsztyna życzę tylko
słonecznych dni i zawsze świetnego humoru.
Pamiętajcie „Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie..."
Jesteście świetni!

z rockendrollowym
pozdrowieniem

Majka